

4

2010

(110)

Cena 4,00 zł
(0% VAT)

Miejska Biblioteka Publiczna

DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII

I WIEDZY O REGIONIE

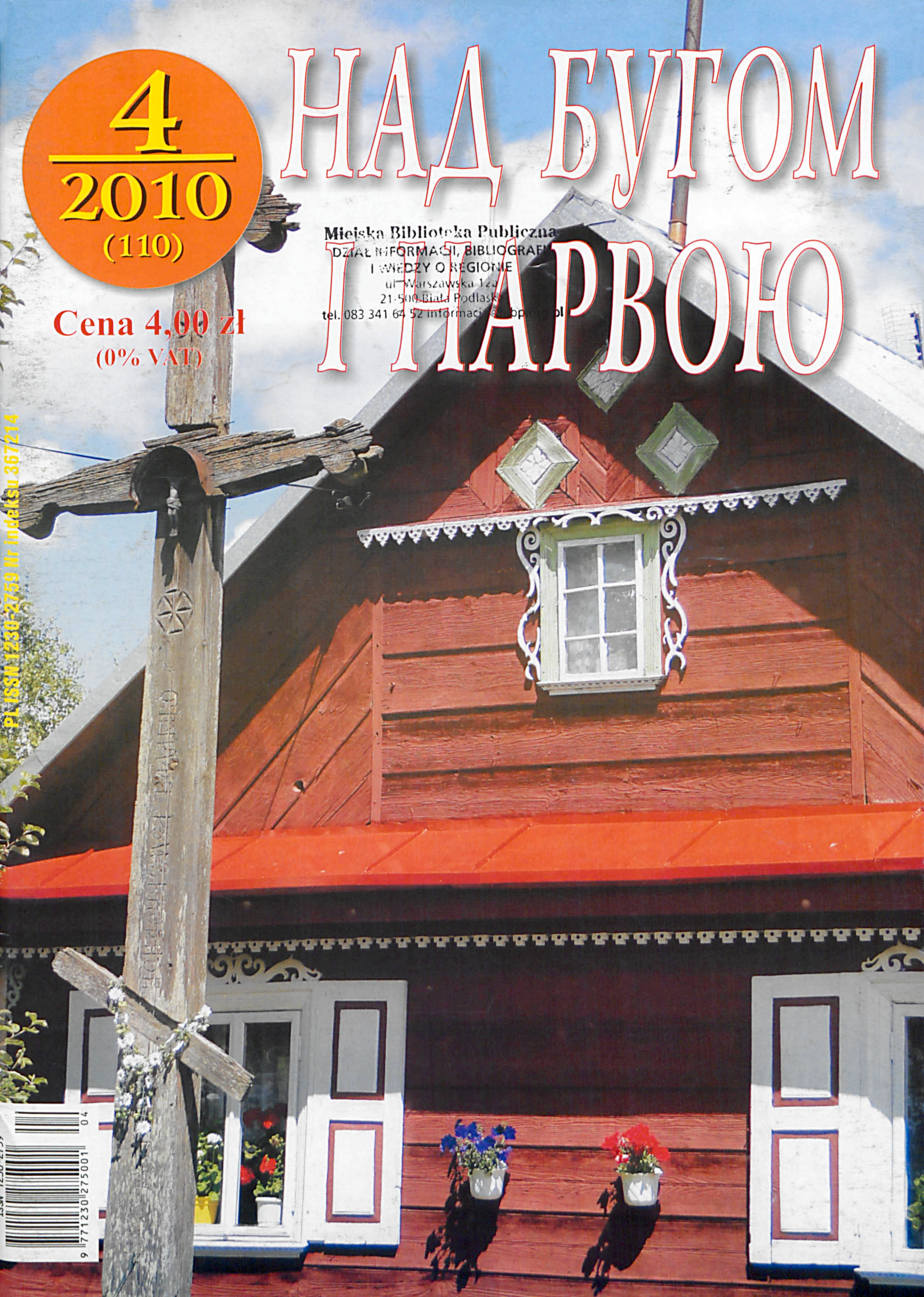
ul. Warszawska 12a

21-500 Biała Podlaska

tel. 083 341 64 52 inform@bpbp.pl

НАД БУТОМ І ПАРВОЮ

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214



19 липня українська молодь
рушить у чергову літню
мандрівку «Пудляше»
Приєднуйтеся!



НАД БУГОМ І НАРВОЮ NAD BUHOM I NARWOJU

Число 4 (110) – Липень – Серпень 2010

Numer 4 (110) – Lipiec – Sierpień 2010

www.nadbuhom.free.ngo.pl

Ul. Ogrodowa 13, skr. poczt. 77,
17-100 Bielsk Podlaski

Тел./Tel. 85-730-89-29

E-mail: nadbuhom@free.ngo.pl

Адміністрація: adm@nadbuhom.free.ngo.pl

Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Зреалізовано завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації Республіки Польща.

Редакція: Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Матеїчук. Співпрацівники редакції: Ігор Вереміюк, Іван Ігнатюк, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Леокадія Сасвич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Redakcja: Andrzej Dawidziuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Hawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiryziuk, Krystyna Kościwicz, Ludmiła Łabowicz, Karolina Matejczuk. Współpracownicy redakcji: Helena Czaban, Jan Ignaciuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Річна передплата за 2010 рік на території Польщі коштує 35,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 50 доларів США (летунською поштою). Банк. рахунок видавця: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Roczna prenumerata na cały rok 2010 kosztuje: prenumerata krajowa – 35.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 6.00 zł). Roczna prenumerata zagraniczna na rok – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 50 USD (poczta lotnicza). Rachunek bankowy: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Druk: DRUK-PAR s.c., Parcewo 37, 17-106 Orla
tel. 694 143 732, druk-par@wp.pl

Зміст * Spis treści

К. Kościwicz, <i>Przyjechali, by pięknie zaśpiewać</i>	2
Л. Лабович, <i>Зустріч читців української поезії</i>	3
К. Пашковська, <i>З «Волинськими дзвонами» дорогами Підляшшя</i>	5
Л. Лабович, <i>Рідне слово у школі</i>	7
Л. Łabowicz, <i>Strategia rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce</i>	9
Л. Лабович, <i>Іконографічний конкурс для дітей</i>	10
М. Łesiów, <i>Podlasie na mapie ukraińskiej mowy</i>	12
Р. Bielawski, <i>Ruskie Podlasie w twórczości bielskiego historyka Józefa Jaroszewicza</i>	18
Ю. Гаврилюк, <i>Вічно молодий – але чи товариш піти в стріптіз-бар? (З химерних роздумів про Антонича і Лемковину)</i>	21
«Перкалаба»: <i>«Наша музика є для кожної людини»</i>	25
Ю. Гаврилюк, <i>Українські перлини над Сяном</i>	27
О. Kolańczuk, <i>«O Ukrainę, o jej wolność!»</i>	33
Ю. Гаврилюк, <i>Хронологіон. Презавантаження</i>	36
І. Киризиук, <i>Сонце цього літа</i>	40
Д. Kondratiuk, <i>Pamiętam</i>	41
В. Усельонок, <i>Бути собою</i>	42
В. Шляхтич, <i>Черговий раз заговорив Улюч</i>	42
Л. Лабович, <i>З хроніки подій на Підляшші</i>	46

НАША ОБКЛАДИНКА:

Підляшшя – тут під час літніх мандрів можна знайти неповторну красу вичаровану із дерева майстрами-будівельниками, як і захопитися архайчністю кам'яних христів-оберегів, які вже більші як сторіччя бережуть підляшшан та їхніх гостей, котрі йдуть та йдуть піщаними доріжками і гостинцями.

На світлинах Юрія Гаврилюка: Оздоблені щити в хатах у Койлах (стор. I) і Чижсах (стор. IV) та хрести при дорогах у селах Гатьки (стор. II) і Старе Березово (стор. III).

Przyjechali, by pięknie zaśpiewać

Tegoroczny XXIX Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej trwał od 9 do 15 maja 2010 r. W ciągu czterech dni przesłuchań konkursowych, w wypełnionym słuchaczami soborze Świętej Trójcy w Hajnówce, wystąpiło 25 chórów z dziesięciu państw świata. W tym trzy chóry z Ukrainy, a wiele innych pod dyrekcją Ukraińców. Grand Prix Festiwalu otrzymał Chór Dziecięco-Młodzieżowy Soboru Przemienienia Pańskiego z Winnicy w Ukrainie (na zdjęciu).



– Jestem bardzo szczęśliwa. Grand Prix zobowiązuje mnie do jeszcze większej pracy – stwierdziła tuż po ogłoszeniu wyników Natalija Kremeniuk, dyrygentka 60-osobowego chóru z Winnicy. – My to robimy dla Boga. Nie jechaliśmy do Hajnówki po miejsce, ale jakoś tak się stało. Wcale nie przypuszczaliśmy, że zdobędziemy jakiekolwiek miejsce. Słyszeliśmy, że tu bardzo wysoki poziom i nie mieliśmy nadziei na miejsce. Chcieliśmy zaśpiewać dla sławy Bożej.

Chór Soboru Przemienienia Pańskiego z Winnicy wystąpił trzeciego dnia przesłuchań konkursowych. Od razu zwrócił uwagę słuchaczy, jurorów i dyrygentów innych chórów. Wówczas, po konkursowym występie, dyrygentka Natalija Kremeniuk powiedziała: – Bardzo starannie się przygotowywaliśmy do tego festiwalu. Dzieci ogromnie chciały dobrze się zaprezentować, a tutaj niemożliwością jest źle zaśpiewać, bo sobór przepiękny, z doskonałą akustyką. Przepięknie się śpiewało. Chociaż jesteśmy chórem cerkiewnym, w naszym repertuarze jest także muzyka świecka. Występujemy nie tylko podczas uroczystości religijnych. Wykonujemy pieśni cerkiewne, ludowe, patriotyczne, różne. Zarówno z akompaniamentem muzycznym, jak a capella. Poza dyrygenturą chóru gram także na skrzypcach, w or-

kiestrze filharmonii. To bardzo pomaga, bo skrzypce są niesamowicie tanecznym instrumentem, na którym można bardzo dużo zrobić w zakresie dynamiki. Ekspresja skrzypiec przenosi się na chór, a może odwrotnie? Z dziećmi przyjemnie się pracuje, są uduchowione, chętnie śpiewają, mimo iż mają od 6 do 17 lat.

Wraz z dziećmi z Winnicy przyjechał także kierownik chóru, prywatnie mąż dyrygentki, ks. protodiakon Władysław Demczenko. – O hajnowskim festiwalu dowiedzieliśmy się z internetu – wspomina ks. Władysław Demczenko. – Od tego czasu koniecznie chcieliśmy przyjechać do Hajnówki. Jednak trafiliśmy na inne festiwale, w końcu dotarliśmy do Hajnówki. W 2007 r. śpiewaliśmy na festiwalu w Białymstoku. Wtedy nie wiedzieliśmy, że tamten festiwal jest świecki, a nam chodziło o cerkiewny. Wracając z Białegostoku, odwiedziliśmy Hajnówkę, zaszliśmy do soboru, obejrzeliśmy wystrój, odczuliśmy bardzo ciepłą atmosferę i na miejscu skontaktowaliśmy się z organizatorami, którzy z radością nas zaprosili. W końcu udało nam się dojechać i wziąć udział w przesłuchaniach festiwalu, o jaki nam chodziło.

Poza laureatem Grand Prix, na hajnowskim festiwalu zaprezentowały się jeszcze

dwa chóry z Ukrainy, oba z Wołynia: Chór Nauczycielski „Barwy” z Równego i Chór „Wołyński Dzwony” z Łucka.

– Nasz chór ma 16 lat. Chór jest nieprofesjonalny. Wszyscy chórzysci to nauczyciele Szkoły Muzycznej różnych przedmiotów – fortepianu, teorii muzyki – opowiada dyrygentka chóru „Barwy” Alla Kosych. – Nasz dyrektor, Walery Marcinko, współpracuje z dyrektorem Hajnowskiego Domu Kultury, Andrzejem Skiepką. Dzięki tej współpracy przyjechalśmy. Pierwszy raz jestem w hajnowskim soborze, ale tutaj niemożliwością jest źle śpiewać. Dlatego że akustyka niesamowita, przepiękna.

– Nasze głosy ze świętej ziemi wołyńskiej, z miasta Łuck, w Hajnówce zabrzmiały trzeci raz. W 2002 r. byłam z tym zespołem, a w 1998 z troszeczkę większym, z seminarium. Z chórem studenckim otrzymaliśmy wyróżnienie, a w 2002 – II miejsce festiwalu – wymienia dyrygentka Maria Fedosiuk-Wysłócka. – W każdej cerkwi dobrze się śpiewa, a tu, w soborze hajnowskim, jest specyficznie. Musi być bardzo dobra dykcja, każde słowo trzeba wyśpiewać niezwykle starannie, bo inaczej się rozplywa. Akustyka jest bardzo dobra, to wymarzone miejsce na festiwal muzyki cerkiewnej. Chór „Wołyński Dzwony” wykonuje nie tylko pieśni religijne. Również ludowe, koladki, szchedriwki, nasz repertuar jest bardzo bogaty.

Ukraińcy jako dyrygenci chórów sprawdzają się od lat. Ich profesjonalizm, muzykalność i pracowitość dają dobre efekty. Chóry są doceniane.

– Tym razem wystąpiliśmy tylko jako chór dorosłych, którzy przychodzą co niedzielę do cerkwi i śpiewają na nabożeństwach – powiedziała Wiryneja Kociubajło, dyrygentka Chóru Parafii Prawosławnej Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Hajnówce. – Same silne głosy. Moi chórzysci są pracowici i bardzo zdolni. Jestem z nich dumna.

Z Gorzowa Wielkopolskiego przyjechał cerkiewny chór „Sotiria”. Jego dyrygentem jest także Ukrainiec.

– Jakie wrażenia? – zastanawia się dyrygent Oleksander Lewczyszyn. – Jeśli chodzi o samą cerkiew, to po prostu przepiękna. Pochochodzę z Ukrainy, gdzie większość stanowią wyznawcy prawosławia i cerkwie są bardzo piękne, ale takiej jak ta, w Hajnówce, jeszcze nigdy nie widziałem. Świetna akustyka, śpiewało nam się bardzo dobrze.

Zakończenie na str. 6

Зустріч читців української поезії

У Більському будинку культури пройшов щорічний Восводський декламаторський конкурс «Українське слово». 26 травня зустрілися учні з усіх семи пунктів навчання української мови, що діють у Більську, Білостоці і Черемсі. З українською поезією виступили діти з садочків, початкових шкіл і гімназій. Захід провів Союз українців Підляшшя при фінансовій підтримці Міністерства внутрішніх справ і адміністрації.



Метою конкурсу є популяризація творчості українських поетів, розвиток декламаторських здібностей дітей, заохочення до виступів на сцені та праці з українським поетичним текстом. Зацікавлення конкурсом в цьому році було досить велике – з поезією українських авторів виступило понад 70-теро учнів. Це четвертина всіх, які вчать української мови на Підляшші.

Чисельно на конкурсі показалися

малята. Наймолодшою учасницею була 4-літня Марійка Артем'юк з Більська, яка сказала віршик про маму. З дитячим віршиком про зайчика виступила 5-літня Софійка Іванюк з Засцянків коло Білостоку.

Діти змагалися у чотирьох вікових категоріях: «садочок», «класи I-III початкової школи», «класи IV-VI початкової школи» та «гімназія». Як сказав Ігор Фіта, член журі, презентації учнів



були досить рівні – більшість дітей добре засвоїла тексти, непогано їх інтерпретувала та впевнено поводитися на сцені, тому журі зосередилося головним чином на вимові та наголошуванні слів, оскільки з цим діти, які на щодня розмовляють майже виключно польською мовою, мали найбільше проблем.

У конкурсі взяли участь учні Комплексу шкіл ім. Адама Міцкевича в Біль-

ську, міжшкільного пункту навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці, Громадської початкової школи ім. св.св. Кирила і Методія у Білостоці, Початкової школи в Черемсі, а також вперше – Публічної гімназії у Черемсі, де в 2009/2010 році вдалося zorganizувати заняття української мови.

З «православної» школи на конкурс приїхали всі діти, які вчать української мови. Як сказала вчителька Кароліна Матейчук, учні можуть побачити, що не тільки вони вчать української мови, та порівнятися з іншими.

Кожного року охоче приїжджають до Більська діти з Черемхи. У цьому році в конкурсі взяло участь 11 учнів початкової школи і дві гімназистки. Як сказала вчителька української мови в початковій школі, Йоанна Романюк, більшим зацікавленням конкурс втіша-

ється серед наймолодших дітей, яким участь у ньому дає багато радості і задоволення. Нічого в тому дивного, оскільки кожного року серед нагороджених не бракує також молодих черемшаків.

На конкурсі діти практично використовують українську мову, та багато чого вчать – гарної української вимови, поведінки на сцені, а часто теж і вміння програвати. Читців на конкурсі багато, не всі отримують нагороди, тому й нерідко треба поміритися з вердиктом комісії, яка не кожного може нагородити якимось місцем. Однак конкурс української поезії – це вже щорічний захід, тому й варто далі працювати та пробувати своїх сил у наступних його едіціях.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті

Переможці Воєводського декламаторського конкурсу «Українське слово 2010»

Категорія «садочок»

- I місце – Анеля Хмур
(Садочок № 9 у Більську)
- II місце – Юлія Ярмолівська
(Садочок № 9 у Більську)
- III місце – Софія Іванюк
(Засцянки коло Білостоку)

Нагорода комісії – Марія Артем'юк
(Більськ)

Категорія «класи I-III початкової школи»

- I місце – Евеліна Садовська
(Початкова школа № 4 в Більську)
- II місце – Наталія Момотко
(Початкова школа № 4 в Більську)
- III місце – Марко Іванюк
(міжшкільний пункт навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці)
- III місце – Григорій Зінчук
(Громадська початкова школа ім. св. св. Кирила і Методія у Білостоці)

Нагорода комісії – Яків Шеремета
(Громадська початкова школа ім. св. св. Кирила і Методія у Білостоці)

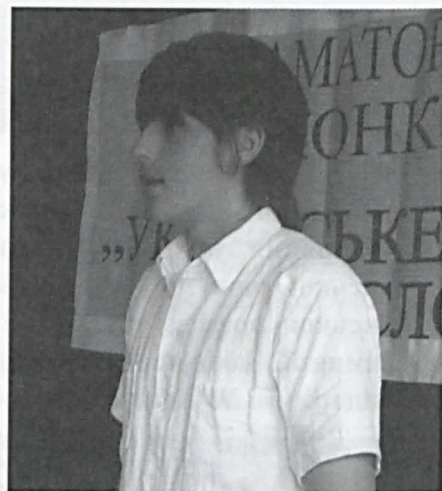
Категорія «класи IV-VI початкової школи»

- I місце – Катерина Василюк
(Початкова школа № 4 в Більську)
- II місце – Артур Кульгавчик
(Початкова школа в Черемсі)
- II місце – Катерина Томчук
(Початкова школа № 4 в Більську)
- III місце – Юлія Романюк
(Початкова школа в Черемсі)
- III місце – Адріана Шуй
(Початкова школа № 4 в Більську)

Категорія «гімназія»

- I місце – Григорій Бужинський
(Гімназія № 2 в Більську)
- II місце – Анна Нестерук
(Гімназія № 2 в Більську)
- III місце – Каріна Міхновська
(Гімназія № 2 в Більську)

Fundatorem nagród dla laureatów konkursu „Українське слово 2010” w postaci „Słownika tematycznego polsko-ukraińskiego” (opr. I. Kononenko, I. Mytnik, E. Wasiak) było Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.



3 «Волинськими дзвонами» дорогами Підляшшя

З 9 по 15 травня у Гайнівці проходив XXIX Міжнародний фестиваль „Гайнівські дні церковної музики”. З року в рік до Гайнівки приїжджає все більше хорів, в яких репертуарі дуже багато цікаво підготовлених творів. Одним із них були луцькі „Волинські дзвони”, які за виконання композицій „Блажен муж” Артема Веделя і „Ангел вопіє” Бориса Ледковського отримали третє місце у категорії міських парафіяльних хорів. Ми спільно провели 4 дні і були ці дні переповнені враженнями, дні наповнені музикою. Мені здається, що важливе саме це, що у їхньому житті музика насправді є найважливішою. Коли артисти співають практично на кожне прохання людей і це дає їм радість – це означає справжній талант.

„Волинські дзвони” співали у четвер у гайнівському соборі Св. Трійці. Їхній виступ дуже сподобався глядачам. Після конкурсного концерту всі хори, які виступали цього дня, поїхали на вогнище у Топилі. Там був і чоловічий хор Збройних сил Республіки Білорусь, і дитячий хор з Красногорська у Росії. Коли ми пекли ковбаски біля вогнища весь час співали народні пісні. Навіть дощ не заважав у забаві. Дощ лив, а ми сиділи за столами і співали то українські, то білоруські, то російські народні пісні. Забава була вдала й навіть гайнівська влада з бурмістром А. Охрищюком співала разом з нами. У таких моментах здається, що ми всі одна сім'я. Культура, спів і духовне багатство об'єднує нації.

У п'ятницю хор „Волинські дзвони” виступив для молоді в інтернаті в Більську. Мені здається, що хвилинами, яких ніколи не забуду, був концерт, який вони заспівали для хворих дітей з мануальних терапевтичних занять при соборі Св. Трійці у Гайнівці і для перестарілих з дому „Самарянин”. Коли вони співали „Отче наш” я бачила як ці дітки і старі люди плачуть. Виступ зробив на них величезне враження. Потім, коли вони почули традиційні, швидкі та радісні українські пісні, тішилися із такою радістю, яку я не в змозі описати.



„Волинські дзвони”, як говорить диригентка Марія Федосюк-Вислоцька, „слабонервні” і самі не могли втримати сліз. Всім українцям дуже сподобався директор – пан Міхал Байко. Він подавав о. Володимирові Ячишину і диригентці годинник, який зробили діти і сказав, щоб „хористи ходили як цей годинник рівно, щоб ніколи не запізнивалися і не спішили”. Хористи отримали ще іконки Божої Матері та Ісуса Христа, які також зробили діти.

Вечором „Волинські дзвони”, в народних костюмах, можна було побачити і почути в Біловежі, неподалік Осередку лісової едукації „Ягеллонське”. До пізньої ночі неслися звуки народних пісень.

По дорозі в Біловежу „Волинські дзвони” заїхали у „Село Буди”, де відбувалося весілля. Це була несподіванка для щойно обвінчаних молодят і гостей. Хор вийшов на сцену із піснею „Будьмо здорові, пиймо до дна, нам не зашкодить чарочка вина...”, яку співається на весіллях в Україні. Гості аплодували, підспівували, а молоді весь виступ стояли заслухані в гарні пісні. На закінчення батюшко з Луцька привітав молодих і подарував їм ікону Всіх Святих Волинської Землі, щоб вона спасала їх від всякого зла. Гості були зачаровані голосами наших братів із Волині.

А треба сказати, що й хористам дуже сподобалось у Будах. Традиція, старі хати, вишивки – все їм здавалось таким рідним, близьким.

У суботу луцький хор виступив на концерті у гайнівському соборі перед митрополитом Савою, маршалом сойму Броніславом Коморовським та іншими відомими людьми.

Неділю провели ми у Супрасльському монастирі. Хор співав на літургії разом із супрасльським хором. Потім владика Григорій запросив всіх нас на обід. Ми побачили монастир і почули розповідь про його історію, оглянули Музей ікон і повернули до Гайнівки, адже „Волинські дзвони” співали ще на вінчанні у Криночці.

Так минули наші спільні дні. Правду сказати, я ще не бачила таких людей, які б співали так охоче і при кожній нагоді. Ось що значить жити для музики і музикою! Це справжній талант. Думаю, що кожний, хто зустрівся з „Волинськими дзвонами”, скаже це саме.

Ми, гайнів'яни, щасливі, що можемо кожного року приймати таких людей. Дякуємо всім учасникам і ждемо їх у наступному році, на ювілейному – тридцятому – фестивалі.

Катерина ПАШКОВСЬКА

Przyjechali, by pięknie zaśpiewać

Zakończenie ze str. 2

Ks. Bazyli Michalczuk, proboszcz parafii prawosławnej w Gorzowie Wielkopolskim, pochodzi z Podlasia, z Rajska. Po raz pierwszy przywiózł do Hajnówki chór swojej parafii, która liczy tylko 50 prawosławnych rodzin.

– W naszym chórze śpiewają nie tylko prawosławni, ale także osoby wyznania katolickiego – wyjaśnia Oleksander Łewczyzyn. – Oczywiście śpiewamy co niedzielę w cerkwi prawosławnej w Gorzowie. Próby mamy dwa razy w tygodniu – w czwartki i niedziele. Poza tym występujemy też w Gorzowie i poza Gorzowem – w Ostrowcu Świętokrzyskim, Kielcach, ale kilka razy także w Niemczech. Koncertujemy cały czas.

Chórem „Zaranoczka” Parafii Prawosławnej św. Apostoła Jakuba Alfeusza w Łosince dyryguje Wołynianka Marija Bubka.

– Z „Zaranoczka” pracuję półtora roku. Wcześniej występowałam podczas hajnowskiego festiwalu, ale z chórem „Ramonka” – mówi Marija Bubka. – Każdy występ to ogromny stres. Na szczęście dziewczyny są bardziej śmiałe. Wyjdą, zaśpiewają jak potrzeba. W soborze śpiewa się świetnie. My śpiewamy podczas nabożeństw w Łosince, a także bierzemy udział w konkursach piosenki ukraińskiej, białoruskiej. Występujemy również na konkursach i spotkaniach cerkiewnych, np. „Wieczorach muzyki cerkiewnej”.

Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej jest organizowany przez Społeczny Komitet Organizacyjny, Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Cerkiewnej i Hajnowski Dom Kultury. W ciągu czterech dni przesłuchań, w wypełnionym słuchaczami soborze Świętej Trójcy, wystąpiło 25 chórów z dziesięciu państw świata. Chóry oceniało międzynarodowe 11-osobowe jury złożone z kompozytorów, profesorów muzyków i duchownych. Swoim spostrzeżeniami na temat tegorocznej edycji festiwalu podzielili się prof. Katarzyna Sokołowska i Iwan Taranenko.

– W przepięknym soborze pojechało się wykonawstwo chórzystów z różnych stron Europy i prawosławne tradycje – mówił Iwan Taranenko, juror festiwalu, kompozytor i pracownik naukowy Ukraińskiej Akademii Muzycznej w Kijowie. – W tym przepięknym soborze Św. Trójcy zobaczyłem i usłyszałem piękne tradycje prawosławia. Chóry, które przyjechały z różnych krajów Europy, wykonywały śpiew cerkiewny w ten



Chór Nauczycielski „Barwy” z Równego

sposób, że wywarły ogromne wrażenia w moim sercu, mojej duszy i pozostaną na zawsze w pamięci.

– Przesłuchania tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej po raz kolejny potwierdziły wysoką rangę festiwalu – mówiła podczas ogłoszenia wyników jurorka festiwalu, prof. Katarzyna Sokołowska, pracownik naukowy katedry dyrygentury chóralnej Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. – W tym roku bardzo wyraźnie zaznaczyła się staranność w przygotowaniu zespołów i dbałość dyrygentów i chórzystów o jak najlepsze wykonanie utworów. Wielkie słowa uznania pragnę skierować do chórów parafialnych z regionu Podlasia – z gościnnego miasta Hajnówki, sąsiadującego Bielska Podlaskiego, z Białegostoku i Białowieży. Mając w pamięci prezentacje z lat ubiegłych, z największą radością chcę pogratulować tym właśnie zespołom wyraźnego progresu. Z uczuciem satysfakcji, słuchaliśmy w tym roku chórów dziecięcych i młodzieżowych. Mnie, pedagoga i wychowawcę młodzieży cieszy fakt, że organizatorzy tak prestiżowej i poważnej imprezy, jaką jest festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej, przewidzieli występy najmłodszego pokolenia. Widać w tym działaniu nie tylko troskę o możliwość zdobywania doświadczenia, podnoszenie poziomu artystycznego zespołu poprzez konfrontacje podczas konkursu, ale przede wszystkim mądre spojrzenie w przyszłość, w której to właśnie ci młodzi ludzie, wychowani na dobrych wzorach, z poszanowaniem najwyższych wartości, będą budować świat ludzkiego dobra.

Jak przystało na rok wyborczy, na zamykający festiwal koncert galowy w hajnowskim soborze przyjechało wielu polityków, posłów, dyplomatów innych państw, w tym

dwóch kandydatów na prezydenta Rzeczypospolitej – Bronisław Komorowski i Grzegorz Napieralski. Jak co roku przybył także Włodzimierz Cimoszewicz z żoną Barbarą. Podczas inauguracji tegorocznego festiwalu w hajnowskim soborze był także kolejny kandydat na prezydenta RP Andrzej Olechowski, który podzielił się ciekawą refleksją.

– Kiedy byłem małym chłopcem, ministrantem, poszedłem pierwszy raz do cerkwi, by zobaczyć jak tam jest. Nie byłem pewny, czy nie powinienem się z tego wypowiadać – powiedział Andrzej Olechowski. – Jak wielka różnica między dzisiaj a wtedy. Dziś wchodzę do cerkwi pewnym krokiem. Wiem, że to jest dom Boga naszego jedynego, Świętej Trójcy. To dzięki takim osobom jak Eminencja Sawa jesteśmy dzisiaj świadomi – katolicy, prawosławni, ewangelicy – że jesteśmy jedną rodziną chrześcijańską. Dlatego dzisiaj jest tak ważne, żeby polscy politycy stawiali sobie taki sam cel, żeby połączyć naród. Tak jak w przypadku połączenia chrześcijańskiego, najważniejsze, abyśmy wszyscy myśleli o sobie z szacunkiem.

Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej to nie tylko wielka uczta duchowa, przeżycia muzyczne, ale także ciężka praca obsługi gości festiwalowych, zapewnienie im wyżywienia, noclegów.

– Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji 29 festiwalu – mówi ks. mitrat Michał Niegierewicz, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej. – Dziękuję chórom i publiczności, która każdego dnia szczerze wypełniała mury świątyni w Hajnówce, w zadumie przeżywała tę ucztę duchową. Dziękuję wszystkim państwu i do zobaczenia za rok.

Krystyna KOŚCIEWICZ
Fot. autorki artykułu

Завершився 16-тий рік навчання української мови на Підляшші

Рідне слово у школі

Кінець навчального року є в школах часом інтенсивнішої праці як для директорів і вчителів, так і для учнів. Коли-бо завершується черговий рік навчання та слід його підсумувати і підготуватися до нового.

У школах, де ведеться навчання мов національних меншин, роботи більше. До кінця квітня батьки мусили скласти декларації, які є основою творення нових груп у черговому шкільному році, а вже в травні почався сезон чисельних концертів і конкурсів, на яких учні презентували свої досягнення – результат цілорічної праці з учителями на уроках, керівниками ансамблів на репетиціях та нерідко і з батьками вдома.

Навчання української мови на Підляшші підсумовано під час багатьох заходів, які протягом травня – червня відбувалися в окремих школах та осередках культури. Декламаторський конкурс «Українське слово» та концерт з нагоди Дня мами в Більську, Фестиваль дитячої пісні «Заспіваймо разом», Конкурс релігійної поезії та Фестиваль культур у Білостоці – то лише кілька заходів, на яких діти від садочка по ліцей, що вчать української мови, виступали з українською поезією та піснями. Нагод для презентацій було немало, та й немало було учасників. Нічого в тому дивного, оскільки навчання української мови ведеться на Підляшші безперервно 16 років та має вже воно свої немалі досягнення.



Урок української мови у Публічній гімназії в Черемсі

Шкільний 2009/2010 рік, коли йдеться про навчання української мови як рідної на Підляшші, був доволі стабільним, з невеликою, але все таки помітною тенденцією розвитку. Уроки відбувалися тут у семи пунктах – Самоврядному садочку № 9 «Лісова поляна» у Більську, Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича в Більську (як у початковій школі, так і в гімназії), у міжшкільному пункті навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці, у Громадській початковій школі ім. св. Кирила і Методія у Білостоці, Початковій школі в Черемсі та від поточного шкільного року – у Публічній гімназії у Черемсі. Статистичні дані, які стосуються навчання, можемо знайти на сторінках Кураторії освіти в Білостоці, проте вони неповні, оскільки презентують ситуацію із жовтня 2009 року, та не враховують православної громадської школи та нового пункту в Черемсі. Тому й наведемо свої дані, які віддзеркалюють ситуацію у червні 2010 року.

За даними директорів і вчителів за червень 2010 р., української мови як рідної в 2009/2010 шкільному році вчилися на Підляшші 284 особи. Це

більше ніж у червні 2009 року, коли на заняттях було 277 дітей.

Найбільш успішно навчання проходило, як і в попередніх роках, у Більську, де має найдовшу традицію. Перший пункт зорганізовано тут у 1994 році при Початковій школі № 4, два роки пізніше рідної мови почали вчитися дошкільнята.

У минулому вже році у Садочку № 9 «Лісова поляна» у Більську в українських групах була 91 дитина. Натомість у Комплексі шкіл на рівні всіх класів від першого початкової школи до третього гімназії вчилися української мови 130 учнів, з чого 108 у початковій школі та 22 у гімназії. З І класу на українську мову приходило аж 22 дітей. На жаль, знову не вдалося реактивувати групи в ліцею (вона проіснувала в Більську всього два роки).

Не міняється ситуація у Початковій школі в Черемсі. Як і в попередніх роках, так і в минулому вже шкільному році навчання зорганізоване було у трьох групах, у яких вчилися 30 учнів. Вдалося однак увести українську мову до місцевої гімназії. На уроки приходило в минулому році восьмеро дівчат.



Заняття „Цісова поляна” у Більську



Урок української мови у Початковій школі в Черемсі

Стабільною, хоч без великих шансів на розвиток, є навчання української мови у міжшкільному пункті при Початковій школі № 12 у Білостоці. Кожного року на заняття до «дванадцятки» приїжджає з цілого міста не більше кільканадцяти дітей і молоді з початкової школи, гімназії та ліцею. У минулому шкільному році рідної мови вчилися 14 учнів.

Шанс на розвиток у Білостоці, здається, відкрився разом із введенням української мови до Громадської початкової школи ім. св. св. Кирила і Методія. Зараз уроки української мови відбуваються у ній другий рік у двох групах. Загалом бере в них участь 11 дітей.

На Підляшші ситуація навчання української мови як рідної є вже обгрунтованою. З кожним роком число учнів збільшується на кілька – двадцять кілька дітей. Не є це багато, однак увесь

час іде ріст, що видно, коли порівняємо дані з-перед кількох років. Для прикладу – у 2004/2005 шкільному році на Підляшші вчилися української мови приблизно 210 дітей, у 2007/2008 – вже понад 240, натомість зараз – понад 280. Так що **за п'ять років кількість учнів на заняттях української мови збільшилася на коло 70 дітей.**

Можна сказати, це краплина в морі, однак коли придивимося до статистик навчання білоруської мови на Підляшші помітимо зовсім іншу тенденцію – значуще зменшення кількості учнів в існуючих пунктах.

За даними Кураторії освіти в Білостоці в минулому навчальному році білоруської мови як рідної вчили в 38 пунктах, які знаходяться у 16-ти місцевостях. З-посеред тих місць лише п'ять є розташованих на білоруськомовній етнічній території (враховуючи Білос-

ток), натомість аж 11 – на україномовній. Однак ці дані, так як і у випадку української мови неповні, тому що не враховують хоча б садочків.

За підрахунками кураторії у минулому році в Підляському воєводстві білоруської мови вчилися 3044 дітей. Це на понад 180 дітей менше ніж в попередньому році. Таке зменшення кількості учнів не є новим явищем. Для прикладу – у 2004/2005 році білоруської мови вчилися на Підляшші понад 3600 осіб, у 2007/2008 – вже понад 3300, натомість зараз – понад 3000. Так що **за п'ять років кількість учнів на заняттях білоруської мови зменшилася на коло 600 дітей.**

Говорячи про навчання української мови на Підляшші, слід пам'ятати про різні позашкільні ініціативи, які з ним пов'язані. Це згадані вже заходи – концерти пісень, поетичні конкурси, а також етнографічні майстер-класи, інтеграційні зустрічі з батьками та екскурсії, яких у минаючому році було доволі багато. Також при пунктах виникають і діють українські ансамблі – «Ранок» у Більську, «Гілочка» в Черемсі, «Джерело» в Білостоці. Питанням залишається, у якому напрямку все піде в наступних роках, хоч слід сподіватися, що це буде як досі, стабільний, але все таки невеликий розвиток. Коли водночас так швидко буде зменшуватися кількість дітей на уроках білоруської мови, можна передбачати, що за кільканадцять років у Підляському воєводстві більше дітей буде вчитися української, аніж білоруської мови. Однак це не будуть великі числа, тому що більшість піде радше у бік культурної та мовної асиміляції.

Цікавим у контексті ведення уроків української мови є також питання зростання мовної і національної свідомості підляшуків. На це, можливо, дасть відповідь перепис населення, який пройде вже в наступному 2011 році. Попередній показав, що саме там, де є навчання української мови (у Більську, Білостоці та Черемсі), був найбільший відсоток свідомих українців.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті

Strategia rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie 1 czerwca br. spotkali się przedstawiciele mniejszości ukraińskiej, kuratorzy oświaty, dyrektorzy szkół z ukraińskim językiem nauczania, pełnomocnicy wojewodów oraz przedstawiciele MSWiA i MEN. Było to pierwsze spotkanie robocze mające na celu opracowanie założeń „Strategii rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce”. W 2001 roku opracowano podobne dokumenty dotyczące kwestii oświaty mniejszości litewskiej, a w 2006 – niemieckiej. Podlaskich Ukraińców reprezentował na spotkaniu Andrzej Artemiuk, przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia.

Celem „Strategii rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce” jest przeprowadzenie analizy stanu nauczania języka ukraińskiego jako języka ojczystego w szkołach w Polsce oraz wypracowanie rozwiązań umożliwiających właściwą realizację działań, służących wzmacnianiu tożsamości narodowej uczniów należących do mniejszości ukraińskiej. Opracowanie dokumentu, który wskaże na główne problemy oraz sposoby ich rozwiązania zdaje się być koniecznością w sytuacji coraz gorszej kondycji szkolnictwa ukraińskiego w Polsce.

Przedstawiony uczestnikom spotkania wstępny projekt „Strategii...” ilustruje stan oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce. Zawiera również przygotowane przez pana Marka Syrnika w październiku 2009 roku sprawozdanie na temat nauczania jęz. ukraińskiego w latach 2005-2009 (*Навчання української мови в Польщі в 2005-2009 рр. – Звіт Об'єднання українців у Польщі та Українського вчительського товариства у Польщі*). Zawarte w tych dwóch dokumentach informacje są niezwykle ciekawe także w kontekście nauczania języka ukraińskiego na Podlasiu oraz problemów, z którymi na co dzień borykają się nauczyciele w naszym regionie.

Wg danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku szkolnym 2008/2009 języka ukraińskiego w 10 województwach uczyło się **1849 uczniów**, z czego 1008 w szkołach podstawowych i zespołach międzyszkolnych (23-krotnie mniej niż języka niemieckiego i prawie 7-krotnie mniej niż kaszubskiego; również więcej dzieci uczyło się języka białoruskiego), 527 w gimnazjum (18-krotnie mniej

niż niemieckiego i prawie dwukrotnie mniej niż kaszubskiego czy białoruskiego) oraz 314 w liceum (ponad dwukrotnie mniej niż białoruskiego). Z ogólnej liczby **1849 uczniów** aż jedna trzecia (604 uczniów) uczyła się w punktach międzyszkolnych, co jest specyfiką oświaty dla mniejszości ukraińskiej, rozproszonej po całym kraju. Wg obliczeń zawartych w „Strategii...” w roku szkolnym 2008/2009 na jedną szkołę podstawową i gimnazjum w Polsce przypadało statystycznie zaledwie 12 uczniów uczących się języka ukraińskiego lub w języku ukraińskim. To mniej niż chociażby w międzyszkolnym punkcie w Białymstoku.

Dane przedstawione przez środowisko ukraińskie różnią się od GUS-owskich. Wg Marka Syrnika w roku szkolnym 2008/2009 języka ukraińskiego w Polsce uczyło się **2408 uczniów** w 138 punktach. Takie rozbieżności są rezultatem niedokładności w przekazywaniu przez szkoły danych do GUS-u, a także słabego nadzoru kuratoriów oświaty, które nierzadko dysponują niepełną informacją na temat nauczania języków mniejszości narodowych.

Na tle oświaty ukraińskiej w Polsce Podlasie wygląda całkiem nieźle. Bardzo dobra jest sytuacja jeśli chodzi o system edukacji przedszkolnej – wg danych GUS-u w roku szkolnym 2008/2009 język ukraiński był nauczany w trzech przedszkolach w Polsce, z czego najwięcej dzieci uczyło się właśnie na Podlasiu (97 dzieci w Polsce, z czego aż 80 przedszkolaków w naszym regionie).

Również nauczanie języka ukraińskiego w szkołach podstawowych stawia województwo podlaskie w czołówce – po

warminsko-mazurskim i podkarpackim jest to trzecie województwo w Polsce pod względem liczby dzieci uczęszczających na lekcje języka ukraińskiego w podstawówkach.

Gorzej sprawa wygląda z systemem edukacji w gimnazjach i liceach. Tutaj Podlasie plasuje się raczej na końcu statystyk.

Sytuacja oświaty ukraińskiej w Polsce na dzień dzisiejszy nie napawa optymizmem. Po okresie wyraźnego rozwoju w latach 90., po roku 2000 nastąpił stopniowy spadek liczby dzieci uczących się języka ukraińskiego. Marko Syrnik określa tę sytuację wręcz jako tragiczną. Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że w ciągu ostatnich 10 lat liczba dzieci ukraińskich korzystających z nauki języka ojczystego zmniejszyła się aż o 39%. Tendencja wzrostowa jest widoczna jedynie na terenie działania olsztyńskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce (liczba dzieci wzrosła tu o 9% w ciągu ostatnich 4 lat), oddziałów śląskiego i gdańskiego (o 23% w ciągu ostatnich 4 lat) oraz Związku Ukraińców Podlasia (o 50% w ciągu ostatnich 10 lat). Podlasie, gdzie szkolnictwo ukraińskie udało się stworzyć dopiero w połowie lat 90., zdaje się być jednym z nielicznych regionów w Polsce, gdzie nadal ma ono szansę na rozwój.

Problemem oświaty ukraińskiej w Polsce jest nie tylko malejące zainteresowanie rodziców posyłaniem dzieci na lekcje języka ojczystego. To również problemy pojawiające się w codziennej pracy dydaktycznej nauczycieli. Jednym z nich jest niekompletny wykaz programów nauczania służących podtrzymywaniu tożsamości narodowej mniejszości ukraińskiej, szczególnie zaś brak programów nauczania historii i geografii dla wszystkich etapów nauczania. Brakuje również podręczników zatwierdzonych przez MEN, zwłaszcza na etapie edukacji ponadpodstawowej. Nauczyciel języka ukraińskiego w gimnazjum może wybierać między „Słownikiem terminów biologicznych pol.-ukr. i ukr.-pol. dla gimnazjum i liceum z ukraińskim językiem nauczania”,

Zakończenie na str. 11

Іконографічний конкурс для дітей



Врученням нагород переможцям та виставкою нагороджених робіт 20 червня у Центрі православної культури в Білостоці підсумовано дев'яту єдицію конкурсу «Православна канонічна ікона в пластичних роботах дітей». Був він спрямований до дітей і молоді віком від семи до шістнадцяти років, з метою зацікавити наймолодше покоління духов-

ними і естетичними цінностями православної ікони.

У конкурсі взяли участь лише праці інспіровані канонічними іконами, які представляли Богородицю, Ісуса Христа, Святу Трійцю, церковні празники та православних святих. Вибираючи техніку, молоді іконописці мали довільність.

У цьогорічному конкурсі взяли участь діти з садочків, початкових шкіл і гімназій. Були це передусім молоді мешканці регіону – з Білостоку, Більська, Супраслі, Дуброви-Білостоцької, хоч траплялися також роботи з інших регіонів Польщі. Беручи до уваги самостійність, канонічність ікони, техніку і ступінь складності праці, журі нагородило понад 20 робіт, які можна було дивитися у нижньому залі Центру православної культури в Білостоці.

Конкурс мобілізує дітей і вчителів-катехетів для якнайкращого, під оглядом артистичним і згідним з традицією, виконання ікон.

Від років він проходить при співучасті українського середовища Підляшшя, стаючи циклічною ініціативою, у яку спільно ангажуються молодіжні церковні організації та підляські українці.

Конкурс провели Братство православної молоді Білостоцько-Гданської єпархії, Братство православної молоді в Польщі та редакція українського часопису Підляшшя, «Над Бугом і Нарвою».

Людмила ЛАБОВИЧ

Laureaci konkursu „Kanoniczna ikona prawosławna w pracach plastycznych dzieci

Kategoria 7 – 10 lat

- 1. miejsce: Wiktoria Zubrycka – lat 9; SP 47 w Białymstoku; op. ks. Jan Kiryluk
- 2. miejsce: Julita Anchimowicz – lat 10; Zespół Szkół Sportowych w Supraslu; op. Helena Dobosz
- 2. miejsce: Natalia Klebus – lat 10; z Białegostoku (samodzielne)
- 3. miejsce: Zuzanna Izbicka – lat 9; SSP nr 4 w Białymstoku; op. Anna Charkiewicz
- 3. miejsce: Agnieszka Zdanowska – lat 9; Niepubliczna Szkoła Podstawowa św. św. Cyryla i Metodego w Białymstoku; op. m. Anna Cyrkun

wyróżnienie: Bartosz Bazyluk – lat 7; Zespół Szkół Integracyjnych nr 1 w Białymstoku; op. Anna Musiuk

wyróżnienie: Natalia Muczko – lat 7; Zespół Szkół Integracyjnych nr 1 w Białymstoku; op. Anna Musiuk

wyróżnienie: Martyna Fajfer – lat 8; Niepubliczna Szkoła Podstawowa św. św. Cyryla i Metodego w Białymstoku; op. Anna Cyrkun

Kategoria 11 – 13 lat

- 1. miejsce: Aleksandra Kotuk – lat 11; SP 5 w Białymstoku; op. Helena Dobosz
- 1. miejsce: Aleksandra Matręczyk – lat 13;

SP 28 w Białymstoku, op. Maria Ignaciuk

- 2. miejsce: Jakub Wawrusiewicz – lat 11; SP nr 3 w Bielsku Podlaskim; op. ks. Adam Dzienisiuk
- 2. miejsce: Urszula Sewastianik – lat 13; SP 34 w Białymstoku; op. Jolanta Łukaszewicz
- 3. miejsce: Magda Jasiuk – lat 13; SP nr 5 w Białymstoku – op. Helena Dobosz

wyróżnienie: Joanna Pańkowska – 13 lat; wyróżnienie: Ewa Poleszczuk – lat 13; SP nr 50 w Białymstoku; op. Anna Cyrkun

wyróżnienie: Adrian Mozolewski – lat 13; SP w Dąbrowie Białostockiej; op. Igor Dacewicz



Kategoria 14-16 lat

1. miejsca nie przyznano
 2. miejsce: Krzysztof Szeremeta – lat 14; PG nr 3 w Białymstoku; op. Igor Dacewicz
 2. miejsce: Natalia Michalewicz – lat 14; PG nr 14 w Białymstoku; op. Bogumiła Suszcz
 3. miejsce: Natalia Raducha – lat 16; Gimnazjum w Dąbrowie Białostockiej; op. Igor Dacewicz
 wyróżnienie: Joanna Sikorska – lat 15, PG nr 14 w Białymstoku; op. Bogumiła Suszcz
 wyróżnienie: Katarzyna Pilipczuk – lat 15; PG nr 20 w Białymstoku; op. Marek Tofiluk

wyróżnienie: Beata Wasilczuk – lat 16; PG nr 12 w Białymstoku; op. Helena Czaban
 wyróżnienie: Katarzyna Stepaniuk – lat 14; Zespół Szkół w Czyżach; op. Magdalena Zabrocka

Wyróżnienia najmłodszym:

Mateusz Bonifatiuk ze Zgorzelca
 Marta Suszcz z Białegostoku
 Za pracę zbiorową (Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi w Supraślu) – pod opieką Heleny Czaban: Bartłomiej Kiryluk, Michał Malinowski, Martyna Czaban, Paweł Czaban, Patrycja Ziniewia



Strategia rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce

Zakończenie ze str. 9

„Słownikiem terminów chemicznych...” oraz „Słownikiem terminów informatycznych...”. Na tych trzech pozycjach kończy się wykaz podręczników dopuszczonych do nauki języka ukraińskiego w gimnazjum.

Brakuje również wypracowanego systemu pomocy metodycznej. Wszystko to przekłada się na poziom nauczania, który dość często bywa niezadowolający.

Problemy związanych z oświatą ukraińską jest o wiele więcej, poczynając już od organizacji samego procesu nauczania poprzez kwestię jego finansowania, aż po różne formy pracy pozaszkolnej (formy doskonalenia dla nauczycieli, organizowanie letnich szkół języka ukraińskiego dla młodzieży) itd.

Na pierwszym spotkaniu, które było poświęcone „Strategii...”, została powołana grupa robocza skupiająca przedstawicieli mniejszości ukraińskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jej zadaniem będzie m.in. opracowanie zaleceń dla instytucji odpowiedzialnych za wdrażanie strategii. Co pół roku mają się odbywać spotkania z udziałem wszystkich podmiotów zaangażowanych w tworzenie tego dokumentu, w celu monitorowania jego realizacji. Nam, nauczycielom języka ukraińskiego, pozostaje jedynie czekać na sygnały owych zmian na lepsze. Rozwiązanie jednak głównego problemu – malejącej liczby uczniów uczęszczających na zajęcia języka ukraińskiego – zdaje się w większym stopniu będzie zależeć nie od opracowywania różnego rodzaju strategii, ale od chęci i determinacji samych rodziców, dla których wychowanie dzieci w duchu tradycji ukraińskiej, znających język własnych przodków, będzie jednym z ważniejszych celów.

Ludmiła ŁABOWICZ

Podlasie na mapie ukraińskiej mowy

(Ukraińskie gwary podlaskie: historia badań i najważniejsze cechy systemowe)

Gwary ukraińskie w granicach współczesnej Polski występowały i nadal częściowo występują w województwie podkarpackim, we wschodniej części województwa lubelskiego i w południowo-wschodniej części województwa podlaskiego aż do rzeki Narwi, gdzie ludność mówiąca na co dzień gwarami ukraińskimi mieszka w nienaruszonej masie w powiecie bielskim, hajnowskim i siemiatyckim.

Na tym terenie gwary ukraińskie dzieliły się na szereg grup dialektycznych – łemkowskie, zachodnie części gwar bojowskich, nadszańskich i naddniestrzańskich, chełmsko-wołyńskie i podlaskie. Ukraiński żywioł językowy stykał się tu i mieszał z polskim, gwary ukraińskie pozostawały pod wyraźnym wpływem języka polskiego, co odbiło się na ich systemach. Z tego m. in. powodu i ze względu na ich peryferyjność i w niektórych przypadkach archaiczność gwary ukraińskie tak określonego terenu były i nadal są niezwykle ciekawym i wdzięcznym terenem do badań naukowych.

Językoznawcy interesowali się tymi gwarami jeszcze przed pierwszą wojną światową, w okresie międzywojennym, a także – po drugiej wojnie światowej w warunkach już mocno utrudnionych ze względu na przesiedlenia i wysiedlenia ludności ukraińskojęzycznej.

Możemy wyróżnić trzy okresy badań wspomnianych gwar:

1. okres przed pierwszą wojną światową w warunkach zaboru rosyjskiego i austriackiego;
2. okres międzywojenny w drugiej Rzeczypospolitej;
3. okres po drugiej wojnie światowej w warunkach niebywałego rozproszenia nosicieli tych gwar, wynikłego na skutek przesiedleń i wysiedleń ludności ukraińskojęzycznej na wschód, zachód i północ.

W poszczególnych okresach historycznych badania gwar ukraińskich na tym obszarze odbywały się na terytoriach takich regionów jak Podlasie i Chełmszczyzna w zaborze rosyjskim z jednej strony i Galicja w granicach Monarchii Habsbur-

skiej – z drugiej. Żeby zrozumieć ważność istnienia w normalnym środowisku tych gwar, przedstawie pokrótce badawcze zainteresowania się nimi w każdym z wymienionych tu nierównych odcinków czasowych ze szczególnym uwzględnieniem gwar podlaskich.

Gwary ukraińskie Podlasia i Chełmszczyzny były przedmiotem zainteresowań badawczych filologów i etnografów jeszcze od połowy XIX wieku. Badania te prowadzone były na ówczesnym poziomie teoretycznym i metodologicznym przez studentów uniwersytetów Moskwy, Sankt-Petersburga czy Warszawy, często urodzonych na tych terenach. Prawie wszystkie prace dotyczące wspomnianych gwar publikowane były wtedy w języku rosyjskim.

Już w połowie XIX wieku pojawiły się zbiorki etnograficzno-folklorystyczne, w których trochę miejsca poświęcano opisowi cech językowych mowy ludowej, na przykład w jednym zbiorku z roku 1858 pojawiły się informacje o gwarach podlaskich nad Narwią i Bugiem z wyraźnym wydzieleniem gwar typu ukraińskiego („dekały”) i białoruskiego („dziekały”). Wiele materiałów gwarowych, a nawet opisów gwar ukraińskich, w tym również podlasko-chełmskich, zawierają wydawane w latach 1872-1877 *Труды этнографическо-статистической экспедиции в Западно-Русский Край* pod redakcją P. Czubińskiego. Oprócz pracy K. Mychalczuka, pierwszej monografii o gwarach ukraińskich, w której ocenia się gwary ukraińskie oraz ich główne cechy „w tak nazywajemoj Podlajchii i Chołmszczinie, to jest” w južno-russkich ujezdach Grodzieńskiej, Siedleckiej i Lublińskiej gubernii”, była tam umieszczona praca pt. *Краткая характеристика Малорусов*,* gdzie zawarto szczegółowe określenie terenu występowania gwar ukraiń-

* W okresie tym w Imperium Rosyjskim obowiązywał cenzuralny zakaz używania nazw „Ukraina”, „Ukraińcy”, „ukraiński”, stąd w publikacjach, także naukowych, mamy terminy zastępcze – „jużnorusskije ujezdy”, „Małorussy” itp. (Red. „NBiN”)

skich w ówczesnych powiatach („ujezdach”) Bielsk Podlaski, Konstantynów, Biała Podlaska, Radzyń, Włodawa.

Jeśli idzie o prace typowo językoznawcze dotyczące gwar ukraińskich Chełmszczyzny i Podlasia w tym okresie, należy wspomnieć takie nazwiska autorów, jak: O. Potebnia, K. Mychalczuk, I. Neczuj-Lewycki, P. Żyteckij, S. Żelechowski, M. Janczuk, I. Bessaraba i inni.

W okresie międzywojennym podstawowe prace o gwarach ukraińskich wschodniego pasa tzw. makroregionu lubelskiego i terenu między Bugiem i Narwią wyszły spod pióra W. Kuraszkiewicza, którego można zaliczyć do badaczy lubelskiego ośrodka naukowego. Właśnie Lublin stał się ośrodkiem naukowym w zakresie filologii dopiero po pierwszej wojnie światowej, kiedy powstał Uniwersytet Lubelski, uczelnia wybitnie humanistyczna. Jej pracownik, Władysław Kuraszkiewicz na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku rozpoczął swe badania naukowe gwar ludowych tak polskich, jak i ukraińskich, znajdujących się na terenie ówczesnego województwa lubelskiego, czyli zbadał również gwary ukraińskie Chełmszczyzny i Podlasia. On to właściwie po raz pierwszy napisał po polsku o gwarach „ruskich” (tzn. ukraińskich), tzw. „chełmskich” i podlaskich w swej monografii pt. *Przegląd gwar województwa lubelskiego* – na podstawie własnych zapisów gwarowych w terenie. W tej pierwszej polskojęzycznej fachowej i poważnej informacji naukowej o gwarach ukraińskich makroregionu lubelskiego młody wówczas dialektolog pisał: „Ruskie (małoruskie) gwary lubelskie właściwie dotąd nieznane. Żaden bowiem językoznawca nie prowadził tutaj badań na miejscu. Znany ruski dialektolog prof. Jan Zieliński pisze, że poznał te gwary tylko w przejeździe pociągiem i w rozmowach ze służbą kolejową! Mamy wprawdzie z tych terenów rozmaite luźne wiadomości oparte na zapisach etnograficznych, ale spisane niefonetycznie, przedstawiają dla dialektologa minimalną wartość naukową. A przecież te gwary na krańcach etnogra-



ficznego obszaru małopolskiego w sąsiedztwie z językiem polskim z pewnością inaczej się rozwijały i, jak sam to stwierdziłem, zachowały charakter bardzo archaiczny”.

Na załączonej do wspomnianej monografii mapie zaznaczona była zachodnia linia występowania gwar według ówczesnej nomenklatury „ruskich” czy „małopolskich”: „na wschód od Zamościa, Krasnegostawu i Parczewa przez Międzyrzec i Sarnaki”. W monografii opisane zostały najważniejsze cechy fonetyczne i gramatyczne tych gwar, zaznaczono też, że słownictwo bardzo bogate i archaiczne mało dotychczas jest znane i prawie nie zbadane. W. Kuraszkiewicz określił dość dokładnie system fonetyczny tych gwar ukraińskich, zwracając uwagę głównie na te cechy, które pomagały w rozwiązywaniu ważnych zagadnień rozwoju języka ukraińskiego m. in. sprawa dyftongów, stwardnienie spółgłosek przed dawnymi i oraz e. Wyzначzył on granicę językową ukraińsko – białoruską na północnym Podlasiu. Zapisane przezeń materiały gwarowe z ok. 160 miejscowości dały solidną podstawę do napisania szeregu cennych rozpraw i artykułów, które później (w roku 1985) zostały przedrukowane w tomie *Ruthenica. Studia z historycznej i współczesnej dialektologii wschodniosłowiańskiej* na 314 stronach pod redakcją J. Riegera. Prace W. Kuraszkiewicza odznaczają się systematycznością, logicznym powiązaniem współczesnych faktów gwarowych z historią rozwoju języka.

W tym okresie badaniami ukraińskich gwar podlaskich zajął się również języ-

koznawca należący do warszawskiej szkoły dialektologicznej, Jan Tokarski, urodzony w Ortelu Królewskim koło Piszczaca na Podlasiu. On to w okresie międzywojennym zbadał znane mu z dzieciństwa i młodości ukraińskie gwary podlaskie i tuż przed drugą wojną światową opublikował tylko jeden artykuł dotyczący systemu samogłoskowego gwar ukraińskich okolic Janowa Podlaskiego. Jednocześnie materiały wówczas zebrane stanowiły podstawę do sformułowania i opublikowania już po wojnie jednego artykułu o deklinacji rzeczowników tychże gwar oraz monografii o fonetyce i fleksji gwary wsi Serpelice. Ta ostatnia praca J. Tokarskiego ma wartość już całkowicie historyczną, ponieważ obecnie w Serpelicach (gmina Sarnaki, powiat Łosice) według mojego rozeznania mówi się już tylko po polsku.

Najogólniej można stwierdzić, że stonkowo krótki okres międzywojenny przyniósł interesujące wyniki w badaniach nad gwarą podlaską w Polsce. Mają one znaczenie już historyczne, bo na terenie dzisiejszego państwa polskiego, poza obszarem między Bugiem i Narwią gwary ukraińskie są reprezentowane przez niewielką ilość ludności, która się jakimś cudem mogła jeszcze zachować na terenie wielowiekowego osiedlenia.

W okresie międzywojennym gwarą ukraińską w Polsce zajmowali się tacy wybitni językoznawcy, jak W. Kuraszkiewicz, I. Zieliński, Z. Stieber, J. Tokarski oraz ich uczniowie. Pochodzili oni ze środowisk naukowych Lwowa, Krakowa, Warszawy i Lublina. Materiał zebrany

przed wojną przez wiele lat służył wymienionym autorom do formułowania i publikowania cennych prac o tych gwarach. Uczyli się na nich teoretycznie i metodologicznie badacze powojenni, którzy w swych pracach natrafiali już na inny problem, a mianowicie w niektórych miejscowościach nie było już informatorów, albo znacznie zmniejszyła się ich reprezentatywność, chociaż i z tym jakoś musieliśmy sobie dawać radę.

Po drugiej wojnie światowej ludność posługująca się gwarą ukraińską na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (głównie na terenie ówczesnego województwa lubelskiego i rzeszowskiego) została w ogromnej części przymusowo wysiedlona najpierw na teren byłego Związku Radzieckiego (1945 – 1946), a następnie w roku 1947 w ramach wysiedleńczej Akcji „Wisła” – na tzw. Ziemię Odzyskaną. W związku z tym badania gwar ukraińskich w granicach PRL były w dużej mierze utrudnione przede wszystkim ze względu na poważny brak nosicieli tych gwar na miejscach dawnego osiedlenia. Ponadto w okresie pierwszego dziesięciolecia PRL jakiegokolwiek badania ukraińskie były pod ścisłą cenzurą i w zasadzie zakazane.

Gwary ukraińskie południowo-podlaskie, chełmsko-wołyńskie, nadszańskie, łemkowskie i zachodnie skrawki gwar bojkowskich i naddniestrzańskich można było usłyszeć po wysiedleniu ich użytkowników na północnych i zachodnich obrzeżach Rzeczypospolitej, a także gdzieś na rozległych terenach Ukrainy, a może jeszcze dalej na wschód.

Niezależnie jednak od tych obiektywnych trudności i smutnych okoliczności zaczęły się ukazywać obok prac W. Kuraszkiewicza, Z. Stiebera, J. Tokarskiego i in., którzy opierali się na materiałach zapisanych przed wysiedleniem ludności ukraińskojęzycznej, również prace innych autorów od drugiej połowy lat pięćdziesiątych omawiające gwary ukraińskie w Polsce, oparte na zapisach materiałów gwarowych dokonanych już po wojnie.

Jeśli idzie o teren podlaski, mieszczący się w południowo-wschodniej części woj. podlaskiego na południe od rz. Narwi i we wschodniej części tzw. makroregionu lubelskiego, to badany on był po wojnie głównie i przede wszystkim przez filologów z Lublina i z Warszawy.

Od roku 1955 Katedra Języka Polskiego UMCS w Lublinie rozpoczęła zbieranie materiału gwarowego i toponimicznego na terenie ówczesnego województwa lubelskiego, przy czym wzięto pod uwagę również gwary ukraińskie, które mimo wysiedleń ludności ukraińskojęzycznej można było w poszczególnych miejscowościach województwa jeszcze usłyszeć i zapisać. Mieszkali tu jeszcze pojedynczy użytkownicy takich gwar ukraińskich, jak podlaskie, chełmsko-wołyńskie, część nadniestrzańskich i północnonadańskich. Materiały te miały wejść do zaplanowanego wówczas *Atlasu gwar Lubelszczyzny*.

Materiały gwarowe ukraińskie lub paralelnie ukraińskie i polskie zostały zebrane z kilkudziesięciu miejscowości wschodniej części województwa lubelskiego przez pracowników Katedry Języka Polskiego (głównie mgra M. Łesiowa i mgra S. Warchoła w latach 1956-1960) i obecnie znajdują się one w Instytucie Języka Polskiego UMCS. Planowany *Atlas gwar Lubelszczyzny* nie został dotychczas opracowany w przewidywanej wówczas postaci i w ogóle od ponad 40 lat zaprzestano nawet samego zbierania materiału gwarowego w tak zaplanowanym zakresie.

Zebrany wówczas materiał gwarowy, również ukraiński, stał się podstawą opracowań szeregu artykułów i rozpraw o charakterze naukowym i popularyzatorskim. Podobnie zapisy terenowe własnych nazw miejscowych i fizjograficznych, dokonywane w latach pięćdziesiątych na polecenie URM pod kierunkiem naukowym L. Kaczmarka, ówczesnego kierownika Katedry Języka Polskiego UMCS, zawierały w sobie również liczne elementy ukraińskie na terenie powiatów wschodnich ówczesnego województwa lubelskiego i białostockiego.

Wspomniane badania terenowe stały się początkiem zainteresowań gwarami ukraińskimi ze strony dialektologów lubelskich. Sam materiał zapisywany w terenie na żywo podpowiadał nowe tematy i wykazywał potrzebę szerszego spojrzenia na te gwary w ich mocno nadwężonym stanie i na stosunki językowe polsko-ukraińskie na terenie pogranicznym. Wtedy zaczęły pojawiać się dotyczące gwar ukraińskich wschodniego pasa makroregionu lubelskiego prace M. Łesiowa, S. Warchoła oraz ich uczniów – F. Czyżewskiego, M. Sajewicza, M. Roszczenki oraz innych młodych badaczy, głównie magistrantów, którzy studiując na UMCS (również KUL) za temat swoich prac magisterskich wybierali sobie poszczególne gwary ukraińskie (czasem też białoruskie) na terenie b. województwa lubelskiego, białostockiego i rzeszowskiego. Na moich seminariach magisterskich prowadzonych od wielu lat na UMCS, KUL i w Filii UW w Białymstoku, powstało ponad 50 prac magisterskich z dialektologii ukraińskiej. Tematycznie dotyczyły one przede wszystkim opisu pewnych grup semantycznych słownictwa potocznego, zapisanego w jednej lub kilku wsiach, antroponimii gwarowej, języka miejscowego folkloru, a niekiedy też systemu fonetycznego czy morfologicznego poszczególnych gwar, głównie na Podlasiu i Chełmszczyźnie. Wartość tych prac polega przede wszystkim na zdobyciu świeżo zapisanego materiału językowego przez eksploratorów, którzy dane środowisko językowe znali zazwyczaj jako swoje, bo stamtąd pochodzili, tam się wychowali lub przez dłuższy czas przebywali. Duża część tych materiałów pozostaje do dziś w maszynopisach lub nawet w rękopisach.

W odniesieniu do prac opartych na świeżo zapisanym materiale w okresie ostatnich kilkunastu lat można stwierdzić, że wyróżniają się tu prace Feliksa Czyżewskiego, autora *Atlasu gwar polskich i ukraińskich okolic Włodawy* (Lublin 1996) oraz pokażnej monografii *Fonetyka i fonologia gwar polskich i ukraińskich południowo-wschodniego Podlasia* (Lublin 1994).

Lubelskie środowisko dialektologiczno-językoznawcze z ukierunkowaniem na ukraińskie gwary makroregionu lubelskiego, a nawet szerzej, było i jest w ścisłym kontakcie naukowym z pracownikami takich jednostek naukowych, jak Instytut Słowianoznawstwa PAN w Warszawie (wspólne plany przygotowania *Atlasu ukraińskich gwar Pobuża*), Instytut Języ-

koznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie (udział w zbieraniu materiału gwarowego z kilkunastu punktów na terenie Polski dla *Atlasu języka ukraińskiego*, itp.).

Obecnie w Lublinie funkcjonują trzy katedry uniwersyteckie, które *ex definitione* powinny zajmować się sprawami języka ukraińskiego, w tym również jego gwarami na szerszym tle językoznawstwa wschodniosłowiańskiego i polskiego, a mianowicie Katedra Języków Słowiańskich KUL, Zakład Filologii Ukraińskiej UMCS, Zakład Językoznawstwa Słowiańskiego UMCS. A potrzeby badawcze w tym zakresie są wyraźne i w dużym stopniu pilne.

Północna część ukraińskojęzycznego Podlasia między Bugiem i Narwią jest jedynym w powojennym państwie polskim terenem ukraińskojęzycznym, który nie został dotknięty przez wysiedleńczą Akcję „Wisła” w roku 1947 z jej zaplanowaną tendencją do bezwarunkowego wysiedlenia każdego, kto był albo został uznany za Ukraińca, z rodzinami mieszanymi włącznie. Gdy badania ukraińskich gwar południowo-podlaskich i chełmskich były utrudnione po drugiej wojnie światowej ze względu na poważnie uszczuploną ilość informatorów – nosicieli miejscowych gwar ukraińskich, na Podlasiu Północnym między Bugiem i Narwią badania takie mogły odbywać się normalnie, gdyż ludność miejscowa pozostała na miejscu dzięki zaliczeniu jej do narodowości białoruskiej w prawie takim samym stanie, jak przed wojną. Badania gwar wschodniosłowiańskich między Bugiem i Narwią prowadzone były w okresie powojennym głównie przez grupę językoznawców – dialektologów z Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie (głównym celem było przygotowanie atlasu gwar wschodniosłowiańskich województwa białostockiego).

Językoznawcy z IS PAN w Warszawie opracowali ten teren gwarowy wraz z całą wschodniosłowiańskojęzyczną częścią Białostocczyzny najbardziej konsekwentnie i systematycznie. Mam tu na uwadze w głównej mierze *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny*, którego kolejne tomy ukazują się od roku 1980.

Trzydzieści osiem miejscowości z byłych powiatów bielskiego, hajnowskiego i siemiatyckiego zostało w tym atlasie określone przez dialektologów warszawskich jako prezentujące gwary ukraińskie albo jako gwary o cechach ukraińskich. Wspomniane miejscowości to (podaję w układzie alfabetycznym): Andryjanki,

Baciki Średnie, Cecele, Chraboły, Czarna Duża, Czeremcha, Czyże, Dubicze Osoczne, Dubiny, Dubno (gm. Boćki), Grabowiec, Hołody, Jacewicze, Klejniki, Łosinka, Makówka, Malenniki, Malesze, Mętna, Mochnate, Moszczona Królewska, Niemirów, Ogrodniki, Orzeszkowo, Orla, Pokaniewo, Policzna, Proniewicze, Piliki, Ryboły, Samulki Małe, Stryki, Suchowolce, Śnieżki, Tokary, Trześcianka, Tymianka, Żerzyce. W opisach tych miejscowości mamy informacje, że w 18 z wyżej wymienionych wsi w miejscowych szkołach uczony jest białoruski język literacki jako przedmiot, nigdzie natomiast nie ma informacji, że w którejś z tych ukraińskojęzycznych miejscowości przedmiotem nauczaniem w szkole jest ukraiński język literacki.

Stan żywotności poszczególnych gwar został w informacjach uchwycony na żywo i różnie określany. Przytoczę jedynie te najbardziej charakterystyczne i w pewnym sensie przejściowe sytuacje. Na przykład, w odniesieniu do wsi Samulki Małe, gdzie materiał gwarowy zapisywał w roku 1975 S. Glinka stwierdzono, że „podstawowym środkiem porozumiewania się mieszkańców jest gwara polska. Dawniej używana była we wsi gwara o cechach ukraińskich, którą obecnie znają już tylko ludzie starzy”.

W odniesieniu do miejscowości Łosinka, gdzie mowę miejscową zapisywał M. Kondratiuk w latach 1960, 1968 i 1972, stwierdzono, że jest to „gwara przejściowa białorusko-ukraińska”. W tej samej miejscowości w roku 1937 zapisał teksty W. Kuraszkiewicz i umieścił je później w swym *Zarysie dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych* (wyd. II, Warszawa 1963, s. 157) jako przykład gwary północnoukraińskiej.

W odniesieniu do miejscowości Malesze, gm. Wyszki, gdzie zapisy zostały dokonane przez S. Glinkę i M. Kondratiuka w 1962 i 1970, o stanie gwary autorzy piszą: „Podstawowym środkiem porozumiewania się znacznej większości mieszkańców między sobą jest gwara o cechach ukraińskich, pozostali mówią tylko po polsku”.

W odniesieniu do wsi Moszczona Królewska autorzy zebranego w roku 1959 i 1972 materiału gwarowego – O. Fedorowicz i M. Kondratiuk – stwierdzają: „Podstawowym środkiem porozumiewania się większości mieszkańców między sobą jest gwara ukraińska, młodzież mówi przeważnie po polsku”.

Przytoczyłem tu kilka informacji o stanie badanych gwar, ażeby uwypuklić ważny fakt i czas uchwycenia gwary miejsco-

wej w sytuacji, kiedy ona jakby w pewnych okolicznościach może ulegać zanikowi z różnorodnych przyczyn, z których najważniejsze w moim rozumieniu jest chyba to, że miejscowa gwara nie ma oparcia w szkole, gdzie uczony był tylko język polski, rosyjski i białoruski. Ponadto młodzież często niechętnie posługuje się mową ojców i dziadków pewnie nie bez winy tych ostatnich, miejscowa żywa mowa nie miała też należytego oparcia w działalności miejscowej Cerkwi prawosławnej, która jest integralną częścią kultury miejscowej i powinna wspomagać rozwój i wzbogacanie kultury lokalnej w jej formie najbardziej swojskiej.

W pierwszym tomie wymienionego Atlasu umieszczony jest wstęp, w którym stwierdza się między innymi, że gwary te są jakby przedłużeniem gwar ukraińskich od południa, opracowywanych przez dialektologów ukraińskich, przygotowujących *Atlas języka ukraińskiego*. We wstępie odnajdujemy też interesujące stwierdzenia w odniesieniu do związku brzmienia danej gwary z poczuciem narodowościowym, co tutaj w dużym stopniu okazało się wyjątkowo skomplikowane.

Mapy w tym Atlasie dotyczące cech fonetycznych przedstawiają szereg izoglos, które dość wyraziście wyodrębniają gwary między Bugiem i Narwią od biało-

Podlaska „ławoczka” – miejsce sąsiedzkich spotkań i rozmów prowadzonych „po-swojemu” (wieś Deniski w gm. Bielsk)



ruskich, które zaczynają się na północ od rzeki Narew i w okolicach Puszczy Białowieskiej. Ten teren gwarowo-językowy wydzielają prawie idealnie takie zjawiska fonetyczne, uważane powszechnie za typowo ukraińskie:

- twarda wymowa spółgłosek przed etymologicznym *e* typu *wesna*, *wysna*, *pečy*, *pyčy*, *welikij* (mapy nr 19, 20), *sestra*, *systra*, *zelonyj*, *ponediłok*, *deśatyj*, *mene*, *sebe*, *tebe* (mapy nr 19-25);

- wymowa prasłowiańskiego „jat” jak *i* lub *y* w pozycji nieakcentowanej, a nawet w pozycji akcentowanej, gdzie częściej pojawia się dyftong płaski /i^ɛ/, np. *bida*, *byda*, *widro*, *wydro*, *hnizdo*, *hnyzdo*, *sc'ina*, *styna*, *slipyj* (mapy nr 26-28); *li's*, *lis*, *si'no*, *sino* (nr 43), *wi't'or*, *wit'or* ‘wiatr’ (nr 79), *ti'sto*, *tysto* ‘ciasto’, *di'd*, *dyd* (nr 79-82);

- dyftong lub *i*, *y* na miejscu *o*, *e* w sylabie zamkniętej pod akcentem, np. *kuoń*, *kuot* (nr 44), *si'm*, *sim* ‘siedem’, *šy'sć* i *šysć* ‘sześć’ (nr 50);

- wymowa miękkiego *c'* w takich wyrazach jak *konec'*, *kunec'*, *hurčyc'a*, *spudnyc'a* (nr 8, 9, 11), *zajec'*, *zajic'*, *mesec'*, a nawet – *serc'e* (nr 30, 34, 35);

- występowanie spółgłosek dzwięcznych w wygłosie (nr 102);

- brak systemowego i systematycznego cieknięcia (nr 65);

- wymowa typu *rus'ki*, *kuons'ki* z miękkim *s'* w części sufiksalnej (nr 135);

- wymowa *zozula*, *zazula* z twardym *z* (nr 93)

oraz szereg innych cech fonetycznych i morfologicznych czy gramatycznych, które znajdzie w dotychczas wydanych tomach atlasu uważny czytelnik.

Wydaje mi się, że żadne z dotychczas opublikowanych opracowań nie wykazało tak wyraziście i wszechstronnie wyróżniający się typ i charakter gwar ukraińskich między Bugiem i Narwią.

Gwary owe, wraz z obszarem językowym całego terenu wschodniej Białostoczczyzny, stały się po wojnie obiektem badań szeregu dialektologów środowiska warszawskiego i białostockiego (M. Kondratiuk, E. Smułkowa, M. Czurak, S. Glinka, L. Dacewicz i inni). Prace ich wnoszą nowe materiały także i w odniesieniu do cech systemowych i leksykalnych omawianego terenu. Warto też wspomnieć o wydanych w roku 1972 *Tekstach gwarowych z Białostoczczyzny z komentarzem językowym* pod redakcją A. Ob-



Gwary ukraińskie Podlasia na podstawie prac W. Kuraszkiewicza. Opr. JH
(————— granica zasięgu gwar języka ukraińskiego)

rębskiej-Jabłońskiej, gdzie umieszczone zostały teksty świeżo po wojnie zapisane w terenie, w tym również z terenu nas tu interesującego, a mianowicie ze wsi Grabowiec, Dubiny, Suchowolce, Rogawka, w komentarzach pisze się tam o „przechodności językowej” gwar, samo jednak brzmienie tekstów potwierdza swoimi cechami systemowymi ich ukraiński typ.

W Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie powstawały prace doktorskie i magisterskie dotyczące również gwar ukraińskich z terenu Północnego Podlasia. Materiały wykorzystane w tych dysertacjach były później niejednokrotnie wykorzystywane w publikowanych studiach i artykułach.

W roku 1977 odbyła się na UMCS obrona pracy doktorskiej Jana Pietruczka na temat *Słownictwo wsi Kuraszewo koło Hajnówki*, napisanej pod moim kierunkiem naukowym, recenzentami tej pracy byli W. Kuraszkiewicz i E. Smułkowa. Rozprawa zawierała zasób słownictwa jednej wsi Kuraszewa zapisanego na żywo w latach 60. i 70. W roku 1979 na Wy-

dziale Humanistycznym UMCS odbyła się obrona pracy doktorskiej Mikołaja Roszczenki na temat *Gwary północno-ukraińskie okolic Kleszczel. Fonetyka i fleksja*, napisanej również pod moim kierunkiem naukowym (recenzentami pracy byli M. Jurkowski i S. Warchoł). We wspomnianej dysertacji przedstawiony został system fonetyczny i fleksyjny czterech miejscowości okolic Kleszczel, a mianowicie ze wsi Dobrowoda, Jelonka, Pohreby i Suchowolce.

W roku 1983 pracę doktorską o słowotwórstwie rzeczowników w gwarach powiatu hajnowskiego (z okolic Puszczy Białowieskiej) na samym styku gwar białoruskich i ukraińskich obronił na Wydziale Humanistycznym UMCS Michał Sajewicz (promotor pracy – M. Łesiów, recenzenci – M. Jurkowski i S. Warchoł). Prace Michała Sajewicza mają ważne znaczenie dla ściśle językoznawczego ustanowienia ukraińsko-białoruskiej granicy językowej na tym terenie. Słowotwórstwo, które w odniesieniu do omawianych gwar było dotychczas mało zba-

dane, dostarcza nam nowe fakty świadczące o cechach wspólnych, a także różnicujących gwary ukraińskie i białoruskie na tym interesującym styku językowym.

Należałoby wspomnieć o dwu innych doktoratach, których treścią były zjawiska językowe na terenie nas tu interesującym, obronionych w latach 80. w Uniwersytecie Gdańskim i w Instytucie Słowianoznawstwa PAN w Warszawie. W roku 1985 na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego została obroniona praca doktorska Zofii Trancygier na temat *Słowotwórstwo rzeczowników z polsko-ruskiego pogranicza językowego pod Siemiatyczami*, napisana pod naukowym kierunkiem Leszka Moszyńskiego (recenzenci: B. Kreja i M. Łesiów). Materiał do tej pracy zapisany został w latach 1978-1984 w 2 wsiach polskich (mazowieckich) i w 2 północnoukraińskich (podlaskich – Czarna Wielka i Makarki), które autorka dysertacji nazwała „miejscową gwarą ruską o cechach ukraińskich”. Jest to przykład gwary na samym styku gwar północnoukraińskich z mazowieckimi.

W roku 1989 w Instytucie Słowianoznawstwa PAN w Warszawie obroniona została praca doktorska Bronisławy Janiak na temat *Polsko-ukraińskie związki językowe na przykładzie gwary Niemirowa nad Bugiem*, napisana pod kierunkiem naukowym S. Glinki (recenzenci: W. Kuraszkiewicz, W. Witkowski, M. Łesiów). Opis porównawczy mowy północnoukraińskiej i polskiej kresowej, używanej w tej samej miejscowości oparty został na zapisach z przełomu lat 70-80. XX wieku. W pracy opisany został system fonetyczny tych dwu wariantów miejscowego mówienia, do tego dołączono dwujęzyczny słownik mowy miejscowej tej samej miejscowości. Jest to ważny przyczynek do poznania momentu przechodzenia gwary z ukraińskiej na polską.

Teren okazał się bardzo atrakcyjny do badań językowych, leży bowiem na pograniczu styku i wzajemnych wpływów polsko-ukraińsko-białoruskiego z elementami odgórnego wpływu cerkiewnego i rosyjskiego (głównie przez Cerkiew). Toteż materiały i opracowania językowe gwar tego terenu w najnowszych badaniach i pracach magisterskich czy nawet doktorskich, o czym pisać wyczerpująco

nie ma tu miejsca, albo też nie mogłem o wszystkim wiedzieć, bo nie zawsze informacja naukowa o pewnych poczynaniach badawczych jest w naszym kraju pełna.

Pragnę jeszcze tylko wspomnieć o nowych świeżych materiałach z tego terenu, zebranych i w różny sposób sklasyfikowanych i opisanych w pracach magisterskich w UMCS i w Filii UW w Białymstoku (zwykle pod moim kierunkiem naukowym). W pracach magisterskich wykorzystane zostały zapisy z wielu miejscowości na terenie między Bugiem i Narwią, a mianowicie ze wsi Bystre, Chraboty, Czechy Orlańskie, Czeremcha, Czyżyki, Dobrowoda, Janowo k. Hajnówki, Kleszczele, Knorydy, Koszele, Morze, Kuzawa, Klejniki, Nowoberezowo, Opałka Duża, Orla, Pasynki, Pohreby, Rogawka, Stawiszcz, Suchowolce, szereg wsi z gminy Bielsk Podlaski, gminy Hajnówka, Dubicze Cerkiewne, z okolicy Puszczy Białowieskiej i in. W sumie na moich seminariach magisterskich powstało ok. 30 prac, których tematem były takie zagadnienia wymienionych gwar, jak: słownictwo z zakresu kultury duchowej i społecznej, budownictwa wiejskiego, rolnictwa, fauny i flory i in., osobowe nazwy własne (imiona, nazwiska i przezwiska) w ich formie gwarowej i oficjalnej, system fonetyczny i fleksyjny, a nawet wybrane zagadnienia z frazeologii, mikrotoponimii, język folkloru miejscowego wraz z zapisami tekstów folklorystycznych (głównie pieśni). Ucząc się metodologii badań i sposobu opisu materiału żywego, zapisywanego w terenie, studenci przy okazji zebrali cenny materiał terenowy, który może stać się podstawą do szczegółowych i bardziej uogólnionych prac na temat nas tu obecnie interesujących.

Jeszcze jeden ważny szczegół, o którym warto tu napomknąć. Materiały ze wsi Dobrowoda k. Kleszczel i Żerzyce k. Siemiatycz, zapisane w latach 1965-1967 przez M. Łesiową na podstawie ukraińskiego kwestionariusza gwarowego, weszły do *Atlasu języka ukraińskiego* jako punkty 654 i 655 w II tomie, wydanym w roku 1988. Materiał gwarowy z tych dwóch punktów północnoukraińskich między Bugiem i Narwią wraz z innymi materiałami z gwar południowopodlaskich, chełmskich, nadszańskich, bojkow-

skich i łemkowskich z terenu Rzeczypospolitej Polskiej, został wykorzystany i umieszczony na ponad 400 mapach II tomu wspomnianego Atlasu. Gwary północnopodlaskie zostały w ten sposób umiejscowione w obszernym kontekście innych gwar zachodniej części ukraińskiego terenu językowego.

Zagadnieniem wartym uwagi jest w ostatnim okresie próba wykorzystania tych gwar jako formy literackiej, głównie w poetyckich wypowiedziach młodych mieszkańców omawianego terenu. Wspomnę tylko, że gwarami północnoukraińskimi z tego obszaru pisali lub piszą swoje utwory I. Kiryziuk, urodzony we wsi Krywiatycze koło Bielska, Z. Saczko z Wólki k. Orli, Je. Żabińska, Ju. Hawryluk i kilku innych. I. Kiryziuk tak uzasadnia ten fakt: „Wirszi pyszu mowoju mojih predkiw, mowoju, jakoji nawczyła mene ridna maty. Cijeju mowoju i tilky cijeju možu z hłybyny sercia wysłowity lubow do ridnoho Pidlaszsa”.

Pojawiają się nowe prace o gwarach ukraińskich Podlasia, publikowane są nowe, świeżo zbierane (zapisywane w terenie) materiały. Dobrze byłoby zebrać wszystko, co dotychczas zostało opublikowane, w słowniku gwar podlaskich na wzór słowników regionalnych, których dotychczas pojawiło się sporo w odniesieniu do ukraińskich gwar zachodniopodlaskich, bojkowskich, huculskich i wielu innych. Taki bowiem słownik najlepiej prezentowałby słownictwo, które jest nośnikiem treści regionalnej kultury mieszkańców tego terenu na tle innych systemów językowych, należących do języka ukraińskiego, a pośrednio do rodziny języków słowiańskich i europejskich.

Prof. dr hab. Michał ŁESIÓW
Instytut Filologii Słowiańskiej
UMCS w Lublinie
Fot. J. Hawryluk

Publikacja (tytuł pochodzi od Redakcji) jest skróconą wersją referatu wygłoszonego na konferencji naukowej „Gwary pogranicza polsko-ukraińsko-białoruskiego pomostem w dialogu międzykulturowym” (Hajnówka, 15.12.2008 r.). Pełna wersja jest dostępna w zbiorze „Gwary Północnego Podlasia”, Bielsk Podlaski – Puchły 2008.

Ruskie Podlasie w twórczości bielskiego historyka Józefa Jaroszewicza

Postaci historyków regionalistów nie należą do najczęściej opisywanych. Zupełnie niesłusznie, wszak często wkład tych ludzi w proces opisywania dziejów bywa ogromny. Urodzony i żyjący większość życia w Bielsku Józef Jaroszewicz był jednym z pierwszych pasjonatów, którzy w XIX wieku zajmowali się historią Podlasia. W niniejszym artykule chciałbym ukazać podlaskie wątki w życiorysie Jaroszewicza, a także jakie tematy dotyczące ruskiej przeszłości jego małej ojczyzny – Podlasia – podejmował w swych publikacjach.

Józef Jaroszewicz urodził się krótko przed lub 2 września 1793 roku w Bielsku. Był synem Benedykta i Anny Jaroszewiczów. Ojciec był bielskim pisarzem miejskim. Sporządził on w 1796 roku *Codex albo zbiór praw przywilejów, dekretów, lustracji, komplancji, plebiscytów i innych dokumentów do całości granic wolności, preprogiaty i prowentów Bielskowi służących*, zawierający przywileje i inne akty tego miasta do początków panowania Stanisława Augusta. Nie może więc dziwić pociąg Józefa do historii, gdy rodzic jego dbał o ochronę historycznego dziedzictwa.

O młodości Józefa Jaroszewicza wiadomo niewiele. Ukończył gimnazjum białostockie, po czym studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Studia prawnicze ukończył w 1815 roku. Jędrzej Śniadecki polecił 22-letniego młodzieńca księciu Czartoryskiemu na domowego nauczyciela synów ordynata Zamoyskiego. Nie doszło jednak do tego, gdyż przed bielszczaninem otworzyły się inne drzwi – został wykładowcą w liceum krzemienieckim (później, po przeniesieniu do Kijowa, stało się ono zaczątkiem Uniwersytetu św. Włodzimierza).

Skarbnicą wiadomości o tym okresie życia Jaroszewicza jest 13 jego listów do Joachima Lelewela, zachowanych w zbiorze rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Jaroszewicz przez 9 lat wykładał w liceum prawo rzymskie i krajowe. Jak wielką wagę przykładął do swych obowiązków, świadczy liczba 8 rękopisów z kursami do prawa, podług których uczył. Po śmierci Jaroszewicza trafiły one do Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie nieśtetę spłonęły w 1944 r.

Jaroszewicz był człowiekiem niezwykle oddanym nauce – m. in. rozprawdzał książki innych naukowców, np. Lelewela, Maciejowskiego. W zachowanych li-

stach podlaskiego uczonego do Lelewela poruszane są głównie tematy naukowe. Rolę Jaroszewicza w liceum krzemienieckim doceniał Antoni Andrzejowski, adiunkt katedry botaniki i zoologii w Krzemieńcu, pisząc bardzo pochlebnie o bielszczaninie w swych wspomnieniach zatytułowanych *Ramoty Starego Detiuka*. Stwierdzał, że Jaroszewicz łączył słodczy charakter z powagą nauczycielską, co jednało mu synowskie przywiązanie uczniów. Dzięki Jaroszewiczowi liceum słynęło z wybitnej znajomości prawa w teorii i praktyce. Andrzejowski świadczył, że bielszczanin urządził na popis uczniowski rozprawę z oskarżycielami, obrońcami. Na jednym z tego typu egzaminów sędzia powiatowy Sokołowski zachwycony jego przebiegiem uściślał Jaroszewicza, pytając: *Cemuże się nie zjawił w epoce lubelskich trybunałów?* Co ciekawe, przedmiotem tych egzaminów były sprawy z powiatowego sądu krzemienieckiego. W podanym przez Andrzejowskiego przypadku dekret uczniów ogłosił w tej samej formie krzemieniecki sąd. Wiedzę i zdolności oratorskie Jaroszewicza wykorzystywano też podczas licealnych uroczystości. Na otwarciu roku szkolnego 1826/1827 czytał on referat *O wpływie chrystianizmu na cywilizację Słowian*, zaś na innym publicznym posiedzeniu miał odczytać rozprawę *O gościnności Słowian*.

Pod koniec 1826 roku bielszczanin został wezwany na Uniwersytet Wileński, liceum wołyńskie tworzyło bowiem jakby rodzaj szkoły przygotowawczej dla przyszłych profesorów uniwersyteckich. Andrzejowski żałował, że *takiego to profesora i milego w pożyciu kolegę wydarł nam Uniwersytet Wileński*. Tym bardziej cenne to słowa, iż następcę Jaroszewicza, brata wieszczą – Aleksandra Mickiewicza – określił mianem człowieka zarozumiałego i nietowarzyskiego.

Po przeniesieniu na Uniwersytet Wileński Jaroszewicz stał się od razu najwydatniejszą, obok Onacewicza, siłą na wydziale nauk politycznych, gdzie wykładał prawo cywilne i kryminalne polskoliteńskie. Dał się poznać jako niepospolity erudyta, biegły prawnik, uczony metodyczny, dbały o naukowość wykładu, zmuszający do myślenia, mający zawsze licznych słuchaczy. W latach 1827/1828 wykładał prawo cywilne i kryminalne. W czerwcu 1828 r. dodano mu jeszcze katedrę dyplomacji i statystyki państwa rosyjskiego. Pozostać tak miało do tragicznego końca wileńskiej uczelni.

Jaroszewicz wziął czynny udział w jubileuszu 250-lecia istnienia Uniwersytetu Wileńskiego. Uroczystość odbyła się 23 czerwca 1828 roku w dniu urodzin cesarza Mikołaja. Obecny był na niej między innymi kurator Nowosilcow. Jaroszewicz wygłosił wówczas odczyt *Uwagi nad stanem Litwy* przed i po założeniu Akademii*.

Ciekawym momentem w biografii Jaroszewicza była bliska znajomość z Juliuszem Słowackim, który uczęszczał na wykłady profesora. Jaroszewicz był też przyjacielem domu państwa Becu i wraz z kolegami-profesorami Kukolnikiem i Onacewiczem często gościł w salonie pani Salomei (matki Juliusza). Pani Becu powierzyć miała syna opiece bielszczanina, gdy wyjeżdżała w 1827 roku z Wilna do Krzemienia. Sprzedała mu też meble likwidując wileńskie mieszkanie. Młody Słowacki mieszkał u Jaroszewiczów w maju i czerwcu 1828 roku. Bielszczanin był przychylny przyznaniu Słowackiemu akademickiej nagrody w 1828 roku, jednakże intrygi innych profesorów spowodowały, że otrzymał ją kto inny.

Listy Jaroszewicza do Lelewela wskazują, iż bielszczanin utrzymywał kontakty z innym podlaskim uczonym – Ignacym Daniłowiczem. Naukowcy przesyłali sobie czasopisma naukowe, książki. Wiosną 1829 roku Jaroszewicz zabiegał

* Chodzi oczywiście nie o Litwę etniczną, lecz o całe Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie i Żmudzkie. Podobnie przymiotnik „litewski”, który spotkamy w cytatach w dalszej części artykułu, miał wówczas znaczenie historyczno-regionalne, nie zaś narodowe.



o uzyskanie możliwości powrotu Daniłowicza na wileńską uczelnię.

Jaroszewicz raczej nie przyłączył się do wystąpień zbrojnych podczas powstania listopadowego. Być może profesor schronił się w czasie zamętu i zarazy wiosną 1831 roku w rodzinnym Bielsku, gdzie przedtem spędzał każde wakacje. Następstwem nieudanego powstania była likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w maju 1832 r., przez co nasz uczonek w wieku 39 lat został pozbawiony możliwości dalszego naukowego rozwoju.

W sierpniu 1832 r. z nakazu cara Mikołaja I utworzony został Tymczasowy Komitet Szkolny w Wilnie, który miał uporządkować spuściznę po Uniwersytecie Wileńskim, a także przejąć wypełnianie dotychczas przez uczelnię zadania dotyczące zarządzania wileńskim okręgiem szkolnym. W skład tego komitetu weszli profesorowie byłego uniwersytetu – M. Poliński jako przewodniczący, P. Kukolnik, I. Łobojko, J. Jaroszewicz. Bielszczanin aktywnie uczestniczył głównie w rozwiązywaniu bieżących spraw programowych i administracyjnych dotyczących szkół średnich.

Na rodzinne Podlasie Jaroszewicz powrócił po rozwiązaniu Tymczasowego Komitetu Szkolnego w 1836 roku. Wraz z żoną Emilią, którą poślubił w Krzemień-

cu, i dwójką dzieci zamieszkał w ojcowskim domu przy Rynku (obecny Plac Ratuszowy). Jak wyglądało życie Jaroszewicza po powrocie do Bielska, najlepiej oddaje jego list do Michała Wiszniewskiego, znanego historyka, ówczesnie wykładającego na Uniwersytecie Jagiellońskim, z 3 stycznia 1839 r. Oprócz rodzinnych więzów – ich żony były siostrami, przyczyną korespondencji między dwoma uczonymi mogła być bliższa znajomość, którą mogli zawrzeć w Krzemieńcu – Wiszniewski wykladał w tamtejszym liceum w latach 1823-1824. W liście widać tęsknotę Jaroszewicza do „wileńskich czasów”. Pisał, iż chciałby opisać swemu krakowskiemu koledze... *uczonek litewski świat, ale tu siedząc możność to moją przechodzi. Pamięć nie zawsze jest wierna nie mam z czego jej dopomóc, brak mi dawniejszych pism periodycznych i owych mów na publicznych posiedzeniach Uniwersytetu Wileńskiego miewanych.*

Bez wątpienia na specjalne potraktowanie zasługują liczne kontakty Józefa Jaroszewicza z innymi podlaskimi uczonymi. W latach dwudziestych XIX wieku na Uniwersytecie Wileńskim skupiło się kilku naukowców rodem z Podlasia. Jerzy Hawryluk we wstępie do publikacji „*Ruś podlaska*” do tej „wileńskiej gru-

py” zaliczył Michała Bobrowskiego, Ignacego Daniłowicza, Platona Sosnowskiego i oczywiście Jaroszewicza. Do tego grona zaliczyć można osoby Aleksandra Korowickiego i Ignacego Onacewicza.

Najmocniejsze więzi przyjaźni łączyły Jaroszewicza z prawnikiem Daniłowiczem, pochodzącym z Hryniewicz koło Bielska. Listy Jaroszewicza do Lelewela zachowane w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej pełne są informacji o Daniłowiczu, który po procesie filomatów musiał opuścić uczelnię wileńską, a następnie wykładał na uniwersytetach w Charkowie, Kijowie i Moskwie.

Z pewnością Jaroszewicz boleśnie przeżył śmierć swego przyjaciela, który odszedł przedwcześnie 12 sierpnia 1843 roku. Zachowany w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej list innego podlaskiego prawnika Aleksandra Korowickiego do Jaroszewicza świadczy, iż ten ostatni planował napisać biografię Daniłowicza. Korowicki pisał 29 grudnia 1843 roku: *...chcę serdecznie przyczynić się do biografii śp. Daniłowicza, jako niegdyś profesora a potem kolegi mającego w Wilnie, Petersburgu, Moskwie, człowieka naukom poświęconego i znaczną część listu przeznaczył na omówienie życiorysu Daniłowicza, podkreślając, iż „przesłużył” on 27 lat w 4 uniwersytetach. Jaroszewicz w jednym ze swych listów do Wiszniewskiego określił Daniłowicza mianem pracowitego dobroczynnego dla krewnych, ale zarzucał mu skąpstwo w sprawach „literackich” – ...wydać nie chciał, żeby kto inny nie korzystał. Niestety, wspomniana biografia nigdy się nie ukazała.*

Z korespondencji do Lelewela wynika, iż Jaroszewicz utrzymywał także kontakty z Michałem Bobrowskim, teologiem pochodzącym z Wólki Wygonowskiej, odkrywcą Kodeksu Supraskiego, a także z Ignacym Żegotą Onacewiczem, historykiem, który w latach 1813-1817 wykładał w białostockim gimnazjum. W badaniach nad kulturą Podlasia pomagał Jaroszewiczowi Antoni Sosnowski, proboszcz parafii św. Mikołaja w Kleszczelach.

Fakt, iż ówczesna podlaska elita intelektualna utrzymywała ze sobą ożywione kontakty naukowo-towarzyskie, świadczy, że ludzie ci odczuwali głęboką więź ze swym rodzinnym regionem. Wątek ten można zakończyć ciekawostką – mianowicie oddawcą ostatniego listu Jaroszewicza do Wiszniewskiego był Aleksander Jabłonowski przyszły znakomity hi-

storyk, autor klasycznego opracowania dotyczącego Podlasia. A więc zetknęły się drogi dwóch historyków-regionalistów – jeden był u schyłku życia, drugi rozpoczynał swe naukowe poszukiwania.

Józef Jaroszewicz zmarł 1 lutego 1860 roku. W akcie zgonu napisano, że przyczyną śmierci radcy kolegiального Jaroszewicza był artretyzm. Nekrologi zamieściły między innymi „Gazeta Codzienna” i „Przegląd Poznański”. W pierwszej w tych gazet określono bielszczanina mianem „Litwina”, napominano też o W. Trembickim, który jako przyjaciel profesora mógłby napisać jego biografię. „Przegląd Poznański” podkreślał wagę najważniejszej książki Jaroszewicza – *Obraz Litwy*.

* * *

Początkowa twórczość bielskiego uczonego zawierała w sobie bardzo niewiele wątków regionalnych. Takie rozprawy jak *O wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizację Słowian* („Dziennik Warszawski”, 1826), *O stanie Litwy do przyjęcia wiary chrześcijańskiej* („Znicz”, 1834), czy też pierwsza książka Jaroszewicza *O Herulach pobratymcach Litwinów* (1840) – nie wносиły niczego nowego do badań nad historią Podlasia.

Dopiero największe dzieło Jaroszewicza – trzypiętomowy *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.* (Wilno 1844-1845) stanowiło przełom w tej kwestii. Jeden z rozdziałów bielski uczonego poświęcił opisowi dziejów plemienia Jaćwingów. Zajął się też pochodzeniem nazwy Podlasia: *Możemy jeszcze dodać, że u wielu latopisów ruskich a nawet w dyplomatycznych aktach litewsko-ruskich dawna ziemia Jadźwingów nie nazywa się Podlasiem, jakoby pod lasami litewskimi położona, bo i sama była lesistą, ale Podlaszem, tj. krajem, który tylko graniczył z Lachami, lecz przez Lachów pierwotnie zaludniony nie był*. Tak więc chociaż Jaroszewicz używał w swych pracach terminu Podlasie, to w przeciwieństwie do wielu znał pochodzenie tej nazwy.

W pierwszej połowie XIX w. nie znano dokładnie granic Jaćwieży, więc nasz uczonego powtarzał za Długoszem błędną tezę o zamieszkiwaniu Jaćwingów w okolicach Drohiczyzna, skąd mieli być wypędzeni dopiero w XIII w. Według Jaroszewicza tereny opuszczone wówczas przez Jaćwingów zajmowali stopniowo osadnicy ruscy i mazowieccy, aczkolwiek sądził,

że wiele lat upłynęło zanim się zetknęły te dwa żywioły. Przyznawał, iż w czasie jemu współczesnym widoczny był w ówczesnym powiecie bielskim podział na część ruską i polską. Zasięg mowy ruskiej, która wg niego była najbliższa mowie mieszkańców Wołynia, kończyć miał się na linii biegnącej wzdłuż wsi Słochy, Ogrodniki, Klekotowo, Wieremiejki, Krupiec, Rogówki, Klukowo, Żurobice, Hornowo, Łubiejki. Polskim językiem miano mówić na zachód od linii ciągnącej się wzdłuż wsi Jakubowicze, Wiercenie, Łubin, Malecze, Malinowo, Bańki, Olszanica, Malewicz, Strabla, Drozdy, Chodory, Zimnoch, Kowale, Turośń Kościelna, Niewodnica, Choroszcz, Jaworówka, Boguszewo, Sikory, Kalinówka, Dolistowo.

Duże znaczenie dla badań nad ruską przeszłością Podlasia miały dwie monografie miast podlaskich – Drohiczyzna i Bielska. Na łamach wileńskiego „Athenaeum” (zeszyt IV za rok 1847) ukazał się artykuł Jaroszewicza *Drohiczyzn. Opis historyczny*. Już we wstępie zaznaczył podział miasta na stronę ruską i łaską (polską), które oddzielała rzeka Bug.

Wiele miejsca poświęcił profesor największemu wydarzeniu w historii Drohiczyzny – koronacji ruskiego księcia Daniela na króla halickiego. Według Jaroszewicza akt ten nastąpił w 1253 roku, co jest zgodne z ustaleniami współczesnej nauki historycznej (uczonego zmienił zdanie w porównaniu z *Obrazem Litwy*, w którym datę tego wiekopomnego wydarzenia określał na rok 1246).

Zastanawiał się Jaroszewicz, kiedy powstała w Drohiczyźnie pierwsza cerkiew. Dedukował, że skoro w 1142 roku miasto należało do posiadłości książąt ruskich, pierwsza cerkiew mogła stanąć już w XII wieku. Przekazał podanie, które głosiło, iż najdawniejsza cerkiew była przy górze zamkowej od strony miasta, podkreślając, iż za jego życia w tym miejscu był parów wyżłobiony przez wodę, a w miejscu gdzie się ów parów zaczynał, znajdowano wiele kości, co uczonego tłumaczył tym, iż koło cerkwi musiał być cmentarz. Przekazywał też relacje starszych osób, które mówiły, że kiedy Bug płynął swoim starym nurtem, bardziej na południe, w miejscu gdzie rzeka wylała nowe koryto, miały się znajdować niegdyś cerkwie Preobrażeńską, Juriewską i kaplicę Paraskowii. Jaroszewicz dodawał, iż pożary strawiły także niegdyś istniejące cerkwie Preczystej i św. Mikołaja (drewnianą).

Wspominał Jaroszewicz o przywileju Wielkiego Księcia Litewskiego Aleksandra z 1494 roku, danym cerkwi św. Trójcy. Nie pominął też dramatycznych wydarzeń związanych z unią brzeską, opisując wyrok specjalnej komisji powołanej dla rozstrzygnięcia sporów w 1636 roku. Pozostawiała ona prawosławnym oba monasterie drohiczyńskie, tj. zabużański św. Spasa oraz św. Trójcy, losy cerkwi św. Mikołaja uzależniono od decyzji szlachty. Przy unitach pozostawała cerkiew soborna św. Preczystej. Wyrok ten potwierdził Władysław IV w 1640 roku, a następnie Jan III w Warszawie 1677 r. Jaroszewicz podkreślał, że po Władysławie IV jeszcze sześciu królów zaszczyliło swoimi przywilejami i listami oba drohiczyńskie monasterie: Jan Kazimierz w 1660 i 1661 r., Michał Korybut Wiśniowiecki w 1670 r., Jan III w 1675 i 1676 r., August II w 1698 r., August III w 1736 r. i Stanisław August w 1780 r.

Swoją wywód o cerkwiach Jaroszewicz podsumowywał: *...z dotąd przywiedzionych dyplomatów pokazuje się, że w dawniejszych czasach było w Drohiczyźnie dwie cerkwie parafialne: św. Mikołaja i Soborna św. Preczystej, obie przez pożar później zniszczone, tudzież dwa monasterie św. Spasa za Bugiem i św. Trójcy na Kramczewskiej górze, przy którym była (...) kaplica pod wezwaniem św. Barbary (...) do powyższych cerkwi przybył w czasach Klasztor Bazyliańskich Unitów z Cerkwią św. Mikołaja*.

Informował Jaroszewicz, że w latach jemu współczesnych istniały w Drohiczyźnie dwie cerkwie parafialne, z których pobazylińska św. Mikołaja była parafialną wiejską (jest to jedyna cerkiew w Drohiczyźnie, która dotrwała do czasów współczesnych), a św. Trójcy, po zamknięciu monasteru, miejską.

Równie sumiennie potraktował Jaroszewicz spisanie dziejów miasta Bielska – artykuł zatytułowany po prostu *Gorod Bielsk* ukazał się w periodyku „Żurnal Ministertwa Wnutriennych Dieł” (1848 r.). Omawiając „miejskie osobliwości” Bielska nie pominął dziejów cerkwi. Według niego dawniej w Bielsku było 5 cerkwi prawosławnych: św. Preczystej, św. Michała, Zmartwychwstania Chrystusa, św. Trójcy, św. Mikołaja. Zaznaczał, iż wszystkie one były drewniane.

Zakończenie na str. 44

Доля вирішила, що Антонич став вічно молодим – на менандрівський спосіб. Не доживши навіть 28-ми років помер 6 липня, отже напередодні святого Івана, коли у найкоротшу ніч року (за т.зв. старим стилем це 23 червня – астрономічний злам весни і літа) „справляли Купайла”.

То й дехто каже, що він пішов шукати цвіту папороті та просто загубився...

Вічно молодий – але чи товариш піти в стріптіз-бар?

(З химерних роздумів про Антонича і Лемковину)

Запрягти до саней чотири чалі коні і в чвал, і в чвал! Навпростець переїдемо всі перепони, здобудемо життя фінал.

Розпускають коні сиві гриви, пара з уст, мов дим. З рвучим вітром буйно-гривим! Бути вічно юним, вічно молодим!”

Саме так Антонич завершив „Пісню про вічну молодість” відкриваючу першу його збірку „Привітання життя”, яка вийшла друком коли авторові було всього-на-всього 22 роки. „Звичайні” молодики у цьому віці бачать себе безсмертними і не роздумують про „великий фінал”. Але не поети – ці навіть у розпалі молодості та розквіті весни живуть у постійному „страху поєзному” – неначе б у їхній душі в один момент скумулювалося все, що звичайна людина зможе відчувати за все життя. Звідти в них постійна ейфорія, але й „ляк, мов свердел” – знаходимо його в „Запрошенні” до збірки „Зелена Євангелія” (написаному також 22-річним), яке закінчується закликком вдатися до „народного антидепресанта”: „В цей вечір весняний ходи зо мною в корчмі на місяці горілку пити.”

Так – молодість закінчиться! Людина, хоч мала народитися із здійсненого божим повелінням перетворення землі (у міфах античних греків – киданого через плече каміння, у біблійській книзі „Генезис” – з земного пороку), наділена ще й свідомістю – також цього, що перед смертю не втечемо, навіть на місяць. Але що тут говорити про смерть, коли навіть само усвідомлення, що „молодість не вернеться” може чоловіків перед сороківкою увігнати у важку деп-



ресію. Я особисто борюся із цим переконуючи себе, що наша молодість все ж таки вічна. Просто з часом із молодості невгамовної переходить у „молодість помірковану”, згодом у „відносну”, а насамкінець у „умовну” – деś після 80-ти (можна ще іронізувати: не нарікай, що молодість швидко минула, бо й старість не вічна). Але є ще й менш надуманий спосіб зберегти вічну молодість, відомий вже античному філософові Менандрові, котрий відкрив, що улюблені богами просто помирають молоді (згодом Оскар Вайльд придумав ще фокус із портретом Доріана Грея).

Доля справді вирішила, що Антонич, у пам’яті своїх сучасників та нашої уяві, став вічно молодим – на менандрівський спосіб. Не доживши на-

віть 28-ми років помер 6 липня, отже напередодні святого Івана, коли у найкоротшу ніч року (за т.зв. старим стилем це 23 червня – астрономічний злам весни і літа) „справляли Купайла” – згідно із успадкованим із „прадавнього” язичницьким (поганським) ритуалом очищувалися вогнем і водою. То й дехто каже, що він просто пішов шукати цвіту папороті та загубився і ще може повернути.

До речі, є прямий доказ на те, що його творчий дух увійшов у вагомий для поетичного психе зносини із вищими, праслов’янськими, а може навіть і більш давніми, божественними силами. У вірші „Автопортрет”, відкриваючому збірку „Три перстені”, Антонич зізнається ж: „Я, сонцеві життя продавши за

сто червінців божевілья, захоплений поганин завжди, поет весняного похмілля.”

Похмілля приходить ранком... Як звичайне „похмілля прокляте”, після якого порятунком є знов „похмелитися”, так і, невідоме українським лексикографам, похмілля поетичне – притаманне саме Антоничеві (можна б сказати творчий шал чи манія). „Мушу признатись, – писав поет – що значна частина моїх, і то бодай найкращих поезій повсталала... напів у сні. (...) Найкраща пора писати для мене, це ранній ранок. Напівпробуджений, ще в ліжку складаю вірші. Тоді уява викликає образи небагато ріжні від сонних мрій, тоді маю дослівно враження, мовби мені хтось нашіптував якісь дивні слова. Буджуся, одягаюсь і записую якнайскоріше зложені в цей спосіб поезії. Так повсталі вірші здебільша не потребують згодом майже ніяких поправок і змін. Все на своєму місці, нічого не можна переставити. В інших порах дня, при повній свідомості пишу назагал важко й багато виправляю.”

Сьогодні, коли вчені переконують, що 95% нашої інтелектуальної активності відбувається поза контролем свідомості, таке зізнання нікого не здивує, хіба що викличе заздрість тих, яким – попри всю амбіцію – не допомагає у написанні чогось путнього навіть „розширювання свідомості” різними натуральними та синтетичними хімікатами. Можна здогадуватися, що саме у такому напівсні виникли найбільш характерні для Антонича короткі, та пульсуючі внутрішньою музикою і міфологічними образами, вірші характерні для „Трьох перстенів” та ліричних інтермецо „Книги Лева” і „Зеленої Євангелії”. То саме їхня легкість і свіжість приваблює молодих читачів і робить Антонича вічно молодим. Та живим, адже натхненні поети, зокрема коли волосинка їхнього земного життя обривається замолоду, так насправді не помирають ніколи.

Все ж не можна заперечити, що в липні 1937 року з вулиць Львова зник чоловік, який мав у кишені документи підтверджуючі, що він Богдан-Ігор Антонич. Нам залишилося читати його вірші, а люди – самі ж знаєте – інколи такого навичитують...

„Притчею во язицех” стали читацькі здібності одного із сучасних поклонників поета – Юрія Андруховича. То саме він у післямову до зовсім серйозної

книжки Лідії Стефанівської „Антонич. Антиномії” (Київ, „Критика”, 2006) вписує апокрифічний „Лист Незнайомого Читача із жовтня 2003-го”, який нібито сповіщає бубабістського „патріарха”, що поета „знов бачено” на львівських горищах – після смерті почав він курити і дещо непристойно лаятися (мабуть внаслідок проблем із вирішенням побутових справ), але надалі працює над незакінченою при житті збіркою „Ротації” та влаштовує оргії за участю своїх фанаток-старшокласниць.

Почувши слово „оргія”, яке одночасно асоціюється із кулінарним розпезанням та сексуальною розгнуданістю і перверзією, багато хто, зокрема коли чоловічої статі, почне зацікавлено стригти вухами, сподіваючись чогось пікантного та близького тілу, зі своєї натури – блудному (і не дивно – сам Антонич, у есе про національне мистецтво, основними біологічними потребами назвав „голод та ерос”). Сподівання на сенсацію не марні, адже показується, що й нині поетова біографія спроможна викликати скандали, хоч цьому винуватець не сам Антонич, який вів у Львові життя добropорядне та спокійне, отже для стороннього ока нецікаве, а саме Андрухович (його фанат-старшокласник із 16-ти років), якому було мало написати кандидатську дисертацію „Богдан-Ігор Антонич і літературно-естетичні концепції модернізму”. Він вирішив, що поклін об’єктові свого молодечого читацького закохання складе романом „Дванадцять обручів” (Київ, „Критика”, 2003).

Вчитавшись у Антоничеві вірші, Андрухович прийшов до висновку, що у багатьох із текстів літературний суб’єкт це „якийсь bad boy, навіть дещо демонічний, екстремальний у своїх вчинках”, більш схожий на його другого молодечого „ідола” – співака та поета, а з поведінки справді „поганого хлопця” Джима Моррісона (до речі помер однолітком Антонича – мабуть від передозування „наркоти”). Так виникла, повністю суперечна з малобогемною реальною біографією Антонича, візія його особи як особистості, цілком і повністю приналежної до світового співтовариства проклятих поетів”. Вилилася вона у вписану в роман – фіктивну, але скомпоновану з використанням персонажів, місць, подій та слів зафіксованих у Антоничевих віршах, – побубабістськи „оновлену” версію його біографії: „похмільну” та приперчену

первісними, не приглушеними міщанським етикетом, тілесними і душевними пристрастями.

„Богдан-Ігор по-Юрієвому” це учасник пульсуючих пияцьких дискусій і нічних збіговиськ по пролетарськo-бандитських кублах, інколи смертельно втомлений цілодобовою вакханалією поет, який в популярному серед кишенькових злодіїв кіно „Омана” п’є дешеве вино та зчиняє бійки, а згодом читає свої нові вірші малій і кістлявій Люїзі – малолітній повії у „певному клубі на Левандівці”. До того жінка, у якій квартирі він проживав на Городоцькій, це ніяка не тета, а його найперша львівська коханка, „нестримна в тілесних розвагах і кондитерських вигадках”. При такому логічному стає, що смерть Антонича це не якийсь там нещасний наслідок апендициту і запалення легенів, а втеча навиклого до волі й незалежності гедоністичного молодика перед перспективою побутової рутини і нудьги подружнього життя на галицькій провінції – „на вчительській посаді де-небудь під Коломиєю”. Це „нюзмейкерське” самогубне отруєння газом (vide „Балада про блакитну смерть”), але вчинене не з офіційною нареченою Олечкою, а із новим бурхливим захопленням – Фанні, якій було ледь за тридцять та мала „довгі, як струмки молока, ноги, шовково-теплі живіт і...”.

Прочитавши таке одні – „молоді і дурні”? – певно заревіли із вітих, що Антонич кльовий! чувак! (матолки ви – якщо вже, то хвайний! легінь!). Інші посміхнулися зі зрозумінням для автора, часто свого однолітка, котрий, за його ж словами, розраховував на іронічне та гумористичне трактування цього „шматка”. Ще інші, більш перейняті традиційним „страхом національним”, щиро обурилися та назвали це все відверто хамськими вигадками, стверджуючи, що таке зображення поета неправдиве і неправдоподібне, а й до певної міри злочинне.

А я? Мені здається, що це черговий доказ „живості” Антонича, який ще при моїх прадідах переселився зі свого тіла в нашу уяву, і вона донині породжує сновидіння про нього – інколи саме такі дуже несподівані, навіть „аморальні”. Але коли поет у своїх віршах чоловіків намовляє „в корчмі на місяці горілку пити”, а до „красивої статі” апелює словами „Дівчино, хмелю весняний, довкола мене оплетися!”, то важко пізніше дивуватися „багатовекторності” наслідків у читачів...

У кожного ж бо свій темперамент, характер та багаж досвіду особистого і громадського життя, отже кожний світ і людей бачить по-своєму, почерез особисті „окуляри”, а зі словами як з кулями, що їх „людина вистрілює”, але „носить Бог” – автор ніколи не може бути певний, куди вони влучать. Фіктивною біографією Антонича, уявленого „богемним” і „сучасним”, свого роду Джимом Моррісоном тридцятих років, Андрухович склав данину сучасній епосі у якій це, що мистець напивається, обкурюється та масово злягається багатьом навіть цікавіше та важливіше ніж це, що він пише, малює чи співає. Але, здається, так завжди було і буде, бо ж людські потреби диференційовані, тому і в культурі, попри просвітницьке прагнення „піднести всіх”, лише частина шукає „сходинок до висот”, а більшість радше „дешевої розваги”.

Не брехня і те, що навіть особа, яка намагається бути витонченим інтелектуалом надалі залишається „тріхивною людиною”. Тому, думаю, багато читачів цих роздумів, хоч певно віддали би перевагу інтелектуальним дискусіям із Богданом-Ігорем про літературу і мистецтво у якійсь бібліотеці, інколи хотіли б з поетом випити пиво в стріптиз-барі. Здогадуюсь, що й він був би не проти цього – хоч би для пошуку ситуацій цікавих для літературного опису.

Все ж змоги піти з Антоничем у будь-яке більш або менш „пристойне” місце у нікого з нас просто немає. Залишається піти в бібліотеку та: читати! читати! читати! Хоч би те, що „На дворі буревій, у корчмі портовій на столі в чарці джин. Нещасний, нещасний, хто бісові програв тінь власний. Дівчина та дждин – єдиний лік на сплін. (...) Хрипкий саксофон тут хихикає басом та скрипкою, танок тупотить під ритм мелодією дикою. Танечниць перегнуті постаті п'яно без сорому.” Читаючи у „Привітанні життя” цю трагічну „Бала-



Богдан-Ігор АНТОНИЧ

Балада про блакитну смерть

*Примарні камениці і коші подвір'їв,
мов нетрі мороку, вузькі і мокрі сходи,
провалля ночі, що його ніхто не зміряв,
і смуток темних брам, і цвілі млосний подих.*

*Зім'ятий і заляпаний паперу клаптик,
коротка, проста записка: „Ніхто не винен,
злочинця не шукати!” Йде у тихих лаптях,
мов мудрий кіт, дахами місяць, нетля лине.*

*З розкритих проводів букетом синя пара,
із мідних, спухлих жил блакитна кров струмус.
З-за шафи, що в півсні принишкла з ляку марить,
примарне соло на кларнеті смутку, чуєш?*

*Палає струм блакитний, мов душа в натхненні,
і шепіт божєвілля два серця колише
з-під дна свідомості.*

І ніч у вир шалений!

І синім квіттям газ в подертій килим тиші!

*На ліжко, човен розкоші й нудьги кохання,
сідає миша місячна — цинічна й куца,
і тіло з тілом, тісно сплетені востаннє,
в неситих скорчах болю й насолоди в'ються.*

*Похилений над ними синій янгол газу
вінчас їх вознем блакитним, наче миртом,
і душі, мов лілеї, кидає в екстазу,
аж спляться, немов останні краплі спирту.*

24 грудня 1935

З незавершеної збірки „Ротації”

ду про тінь капітана” (програну з чортом у карти), як і інші вірші справді важко втриматися від думки, що її автор – черговий кандидат до звання роет maudit.

Молодий капітан та інші Антоничеві герої страждають не із-за національного гніту та класової нерівності, як це було в народницькій літературі, а через типові всьому людському родові пристрасті та хиби. Звільнивши своїх героїв з обов'язку потерпати за народ якимось способом він справді став пліч-о-пліч „проклятих поетів”, яких наплодилося зокрема у Франції (саме тут жив у середньовіччі їхній прекурсор поет-авантюрист Франсуа Війон, котрий ледве від справжнього шибеничного зашмор-

гу втік, та класична „проклята трійця” – Бодлер, Рембо і Верлен), отже у країні, де письменникам не було потреби ставати національними борцями. Зрештою такий атрибут „проклятих” як „скандальність”, це лише „менша половина”, а властиво зовнішня оболонка їхнього феномену, бо ж основа це – талант. Щоб стати „проклятим поетом” треба передусім бути насправді ПОЕТОМ (отже для молодії київської письменниці, яка оприлюднила відеозапис з випивки під час котрогось із львівських Форумів видавців, на якому дозволяє хлопцям обсуслювати свої оголені перся, надія вписатися в історію літератури все ж таки не в „голих цицьках”, а в добрих книжках).

Щойно пересвідчившись у наявності таланту можемо пробувати шукати в собі переданих з генами первісних інстинктів, які спугала гамівна сорочка соціалізації. Але чи її розірвання принесе очікувану свободу – якої багатьох прагне, але найчастіше водночас боїться? До свободи також треба мати талант і вміння, а то буде як у Мазепи: „самі себе звозували”...

Антонич також не переступив порога корчми, у якій можна заграти з чортом в карти, адже вважав, що „мис-

тецтво дає такі переживання, яких не дає реальна дійсність”. Тому зовнішню сторону „проклятості” та її наслідки віддав героям своїх поезій, сам залишаючись їхнім вічно молодим обсерватором і хроністом їхніх дерзань, страждань і трагічної смерті – чи то в портовій корчмі, чи у львівській кам'яниці...

А все ж таки на одній із фотографій, напевно ранній, бачимо його як виструнченого молодика із шляхетним обличчям, але і з зухвалістю в очах, а на іншій – пригорблений... Що його так змучило – літа? Ні, він прожив їх небагато. Певно – внутрішні емоції, які можуть спалювати також фізично. Сам же зарікався: „Велика творчість родилась завжди з великих емоцій. Не можемо

вірити в мистців і поетів, що для них творчість – це тільки справа світогляду, що не зуміли б для свого мистецтва посвятити самих себе, виректися для нього так званого особистого щастя, не спати ночей і будитись серед сну в сійві нових задумів. Бо своє мистецтво треба таки протерпіти. Справжнім мистцям дає на дорогу найясніший бог Діоніс коли вже не «сто червінців божевілля», то бодай одного.” Факт – спроба писання без емоцій, тим паче про щось, чого сам не пережив, це лише літературне рукоблудство...

Дехто певно зараз скаже, що і я став ересі виписувати, але думаю, що це не так погано, адже навіть найсвятішу ортодоксію треба час від часу ерессю дразнити – щоб в боротьбі із нею канон оновлювався, інакше виродиться і в шкаралупі офіціозу захиріє. Звісно, ерессю яка відсвіжує, яка випускає із задущливої клітки та дозволяє вийти на дику вершину карпатської гори та глянути на чистий та яскравий світ, чи то в сійві поранку, чи то в кривавому вогні заходу, так як бачили його русичі, які станули на Київських горах, щоб –з племінних орд, мечем і вогнем – викувати державу. (Уххх! – якась патетична дигресія мені вийшла...)

Кидаймо „ересі” та вертаймо до поезії, зокрема до питання, чи можливим є знайти „справжнє зображення поета” – будь якого, не конечне Антонича? Бо хто ж тут справжній – чи ця людина, що ходила або ходить вулицями та яку можна зустріти, поговорити з нею про погоду, запросити на філіжанку кави, а може навіть, хто то знає, заманити у чиєсь ліжко? Бути учасником таких дій може кожний, однак поетами є лише нечисленні...

То може поет не сама людина? Може це „хтось”, котрий як амеба петляє по її мозкових звивинах та, маніпулюючи рукою, яка тримає „письменницьке перо”, скапує поетичними рядками на папір? Не одній же поетовій дружині, попри всю щирість любові до свого „Орфея”, трапляється вередувати: „Коли б я рані-

ше знала тебе такого «як-ти-є», а не лише такого «як-ти-пишеш», то ніколи би за тебе заміж не пішла!” Може людина й поет, хоч оба із цим самим прізвиськом та ім’ям, насправді дві паралельні істоти? Так як традиційне селянське весілля, де у піснях – паралельно до подій у простій, інколи дуже вбогій, хаті – відбувається пишне дійство за участю князя і княгині та боярів, які куштують вишукані страви та напої, а коровай ріжуть не почорнілою залізякою склепаною сільським ковалем, але гострим та блискучим ножом із золота... (Як людина він – нікчема? Але як поет – великий?!).

Отже, – хочеться запитати, – хто ж був автором „Привітання життя”, „Великої гармонії”, „Трьох перстенів”, „Книги Лева”, „Зеленої Євангелії”, „Ротації”? Що це за дух, який вільно літав над просторами, де у бурхливих кублах побіч себе звірята, люди і комети? Що це за дух, який нишпорив по корчмах, де сажотруси, лупії і горлорізи співали гімни над склянками і сповідалися горілці? Що це за дух, котрий заглядав у алькови дівчат, яким млюсно, болісно і любо, та які в обіймах мліють, ячучи. Що це за дух, який все це „побачив” та ранками нашіптував напівсонному Антоничеві? А може це не дух, може Антонич знайшов десь тріщину, через яку із океану юнгівського колективного підсвідомого вихлюпують всі міфічні образи, всі метафори, отже поет не мусить вже нічого „вигадувати” – хватить, що „пришпилить” до паперу. Воно згодом здається таким „простим”, що багатьох каже „І я міг би таке написати”. Але ніхто не пише...

Певно саме тому, як пишуть у газетах, не знайшлося досі – вартого втілення у камінь чи бронзу – проекту пам’ятника Антоничеві у Львові. Він певно настільки „простий”, що ніяк його не вдається придумати, а ніхто зі скульпторів не знає, де шукати тріщини, через яку можна його „побачити”. Ну й Антонича немає як спитати...

Юрій ГАВРИЛЮК

Богдан-Ігор АНТОНІЧ

Концерт з Меркурія

*Як віко скриню, ніч прикрила муравлисько міста,
в долинах забуття ростуть гіркі мигдалі сну.
На голови міщан злітають зорі, наче листя,
у скорчах болю і багатства людський вир заснує.*

*Бур’ян дахів, співуче зілля, міцний куш – антени.
На ніч сплітаються коханці, мов гарячий хміль.
Червоні раки ламп повзуть по меблях і по стінах,
холоне тіло в сні, душа гниє й сріблиться цвіль.*

*Руда коханка в теплім ліжку і зоря в портфелі,
старі перини, мокрі розжі і черва з книжок.
В радіостанції натхненний спікер накладає
на ночі грамофон холодний місяця кружок.
20 травня 1935*

Кінець світу

*Мов бура плахта, хмара круків
сідає на дахах бриластих,
і місяць, зівши сині руки,
немов пророк, став місто клясти.*

*За всі гріхи і всі провини,
за малість, зрадність і підлоту,
за злочини, що повне ними
кубло презирства і голоти.*

*Тоді розпутники і гарпагони
покутних псалмів заспівали,
і калібани били в дзвони,
й гетери, мов кобили, ржали.*

*Мерзенні, сороміцькі, мертві
люїзи з ліжок виходили,
й сарданапалів гордих жертви
червоні язика гострили.*

*Мов стріл дванадцять з неба праці,
вітрів дванадцять шле додолу,
й Земля розкрила зворів пащі,
й розбите в кусні Сонця коло.*

*Гримить підземний лоскіт здаля,
вдаряє в мури буря дзвонів,
і місто котиться в провалля
під лопіт крил і мегафонів.*

4 січня 1936

З незавершеної збірки „Ротації”

«Перкалаба»: «Наша музика є для кожної людини»

Походять з Івано-Франківська. Грають музику, сильно насичену гуцульським фольклором, з елементами регі та панк. Еклектика, бриколаж, почуття гумору, багатство емоцій, енергія – ось ознаки, якими можна означити колектив гуцульських музикантів, які назвали себе „Перкалабою”. Звідки ця назва, як вони сприймають музику, що думають про рашта-культуру і помаранчеву революцію? На ці та інші запитання відповіді можна знайти в розмові з менеджером „Перкалаби” Олегом Гнатівим.



всяка свідомість у мистецтві це елемент фальшивості й маніпуляції

Які є Ваші зв'язки з гуцульським селом Перкалаба? Що Вам так найбільш сподобалося у цій місцевості, що Ви їхньою назвою назвали свою групу?

„Перкалаба”: Ми самі гуцули. Існує така правда, що як назвеш свій корабель, так і він попливе. У гуцулів слово „перкалаба” значить „край світу”. А відносно села Перкалаби, це якраз забуте людьми і Богом місце. Саме наша

музика має завдання проводити слухачів на країну світу, де рахуються тільки емоції.

У Вашій творчості виступає еклектика і бриколаж. Отже, як найкраще можна назвати Вашу музику? Чи це є більш регі, чи народна музика? А може це взагалі неважливе – це просто музика для людей?

П: Це абсолютно неважливе! Не є важливе, як це називається, але це, як є сприймане слухачами. Ми просто хочемо, щоби люди, слухаючи нашої музики, щоби вони тішилися, щоби вони радувалися. Але не для звичкої, легкої розривки, але для справжньої радості, впливаючої прямо з душі і з серця. Ми своє серце вириваємо собі і даємо тобі. **Але що у Ваших музичних зацікавленнях було перше: регі чи народна музика?**

П: Перше було слово, як є написано у Святому Писанні!

Гаразд, а потім які звуки вперше появилися у Вашій свідомості?

П: У нас, слава Богу, нічого не було свідомого! З нашої точки зору, всяка свідомість у мистецтві це елемент фальшивості й маніпуляції. Це, що ми граємо, це походить від Бога, це саме він нам дав нашу музику. Ми ніколи не думали, щоби грати якесь регі, якусь народну музику. Але очевидно, у нашій творчості чути гуцульські народні звуки, адже ми всі дитинство своє проводили в селах, серед дідів, бабусь, в горах. І ось звідси це все витікає, звідси також тече кров до нашого музикального серця. Ми вже у дитинстві чули, як музиканти грають ці милозвучні гуцульські пісні на сільських весіллях. І саме в горах, серед простих гуцулів, ми почули перші музикальні звуки, з Гуцульщини тече перше, найважливіше джерело нашої творчості, з якого ми виплинули без участі ніякої свідомості, а ось так, захоплені його течією.

В Україні народна музика є дуже популярна. У Польщі натомість – якраз навпаки. В Україні майже нема музикального колективу, який би не перероблював народних пісень, зате польські музиканти переважно цурються фольклору. Як думаєте, чому так є?

П: Я вважаю, що у Польщі дуже сильно розвивається етнічна сцена. Крім цього є офіційна культура, і є неофіційна культура. Адже народна музика не мусить займати завжди перших місць у хітпарадах, щоби говорити про її розвиток. Крім цього в Польщі фольклор часто не витримує конкуренції з західною музикою. Українці не забувають про свої народні пісні, тому що вони були часто інструментом захисту нації.

слід об'єднувати людей, а не їх ділити

Ваша творчість це також фольк озвучений стилем регі. Польські музиканти регі стараються грати музику точно в цей самий спосіб, як на Ямайці. Їхнє регі є „більш ямайським”, ніж у Ямайці. Ви якраз не боїтесь єднати фольк з ямайськими звуками. І так є загалом – у Польщі регі ямайське, в Україні своєрідне, народне...

П: Це ж саме сказав мені колись мій друг, справжній художник регі з Ямайки. Питав мене, чому українці так рідко грають чітке регі. Це мабуть виникає з іншого почуття ритму. Я завжди дивуюся, коли журналісти музику, яку грає „Перкалаба”, визначають як регі. Не знаю, мабуть гуцульська народна музика, якою ми користуємося, подібно як музика горців інших народів європейських – польських, южнослов'янських перш за все – якимсь чином пригадує регі.

Правдою є, що у Польщі грає набагато більше добрих, професійних барабанщиків ніж в Україні. А відомо, що нема ритміки, типової для регі, без звуків барабанчиків. Створений барабанщиками ритм для ямайської музики є основою. Ми дуже любимо музикантів польської сцени регі – Vavamuffin, Nabakuk, ми друзі. Ми записали версію пісні Nabakuk. Слава Богу, що у Польщі потужна регі-сцена, а не хеві-метал сцена.

Але як уже я сказав, хоча чіткого регі на українській музикальній сцені майже нема, своїм духом, деякими звуками пригадує ця сцена музику ямайських горців, якою насправді є ямайське регі.



А як сприймаєте пов'язану з регі культуру раста? Що у цій культурі Вам подобається, а що ні?

П: Раста це релігія, а раста-культура це вже в сьогоdnішніх умовах поп-культура.

Що на Вашу думку змінилося в Україні після помаранчевої революції?

П: Життя кожного дня стає краще! Не від помаранчевої революції...

Це особисті зміни?

П: Абсолютно! Хоча очевидно, помаранчева революція була чудом! Ми грали в процесі її тривання перед мільйонном людей, і це було насправді велике переживання, величне відчуття, коли стільки людей, об'єднаних одною вірою, слухали нашої музики на київському Майдані Незалежності. Найважливішим здобутком цього чудового моменту було це, що саме тоді всі українці були разом. Чудово, що це взагалі сталося. Тоді всі люди були разом, в згоді. Не важливо є це, що поділося після цього, важливо, що це взагалі сталося.

Пам'ятаймо дух революції, а не її зрадників! І пам'ятаймо також польську допомогу в цих подіях.

Політики у „Перкалабі” в принципі не має ніякої

В Україні виступають великі мовні різниці, як відомо схід є більш російськомовний. Чи Ви не мали ніколи, ніде проблем з цього приводу, що Ви співаєте українською мовою?

П: Ніде! Ніде-небудь в Україні східній,

ні у західній, ні у Польщі, ні в Німеччині, ніде! Наша музика є для кожної людини, незалежно від національності, чи навіть від мови.

„The Ukrainians” розповідали, що коли колись вони грали у Харкові, після концерту підходили до них люди, кажучи зі сльозами на очах, як чудово було їм слухати пісні в мові своїх батьків, дідів. Мові, яку в Харкові насправді рідко можна почути...

П: Досвід, коли приходили до нас люди і радувалися нами, бувають часто. Я сам, гуцул, якщо я був би в Харкові, навіть якщо я б був мега націоналістом, не сказав би нічого поганого про російськомовність тамтешніх людей. А крім цього, я ніколи не відчував проблем з цього приводу, що я вихований у батьковій мові. А якщо розмовляємо про Харків, адже це була до 1934 року столиця радянської України. Це місто дуже потужної культури. Це місто вчехних. У Польщі немає цієї проблеми тому, що поляки є моноетнічним народом. У нас є дуже великий процент росіян. На жаль, політики роблять все, щоби поділити суспільство на україномовних і російськомовних. Але це тільки у політиків. Це дуже погано – слід об'єднувати людей, а не їх ділити.

Під час свого виступу на фестивалі музики регі „Вроцлове” (у Вроцлаві) Ви співали пісню зі славновісного польського серіалу „Чотири танкісти і пес”. Звідки ідея, щоби співати цю пісню? Чи це був фільм вашого дитинства?

П: Кожні канікули ми це оглядали! Для українців це культове кіно. Знаю, що у Польщі цей фільм був заборонений... Цей факт нас дуже здивував. Нам здавалося, що це якась провокація. Адже „Чотири танкісти і пес” є культовим серіалом. Знаю, що це був фільм про советів, але це також був культовий фільм дитинства. Політики у „Перкалабі” в принципі немає ніякої. А якщо йдеться про Другу світову війну, фашисти є скрізь! Наприклад існує така польсько-українська проблема, що Ви нас називаєте резунами... Але це минулий час. Мій дід з поляками воював, але це була їхня якась справа. І кожен з них мав свою правду.

А коли Ви грали у Польщі, концертували, не зустріли Вас ніякі проблеми пов'язані з важкими споминами польсько-української історії?

П: Ми їздимо до Польщі, це красива країна, яка нам насправді дуже подобається. Жоден з нас немає ніякого негативного досвіду пов'язаного з Польщею. Ми ніколи до себе нічого особистого не відчули. Це справа наших дідів, хай вони спокійно помруть.

Що змінилося у Вашій музиці від початку існування групи?

П: У нас кожний із трьох альбомів – які ми досі записали – є дуже різний. Наші фанати можуть нам казати: „А, ви перестали грати свою музику!”. Люди, які нас слухають, знають, що ми не брешемо. Ми маємо право, ми нічого, нікому, ніколи не обіцяли! Єдине обіцяли собі. Ми не брешемо і будемо щирі для себе та й для людей до смерті. Інакше немає сенсу займатися цим. Ми не маємо чогось такого, що коли якийсь стиль, який якраз є дуже популярний, то ми хочемо в ньому творити. Але особисто, незалежно від цього, що ми творимо, ми слухаємо смутх-джазу, Ігі Попа. Останній альбом Ігі Попа рекомендую всім! Для мене це важливо, щоб в музиці була або абсолютна мега якості, або просто щирість. Це по-моєму більш вартості ніж окремі різниці між музикальними видами. Можу навіть послухати альбому Мадонни, якщо там є все перфект.

Розмовляв Мацей ПЕЧИНСЬКИЙ

На дворі літо і довгі дні, то ж час рушити у мандрівку. Куди? Хоч би над Сян, адже в селах розташованих над його берегами також сьогодні можна знайти чимало шедеврів української давнини...



Українські перлини над Сяном

Сьогодні натуральним середовищем формування національної культури є передусім місто, адже саме воно гарантує їй необхідну для розвитку концентрацію інтелектуальних і фінансових ресурсів. Все ж протягом століть, у „сиву” давнину, основна людська маса проживала на селі, отже саме сільські громади були замовниками для чергових поколінь фольклорних творців і майстрів рукоділля, яких надбаннями понині захоплюється кожний чутливий на красу міщанин. Найбільш візуально помітною спадщиною давнини є сакральна архітектура – спільний твір тезлів, іконописців та конструкторів іконостасів.

Звичайно – людині притаманне шукання всього, про що можна сказати, що воно „най!”. В області української архітектури таке „най” у Надсянні легко знайдемо, бо хоч після виселень у 1944-1947 роках фізично знищено чи не кожен другу церкву, збереглося тут ще чимало справжніх перлин, якими цей регіон може похвалитися з „усією Україною”. Звісно, важко рівняти до фундованих Ярославом Мудрим і його родичами та нащадками величних соборів Києва і Чернігова. Але у царині дерев’яної архітектури найдавнішим церквам розташованим на берегах Сяну важко знайти конкуренцію – як за віком, так і за архайчністю форми, котра

дає нам змогу уявити архітектурний стиль українського храмового будівництва перед сторіччями, може навіть ще й у княжій добі.

До цього найархайнішого кола архітектурних шедеврів Надсяння належать церкви Розточчя, передусім Любачівського повіту, із яких найстарші

знайдемо у Радружі та Горайці. Побудовані вони приблизно у 1585 році, тому можна їх зарахувати до найстаріших пам’яток цього типу у загальноукраїнському масштабі. Сюди зараховується також небагато молодша, бо з початку XVII ст., церква у Кругелі-Великому під Перемишлем та ще дві церкви зі злам



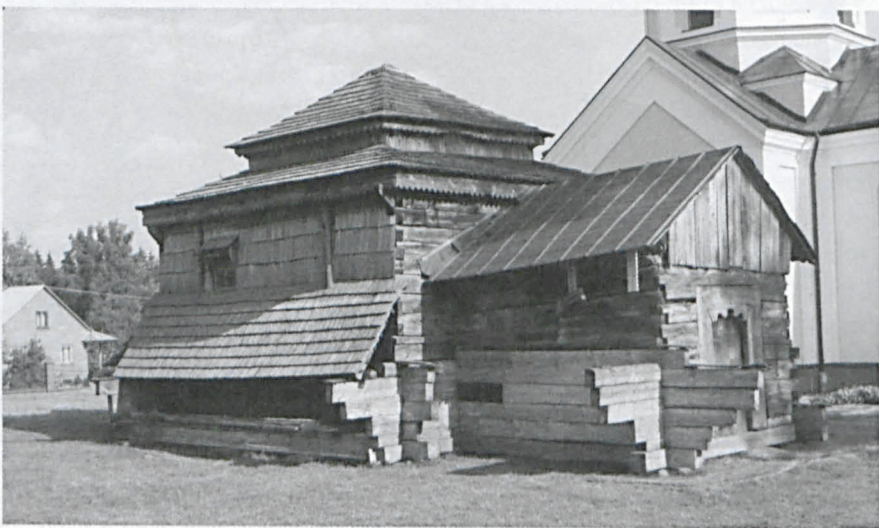
Могутню, побудовану із міцних ялинових та дубових брусів, церкву св. Параскевії у Радружжі обведено також кам’яним муром, який мав слугувати захистом від татарів, котрі на надсянські сторони нападали аж до другої половини XVII сторіччя. Пам’яткою цієї доби загроз і небезпек є кам’яна плита біля стін вівтаря, покладена біля 1682 року на могилі Катерини Дубновичової, дружини радрузького вїта. Доповненням церковного ансамблю є сучасна церква дерев’яна дзвіниця та кам’яний будинок моргу (костниці) називаний „домом дяка” (XIX ст.).



Церква Різдва Пречистої Богородиці у Горайці, перевесниця радрузької, дійшла до нашого часу з перебудовами XIX – початку XX століть. Первісно куполи над вітарем і бабинцем також були квадратні, такі як над нефом.



Вознесеньська церква початку XVII ст. у Кругелі-Великому біля Перемишля – можна сказати, що повернута із небуття, адже, залишена напризволяще після 1947 р., наприкінці минулого сторіччя була вже руїною.



Дерево, навіть найякісніше, матеріал набагато менш тривалий ніж камінь чи цегла, отже сучасні церкви назагал мають низку „предків”. На щастя не завжди новий храм будувався безпосередньо на місці зруйнованого старого. Саме завдяки цьому, поруч мурованої церкви з 1921 року, вціліла Пречистенська церква кінця XVII ст. в Рудці.

XVII-XVIII ст. – у Рудці в Переворському повіті (1693 р.) та недалеко від Любачева Лукавці (1701 р.).

Як бачимо на помісних тут світлинах прикметні цим церквам є три окремі квадратні зруби, з-посеред яких виділяється неф, прикритий таким же квадратним куполом у формі обороту. Квадратне звінчання нефу первісно мала також, молода у порівнянні з Радружем чи Кругелем, церква з 1775 р. у Волі Великій (Любачівський пов.), яка щойно у 1890-х рр. була перекрита восьмикутним сферичним куполом. До речі, подібну архітектурну форму має найстарша мурована церква у Польщі – в Посаді-Риботицькій, якої архітектурний ансамбль сформувався поміж кінцем XIV та початком XVI ст. Згодом, включно з XIX ст., продовження цієї середньовічної архітектурної традиції бачимо у церковному будівництві Бойківщини – над Сяном її зразком є побудована 1791 р. церква у Смільнику б. Устриків-Горішніх (територія ця до 1951 р. була в межах України).

Згодом, можна гадати, що під впливом барокової мурованої архітектури, квадратне звінчання заступає восьмибічний купол (звісно критий гонтом, бляха з'явилася щойно у новіших часах) – зразки церков цього архітектурного типу на Надсянні збереглися в Хотинці (1600), Корчміні (1658), Гребенному (1685), Рівні (поч. XVIII ст.), П'ятковій-Руській (1732), Поздязі (1737), Чертежі (1742). За архітектурною формою тут треба зарахувати й церкву в Улючі, навіть якщо не була вона побудована у 1658 р., а півтора сторіччя раніше – у 1510-му (у такому випадку мусила б бути перебудована).

Зараз ці всі храми, з котрих деякі перебудували на грані загибелі, у задовільному технічному стані – відновлені за державні і суспільні кошти та пропагуються як туристичні атракції регіону. На жаль водночас треба з огірченням сказати, що в більшості це лише оболонки стін із залишками розписів та кириличними записами про дату спорудження на одвірках, адже їхнє нутро позбавлене оснащення характерного для церкви – іконостасів, ікон, хоругв.

Його частина потрапила до музейних фондів у Ланцуті та Сяноці, але більшість після виселення українських парафіян і священників була втрачена – знищена або вкрадена. Позитивним винятком є тут церква у Хотинці, у якій повністю зберігся іконостас.

Все ж присутність цих старовинних церков, навіть у такій „урізаний” формі, надалі дозволяє відчувати українське минуле цієї землі – не лише її уродженцям та їхнім нащадкам, але і мандрівникам з-над Дніпра. Адже як написав у своїх роздумах, навіяних прогулянкою надсянськими сторонами, молодий мешканець білякиївських Броварів Олександр Бобко: „Давнина не те, що зникло і вже нікому непотрібно, а те, що з’єднує нас з предками, власне самі предки і ми – їхні нащадки. Доки стоїть на Закерзонні те, що створювалось нашими предками, доки ще можна відчувати запах дерев’яних церков, доки старі надписи промовляють до нас, ці землі є частиною духовного простору України.”

Тут було б великим недоглядом не згадати про те, що саме на берегах Сяну народився, виростав, та й спочив на вічність творець музики, яка в просторі України звучить повсякденно – автор мелодії українського національного гімну Михайло Вербицький (1815-1870). Отже місцем, якого не може обминути жоден мандрівник українськими місцями Надсяння є село Млини, розташоване поруч пролягаючої через Радимно дороги із Ярослава та Перемишля до польсько-українського кордону (пункт пропуску Корчова-Краківець). Саме тут, коли о. Михайло був парохом млинівської церкви Покрови Пресвятої Богородиці, народилася музика на вірш, котрим наддніпрянець Павло Чубинський (1839-1884) гордо заявляв „Ще не вмерла Україна!”. Місце, де композитор спочив на вічність, покаже нам каплиця-пантеон, возведена над його могилою у 2004 році.

А народився Михайло Вербицький 4 березня 1815 року у родині священника на західній межі Перемищини – в Явірнику Руському (у 1977 р. „виправленому” на Jaworowice, але у 1981 р.



Нелегку долю мала церква в честь Дмитрія Солунського у Лукавці – заки повернуто їй колишню красу стояла залишеною напризволяще, пізніше була складом, а у 1980-их була по-варварськи підпалена.



Покровська церква у Волі-Великій, хоч і „молоденька”, адже не відсвяткувала навіть 250-річчя, також відзначається старожитністю архітектурної форми.



Михайлівська церква кінця XVIII ст. у Смільнику біля Устриків – зразок продовження архітектурних традицій українського середньовіччя майстрами-будівельниками Бойківщини.



Повна краси і поваги Вознесенська церква на горі Дубник в Улючі – де душа підноситься до небес.



Церква Різдва Богородиці у Хотинці – одна із найстаріших та найгарніших церков Надсяння (побудована біля 1600 року). Зараз це знов парафіяльний храм, який служить місцевій українській громаді.



Після перебудови у XIX ст. із трьох куполів церкви Преображення Господнього в Чертежжі біля Сянока залишилися лише один – над нефом.

до офіційного вжитку повернуто назву Jawornik Ruski). Незабаром родина Вербицьких перенеслася на сам берег Сяну, на сусідню парохію в Улючі, через що тривалий час, доки не знайшли церковної метрики композитора, вважали його уродженцем цього села. Проте сільське дитинство швидко скінчилося – у 1825 році помер батько, і хлопець помандрував до Перемишля: його взяв під свою опіку перемиський єпископ Іван Снігурський (1784-1847), один з зачинателів українського національного відродження у Галичині (в цьому ділі найактивнішим соратником владики був о. Іван Могильницький (1777-1831), народжений саме в Улючі).

Майбутній композитор учився у перемиській гімназії, співав у заснованому 1828 року кафедральному хорі. Саме тут почалося формування його музичних зацікавлень: хор мав у своєму репертуарі як твори віденських класиків Гайдна і Моцарта, так і композиторів «золотої доби» української церковної музики – Березовського і Бортнянського (творчість останнього, зокрема, мала великий вплив на розвиток багатоголосого церковного співу в Галичині, у чому була немала заслуга й самого Вербицького).

Своїх зв'язків із музикою Михайло не поривав і тоді, коли у 1834 році розпочав студії в духовній семінарії у Львові, які, через численні перерви, тривали аж до 1850 року. Після опанування богословських наук та висвячення на священника, о. Михайло Вербицький опікувався по черзі парафіями у Завадові та Залужжі-Стрілках біля Яворова, а в 1856 році став парохом старовинної, яка пам'ятає ще кінець XVII ст., Покровської церкви в Млинах, де прослужив аж до смерті.

Вже під час навчання у Львівській духовній семінарії, окрім творів суто церковних, зокрема Літургії для мішаного хору (1847 р.), яка й сьогодні звучить у багатьох церквах Західної України, Вербицький пише світські композиції, як-от патріотичний хоровий твір «Тост до Русі» (зрозуміло, до Русі-України). У 40-60-х роках складає музику до п'єс, що їх ставили українські

театри у Перемишлі та Львові. Однак двері до безсмертної слави прочинилися перед композитором саме тоді, коли до його рук потрапив вірш Павла Чубинського, який проповідував невмирущість України та закликав боротися за неї також українців „від Сяну”. Так, завдяки особливій спорідненості творчого таланту православного наддніпрянця і галичанина греко-католика виникла пісня, яка – понад конфесійними і тодішніми політичними межами – стала гімном всієї нації.

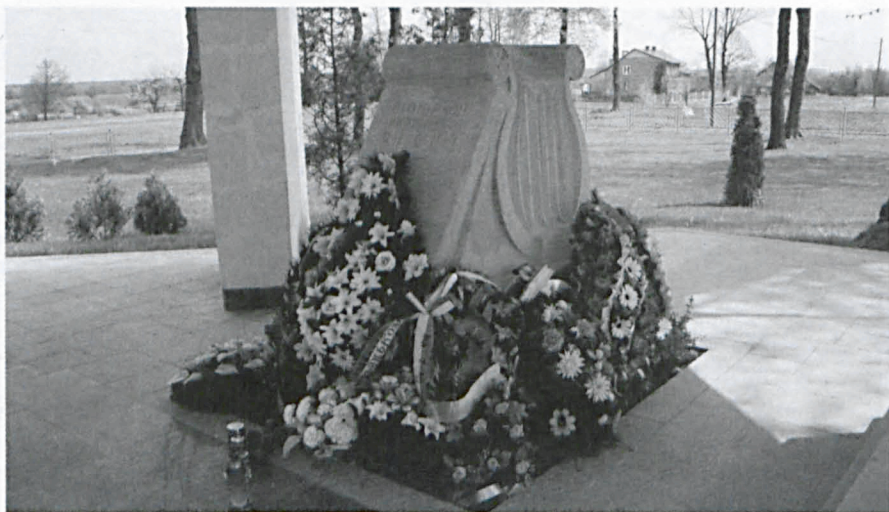
За свідченням іншого українського композитора з надсянського роду Анатолія Вахнянина (1841-1908), пісня на вірш Павла Чубинського була написана вже 1863 року, і сам автор співав її на зібраннях студентської організації «Громада» в Перемишлі. Натомість вважається, що перше виконання майбутнього гімну перед широкою публікою відбулося 10 березня 1865 року – також у Перемишлі, під час першого на західноукраїнських землях шевченківського концерту (композитор сам співав у хорі, яким диригував Анатолій Вахнянин). Пісня швидко здобувала популярність, зокрема серед молоді, але автор музики недовго тішився її успіхом – 7 грудня 1870 року він помер, у досить ранньому віці 55 років.

Спочатку на могилі композитора, похованого неподалік церкви, був дубовий хрест. Тільки в 30-х роках ХХ століття могилу опорядили й поставили кам'яний пам'ятник у формі ліри, на якому викарбовано: „Піонерів української пісні – Громадянство” (окремих напис сповіщає, що пам'ятник споруджено „Заходом Академічного хору «Бандурист» у Львові”).

Після Другої світової війни Млини розділили долю всього Надсянського краю – українських мешканців села виселили, їхнє місце зайняли польські переселенці з територій на схід від нового польсько-радянського кордону. Пам'ятником на могилі композитора довгі роки опікувалася мешканка села Марія Іваник, яка померла декілька років тому, доживши майже свого 100-річчя. Збереглася і Покровська церква, якої ремонт, нещодавно завершений та про-



Покровська церква в Рівні біля Устриків-Долішніх зацікавлює своєрідністю куполів. Церкви св. Миколи і Богоявлення Господнього належать до небагатьох храмів Надсяння, у яких господарями й нині є українці. Храм св. Димитрія в П'ятковій-Руській – це на жаль лише будинок без церковного нутра.



*Портрет о. Михайла Вербицького на пам'ятній дошці біля церкви в Улючі.
Пантеон над могилою композитора у Млинах.*

ведений з залученням державних фондів, часто подається як приклад польсько-українського примирення.

Римо-католицька млинівська громада, до якої перейшов храм після виселення українців, вирішила не будувати нового костелу, а просто відремонтувати церкву. Окрім ремонту будівлі, провели реставраційні роботи: у церкві збереглися настінні розписи та старовинний іконостас. Перемиський реставратор, підйшанка з роду, Маргарита Давидюк зробила цікаве відкриття: виявилось, що половина ікон, намальованих у XVIII столітті, має значно старіші шари іконопису – XVII, а деякі навіть XVI століття. Але й тут не обійшлося без „двогтю“ – минулого року ніяк мені не вдалося віднайти ювілейних хрестів із 1938 та 1988 рр., які до часу ремонту були біля церкви.

Звісно, щоб краще почути „голос землі“, який завдяки композиторському генієві проспівався у музиці української „вічної пісні“, окрім Млинів треба відвідати також Явірник-Руський і Улюч. На жаль явірницька церква св. Димитрія, яка „пам'ятала“ охрещення Михайла Вербицького, пішла у небуття ще в другій половині XIX ст. Але її наслідниця, споруджена у 1880-х роках, цікава тим, що також символізує єднання Сяну із Дніпром, адже у 1938-39 роках стінні розписи в цьому храмі виконали вихідці із Наддніпрянщини, офіцери Армії УНР – полковник Борис Палій-Неїло, колишній ад'ютант Симона Петлюри, а згодом власник іконописної майстерні «Відродження» у Перемишлі, та Павло Запоріжський.

З черги при Вознесенській церкві в Улючу, біля хреста 1000-річчя Хрещення України, знайдете пам'ятний знак з портретом Михайла Вербицького. І хоч знаємо, що інформація про Улюч як місце його народження неточна, то все ж це чергове свідчення незаперечного факту, що навіть у малому селі, де українців вже зовсім немає, або це лічені родини, а то й окремі літні особи, можна натрапити на сліди великої історії України. Отже в дорогу!

Юрій ГАВРИЛЮК
Фото автора статті

«O Ukrainę, o jej wolność!»

(Uczestnicy ukraińskich walk niepodległościowych lat 1917-1921
związani z Chełmszczyzną i Podlasiem)

Kontynuacja z poprzednich numerów

Prócz wspomnianych, wielu Chełmian – Ukraińców, także w stopniach generalskich, podobnie jak Polaków odbywających służbę w armii rosyjskiej, po upadku caratu opowiedziało się po stronie powstającego państwa ukraińskiego. Jednym z nich był **Jan Emanuel Sylwester Morawski** (1867-1929)¹ – gen. armii rosyjskiej, następnie oficer Sztabu Generalnego armii ukraińskiej, a po przyjeździe do Polski – Wojska Polskiego. Urodził się w Pokrówce k. Chełma. Ukończył Wojskową Szkołę Topografów w Petersburgu. Po służbie w moskiewskim gwardyjskim pułku piechoty otrzymał przydział do Zarządu Pomiarów Okręgu Południowo-Zachodniego w Warszawie jako topograf (1890-1897), następnie przez 8 lat był w tym okręgu kartografem, później kierownikiem prac topograficznych. W 1898 awansował do stopnia kapitana. W maju 1905 r. wysłany do Mandżurii na stanowisko kierownika robót topograficznych przy sztabie Głównodowodzącego Wojskami Dalekiego Wschodu. Po zakończeniu wojny rosyjsko-japońskiej został w październiku 1906 r. przeniesiony do Grodna, następnie Odessy. W 1907 mianowany ppłk. W latach 1909-1910 był członkiem komisji międzynarodowej i kierownikiem prac przy ustalaniu granicy między Rosją a Rumunią. Podczas I wojny światowej na froncie północnym awansował do płk. Od grudnia 1917 r. był w składzie formacji polskich płk. Stanisława Skrzyńskiego, a od kwietnia 1918 r. pełnił funkcję zastępcy naczelnika Wydziału Kartograficznego, po czym pracował w Głównym Zarządzie Geodezyjnym Armii Ukraińskiej. Od 1919 r. w WP – komendant Oficerskich Kursów Mierniczych, szef sekcji geodezyjno-kartograficznej w Wojskowym Instytucie Geograficznym.

Gen. Waczesław Suchodolski (1877-1947)². Ukończył gimnazjum w Chełmie, Szkołę Oficerską w Czuhujewie (1896) i Mikołajewską Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu (1904). Po kilkuletniej służbie w jednostkach wojskowych armii rosyjskiej, w tym jako adiunkt 43



pułku piechoty 8 Dywizji Piechoty (DP), starszy adiunkt sztabu 52 RP, w 1912 r. został wykładowcą w Junkierskiej Szkole Piechoty w Odessie w stopniu pułkownika. Podczas I wojny światowej był początkowo szefem sztabu 2 Dywizji Grenadierów, a następnie był kolejno dowódcą pułku, szefem sztabu 15. Dywizji Syberyjskiej, 9. i 2. Korpusu Armijnego, gen. major (1917). W 1918 r. wstąpił do armii ukraińskiej i został powołany do Komisji Szkolnictwa Wojskowego przy Sztabie Generalnym, której przewodniczył b. prof. Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego gen. płk Mykoła Junakiw. Po internowaniu armii URL w Polsce czynił starania o przyjęcie na służbę w WP, ukończył kurs dokształcający, lecz Oficerski Trybunał Orzekający wniosek odrzucił (w 1924 r. przyjęty i zaliczony do rezerwy). W związku z tym podjął pracę (dyrektora) w Suwalskim Oddziale Okręgowym Handlu i Przemysłu. W czerwcu 1941 r., mieszkając w Białymstoku, został aresztowany przez NKWD i wywieziony do Kraju Ałtajskiego. W 1942 r. wraz z Armią gen. Władysława Andersa dostał się do Iranu, jako cywil pracował w obozie dla uchodźców w Teheranie, potem w Polskim Czerwonym Krzyżu w Bejrucie, gdzie zmarł w marcu 1947 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

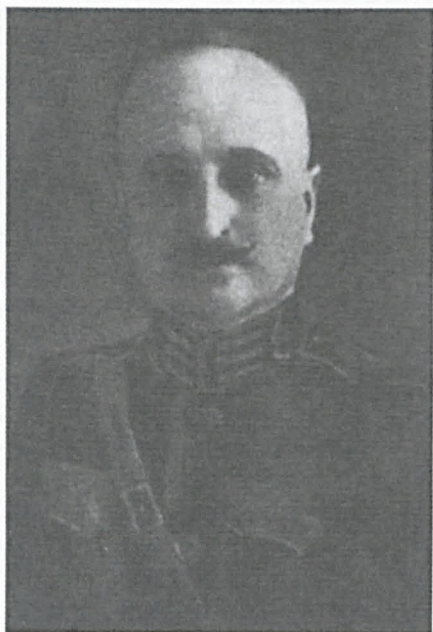
Gen. Leontij Rodcewycz-Plotnicki (1877-?)³. Urodził się na terenie Chełmszczyzny. Ukończył gimnazjum rolnicze,

Konstantynowską Szkołę Artylerii (1899) i Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu. Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r. Podczas I wojny światowej na froncie – dowódca 11 Pskowskiego pułku piechoty, szef sztabu 12 Dywizji Syberyjskiej, 1. Korpusu Gwardyjskiego, dowódca Zamurowskiej Dywizji Piechoty, szef sztabu 7. Armii. Od października 1917 r. w rezerwie Piotrogrodzkiego Okręgu Wojskowego. Gen. major. Od 1918 r. w armii ukraińskiej w składzie Konsulatu Ukrainy w Batumi, a następnie w Ambasadzie URL w Turcji.

Wielu Chełmian i Podlasian walczyło w armii ukraińskiej w stopniu pułkownika. Wśród nich byli między innymi:

Płk Armii URL **Iwan Hryszko** (ur. 25 III 1890)⁴ rodem z Witkowa w pow. Hrubieszów, absolwent gimnazjum w Chełmie i Junkierskiej Szkoły Kawalerii w Jelisawethradzie (obecnie Kirowohrad). Podczas pierwszej wojny światowej d-ca szwadronu kawalerii 11 Czuhujewskiego Pułku Ułanów – ppłk. W armii ukraińskiej od 1917 r., d-ca jednostek kawalerii w formacjach zaporoskich. Po polsko-ukraińskiej ugodzie z 1920 r. oficer sztabowy 1. Dywizji Zaporoskiej biorącej udział w walkach z wojskami Rosji bolszewickiej. Po zakończeniu walk i internowaniu w Polsce przebywał w obozach: w Pikulicach k. Przemyśla, Wadowicach, Kaliszu. Był w grupie oficerów, którzy powrócili na teren Ukrainy Radzieckiej. W 1929 r. aresztowany i osadzony w Sołowkach.

Płk AURL **Fedir Pańskiwskyj** (19 IV 1878-?)⁵. Rodem ze wsi Koroszczyń, pow. Biała Podlaska, syn duchownego prawosławnego. Ukończył gimnazjum w Chełmie i Junkierską Szkołę oficerską w Petersburgu (1904). Służbę wojskową odbywał w 188. Krasnostawskim pułku rezerwowym, od 1906 r. w Chełmskim 187. pułku rezerwowym, a od 1910 r. w 149. pułku Czarnomorskim we Włodzimierzu Wołyńskim. W drugiej połowie 1914 r. na czele kompanii tego pułku brał udział w walkach na froncie austriackim i w 1915 r. został wzięty do niewoli (sztabskapitan). W niewoli był organizatorem koła oficerów narodowości



ukraińskiej, a po zwolnieniu z obozu w 1918 r. został dowódcą 1 batalionu 2 pułku Dywizji Sirożupannyków organizowanej na Wołyniu. W 1919 r. był z-cą dowódcy pułku i brał udział w I Pochodzie Oddziałów Armii URL walczących z wojskami „białej” i „czerwonej” Rosji. Po zawarciu w kwietniu 1920 r. polsko-ukraińskiej ugody polityczno-wojskowej uczestniczył w walkach z wojskami Rosji bolszewickiej jako d-ca 4-bragady 2 Dywizji URL pod dowództwem gen. Ołeksandra Zahrodskiego. Po podpisaniu 12 X 1920 r. przez Polskę preliminarzów pokojowych z Rosją sowiecką i zerwaniu ugody z URL brał udział w samodzielnych listopadowych walkach armii ukraińskiej z wojskami rosyjskimi. 21 listopada 1920 r. oddziały Armii URL przeszły Zbrucz i zostały rozbrojone przez oddziały Wojska Polskiego. W grudniu 1920 r. wraz z częścią 2 Dywizji Wołyńskiej i jej d-cą gen. O. Zahrodskim został osadzony w obozie internowanych w Wadowicach, a następnie wraz z oddziałami 2 Dywizji przeniesiony do obozu w Kaliszu.

Ppłk AURL **Oleksander Stasewicz** (10 VI 1888 – 1958)⁶. Urodził się w Krasnymstawie w rodzinie Jefima Stasewicza i Katarzyny z d. Falej. Ukończył Korpus Kadetów w Pskowie (1906) i Michajłowską Szkołę Artylerii w Petersburgu (1909) w stopniu podporucznika. Służbę wojskową odbywał w 3. brygadzie grenadierów artylerii, studiował w Michajłowskiej Akademii Artylerii. W trakcie I wojny światowej był skierowany na front i pełnił funkcję adiutanta w 55 brygadzie artylerii, był dowódcą baterii, oficerem do spraw specjalnych 4 armii Frontu Północ-

nego – sztabskapitan. W 1917 r. aresztowany i osadzony w więzieniu w Kronsztadzie. Po zwolnieniu w 1918 r. wyjechał do Kijowa, był instruktorem Kijowskiej Szkoły Artylerii, a od lutego 1919 r. oficerem Zarządu Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych URL. W maju 1919 r. pod Tarnopolem został wzięty do niewoli polskiej i przebywał w obozie jenieckim w Dąbiu k. Krakowa. Po podpisaniu 2 grudnia 1919 r. polsko-ukraińskiej deklaracji o wspólnej wojnie z Rosją sowiecką w marcu 1920 roku został oficerem zaopatrzenia 4 pułku artylerii Armii URL, a następnie awansowany do stopnia podpułkownika był przedstawicielem Armii URL przy dowództwie 6 armii WP. Po internowaniu w listopadzie 1920 r. w Polsce pracował w biurze Komisariatu Kaliskiej Grupy Wojsk URL, do likwidacji obozów w 1924 r. Od 1 grudnia 1924 r. był nauczycielem języka francuskiego, kosmografii i kreślenia geometrycznego w Ukraińskim Gimnazjum im. T. Szewczenki w Stanicy Ukraińskiej w Kaliszu. W 1926 r. otrzymał obywatelstwo polskie i został zaliczony jako szeregowy do popołitego ruszenia, bez broni w rękę. Zamieszkał w Noskowie gm. Żydów, pow. Kalisz i był nauczycielem języków obcych.

W Hrubieszowie urodził się w 1894 roku ppłk Armii URL **Oleksander Jeroszczuk**⁷. Po deportacji w 1915 r. z rodziną w głąb Imperium Rosyjskiego zwerbowany do armii rosyjskiej, w trakcie służby ukończył szkołę oficerską. Po upadku caratu w stopniu kapitana sztabowego w 1917 r. wstąpił do Armii URL i służył w jednostkach wojsk ochrony granic. W 1920 r. był dowódcą brygady w Kamieńcu Podolskim w stopniu ppłk. Po internowaniu armii ukraińskiej w Polsce przebywał w obozie w Łańcucie, następnie w Wadowicach i Kaliszu.

W rejonie Hajnówki osiedlił się po zakończeniu walk 1920 r. pułkownik AURL **Światosław Zacharczuk** (11 V 1890 – 1940). Urodził się w Radziwiłłowie na Wołyniu. Na służbę w 44 Kamczackim pułku piechoty armii rosyjskiej wstąpił 29 IX 1908 r. Po rocznej służbie wstąpił do Junkierskiej Szkoły Wojskowej w Czuhujewie i zakończył ją w 1914 r. w randze podporucznika. Dalszą służbę odbywał w 17. Archangielskim pułku piechoty w Żytomierzu. Wraz z pułkiem uczestniczył w I wojnie światowej, dwukrotnie ranny, awansowany do stopnia kapitana sztabowego. Do jesieni 1917 r. służył w oddziałach zapasowych

Moskiewskiego Okręgu Wojskowego. Po zgodzie dowództwa armii na tworzenie jednostek armii ukraińskiej zorganizował i stanął na czele Ukraińskiego Pułku Zapasowego. W listopadzie 1917 r. znalazł się w Charkowie, gdzie pułk został rozbrojony przez wkraczające na teren Ukrainy oddziały rosyjskie pod dowództwem W. Antonowa-Owsijenki, z częścią oficerów-ochotników wyjechał do Kijowa, gdzie zorganizował 1 sotnię Hajdamackiego Kosza Słobodzkiej Ukrainy i brał udział w walkach z atakującymi Kijów wojskami Rosji sowieckiej. W 1918 r. ukończył Instruktorską Szkołę Oficerską w Kijowie i służył w Dywizji Serdiuckiej Państwa Ukraińskiego. W listopadzie 1918 r. został dowódcą 4. pułku Strzelców Siczowych, sformowanego z 4. Serdiuckiego pułku hetmana P. Skoropadskiego. W kwietniu 1919 r. przebywał w szpitalu, a po wyzdrowieniu był oficerem w Chełmskiej Dywizji Wojsk URL. 19 maja 1919 r. wzięty do niewoli polskiej, a po ucieczce służył w Podolskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Granic. Od sierpnia 1920 r. był z-cą dowódcy Ochrony Atamana Głównego Symona Petlury. Po internowaniu armii ukraińskiej w Polsce przebywał w Częstochowie, a od 1922 r. w brygadach robotniczych na Podlasiu. Przez wiele lat był organizatorem życia kulturalno-oświatowego w Białowieży. Kierował chórem młodzieżowym i orkiestrą, organizował akademie i uroczystości z okazji ukraińskich świąt narodowych z włączeniem do tej działalności młodzieży emigrantów (w 1935 r. – 42 osoby) i miejscowej ludności prawosławnej. Występował także ze swym zespołem w sąsiednich miejscowościach. W końcu lat trzydziestych kierował też ukraińską szkołą dla dzieci (32 uczniów w 1937 r.). Wiosną 1942 r., gdy pełnił funkcję sołtysa, odwiedził go gestapowiec Richter, który podczas rozmowy sprofanował wiszące na ścianie portrety Tarasa Szewczenki i Symona Petlury. Po zdecydowanej interwencji S. Zacharczuka zastrzelił go.

Chełmianinem z wyboru był płk Armii URL, major Wojska Polskiego **Jakub Halczewski-Wojnarowski** (3 XI 1894 – 22 III 1943)⁸. Urodził się we wsi Huta Lityńska, w pow. lityńskim na Podolu. Po śmierci ojca (1901) matka wyszła za mąż za rzymskiego katolika Wojciecha Ferfackiego, a po jego śmierci (1908) wyszła za mąż po raz trzeci za Joachima Ferfackiego i przyjęła katolicyzm. Jakub od dzieciństwa uważał się za Ukraińca wyznania prawosławnego. Fakt polskości ojczy-



ma wykorzystał w okresie późniejszym. Po ukończeniu szkoły podstawowej i kursu pedagogicznego (1912-1913) był nauczycielem. Latem 1914 r. powołany do wojska rosyjskiego. Podczas I wojny światowej, awansowany do stopnia kapitana, był dowódcą oddziału wywiadu 1. Dywizji Kawalerii armii rosyjskiej. Po upadku caratu wstąpił do armii ukraińskiej, dowodził batalionem. W 1919 r. był w składzie Wołyńskiej Grupy Wojsk URL atamana W. Osilka, a następnie dowodził 61. pułkiem im. S. Petlury na zapleczu wojsk rosyjskich. W drugiej połowie 1920 r. włączony do 1. Dywizji Zaporoskiej Armii URL. Po podpisaniu 12 października 1920 r. przez Polskę preliminarium pokojowych z Rosją i zerwaniu polsko-ukraińskiej ugody, w trakcie samodzielnych walk Armii URL z wojskami Rosji sowieckiej nie wycofał się za Zbrucz, a na czele swego oddziału przeszedł do walk partyzanckich. Jego oddział kawalerii ze zmienną liczebnością od 40 do 200 powstańców prowadził walki do 1925 r. Był w stałym kontakcie z emigracyjnymi władzami URL w Tarnowie, przebywał pięciokrotnie w Polsce. W 1925 r. udało się mu wydostać z okrążenia zorganizowanego przez kilka grup Armii Czerwonej, przejść na stałe do Polski. Zamieszkał w Warszawie. Na wniosek ministra spraw wojskowych emigracyjnego rządu URL gen. Włodzimierza Salskiego w latach 1928-1939 był oficerem kontraktowym Wojska Polskiego w stopniu majora. Służbę odbywał w 67 pp w Brodnicy. W 1939 r. dowodził batalionem „Brodnica”, po nierównej walce wzięty do niewoli niemieckiej. Po opuszczeniu obozu w 1941 r. osiedlił się w Hrubieszowie i pracował jako wychowawca w internacie

dla uczniów ukraińskiego seminarium nauczycielskiego. W 1942 r. był komendantem ukraińskiej grupy samoobrony i w marcu 1943 r. zawarł porozumienie z przedstawicielem polskich oddziałów zbrojnych dr. W. Kulczyckim o zaniechaniu polsko-ukraińskich walk na tamtym terenie. Mimo to 22 marca 1943 r. 18-osobowy oddział AK ze wsi Janki, gm. Moniatycze, zaatakował mieszkanie jego żony w Peresolowicach i po krótkiej walce Wojnarowski zginął od kilku strzałów⁹. Został pochowany na prawosławnej części cmentarza w Hrubieszowie. Jego śmierć zbiegła się w czasie z zastrzeżeniem przewodniczącego Ukraińskiego Komitetu Pomocy w Hrubieszowie dr. Mychajła Strutyńskiego (3 X 1898 – 19 III 1943). Po jego śmierci dowódcą samoobrony został sotnik Jurij Łukaszczuk.

W podobnym charakterze przebywał w Chełmie dr nauk med., plk. służby sanitarnej AURL **Mychajło Wasylczenko** (1876 – 27 VIII 1941, Chełm)¹⁰. Urodził się na Chersońszczyźnie. Ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu w Odessie. W 1917 r. był jednym z założycieli Ukraińskiego Komitetu Wojskowego i bliskim współpracownikiem dr. med. plk. Iwana Łucenki, członka Ukraińskiego Generalnego Komitetu Wojskowego w Kijowie i dowódcy pułku armii ukraińskiej. Wasylczenko w latach 1917-1920 był lekarzem w różnych oddziałach armii ukraińskiej. Od wiosny 1920 r. był lekarzem 3. Dywizji Żelaznej Armii URL gen. Oleksandra Udowyczenki. Wraz z tą dywizją został w listopadzie 1920 r. internowany w Polsce. Początkowo przebywał w obozie nr 10 w Kaliszu, pracował tam w szpitalu miejskim. W 1938 r. przeniósł się do pracy w Chełmie. Obok praktyki lekarskiej zajmował się pisarstwem. Jest autorem książki pt. *Kataklizm*. Zmarł w Chełmie i spoczywa na cmentarzu przy ul. Lwowskiej.

Zasłużonym dla Chełmszczyzny był **Stefan Baran (1879 - 1953)**¹¹, działacz polityczny i społeczny, publicysta, prawnik. Autor licznych publikacji na szpaltach prasy ukraińskiej: „Diło” (1902-1939), „Swoboda” (1914-1918). Długoletni działacz Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej, a następnie Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO) – członek władz naczelnych, a w latach 1913-1918 sekretarz. Przed I wojną światową członek Głównej Rady Ukraińskiej, następnie Powszechnej Rady Ukraińskiej. W latach

1918-1919 członek Rady Narodowej Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej i minister rolnictwa. Po nieudanej próbie powstania niepodległej Ukrainy był działaczem UNDO, w latach 1928-1939 posłem do Sejmu RP. Członek rzeczywisty Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki (NTSz) we Lwowie. Głośnym echem odbiła się jego interpelacja na forum Sejmu w sprawie niedopuszczalnej polityki rządu polskiego do prawosławia z jej finałem zburzenia na Chełmszczyźnie ponad 130 cerkwi prawosławnych. Wystąpienie to, przedstawiające karygodne przykłady barbarzyńskiego niszczenia świątyń, znęcania się nad duchownymi i broniącymi świątyń wiernymi opublikowała prasa ukraińska „Голос” (nr 26 z 7 VIII 1938) i „Новий Час” (nr 160 z 25 lipca 1938 r.). Podczas II wojny światowej pracował w Chełmie, redagując ukraiński tygodnik „Холмська Земля”. W latach 1943-1944 na jego szpaltach ukazały się setki artykułów o historii Chełmszczyzny, jej działaczach, działalności powołanych w czasie II wojny światowej prawie stu szkół ukraińskich, gimnazjum i szkoły technicznej w Chełmie oraz sieci szkół na terenie Chełmszczyzny, zespołów artystycznych, bibliotek, spółdzielczości ukraińskiej.

Cdn.

Aleksander KOLAŃCZUK

1. H.P. Kosk, *Generalicja polska*, t. II (M-Ż), Pruszków 2001, s.42; A. Kolańczuk, *Ukraińscy generalowie w Polsce. Emigranci polityczni 1920-1939. Słownik biograficzny*, Przemysł 2009, s. 162.

2. Ibidem.

3. О. Коляничук, М. Литвин, К. Науменко, *Генералітет українських визвольних змагань. Біографи генералів та адміралів українських військових формуцій першої половини ХХ століття*, Львів 1995, s. 227.

4. CAW, SAU, sygn. 380.2/243: *Korpus oficerski Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 r.*

5. Ibidem.

6. CAW, SAU, sygn. 380.2/243; A. Kolańczuk, *Nekropolie...*, s. 353.

7. CAW, SAU, sygn. 380.2/243.

8. CAW, SAU, sygn. 380.2/243; A. Kolańczuk, *Nekropolie...*, s. 156-158.

9. S. Sękowski, *Dekonspiracja 67. obwodu AK (Hrubieszów). Geneza i przebieg walk (maj-czerwiec 1943)*, [w:] *Armia Krajowa w środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu*, – „Rocznik Chełmski”, t. 7, 2001, s. 270.

10. CAW, SAU, sygn. 380.2/243; A. Kolańczuk, *Nekropolie...*, s. 273.

11. *Kto był kim...*, poz. 37; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, s. 354-355.

Хронологіон. Perezавантаження

Зі своїх думок списав Юрій Гаврилук

Записи з літніх місяців

2003

05.07.2003 р.

Втішайся своєю молодістю, – говорить мудрий Еклезіаст. І це розумно, адже коли закінчується молодість починається передсмертя!

2004

11.07.2004 р.

Людське життя це лабіринт – власної душі.

2005

01.07.2005 р.

Енди Воргол – сиріч Андрій Вархола, про якого один з рок-гуртів співав запитуючи, чи він „русин чи хохол?“, постать дуже відома у світі нашому глобалізованому. Саме через нього купив я спеціальний випуск журналу „Focus“. Тут він на кольоровій фотографії, дуже схожий на одного із моїх знайомих лучан (з холмським корінням), отже на певно і русин, і хохол, оскільки це різні стани національного існування одного етносу. Це особливе число „Фокуса“ присвячене справам сексу, тому і про Воргола, здекларованого гомосексуаліста, пишеться в цьому ж контексті та підкреслюється, що праці митця та його життя, зокрема товаришське в називаній селищем розпусти майстерні „Фабрика“, наповнені були еротичними алюзіями – „Король поп-арту вважав, що на людську уяву найсильніше діють секс і смерть“.

Досі у своїх роздумах я дещо згадував про смерть, навіть цих писаних у 19-25-річному віці, коли людина сама собі здається бути безсмертною. Смерть у житті важлива, але не можна забувати і про секс – ми ж всі його наслідок (діти з пробірки, це несуттєвий маргінес). Один жартує, що в дітях найфайніше те, що треба їх „зробити“, інший пише гумореску, з якої виходить, що коли б життя відвернути, то завершувалося б воно – оргазмом!

Поміж смертю і сексом є безпосередня

залежність – немає першої без другого, а також основна різниця. Справа в тому, що наслідки смерті швидко ховаємо в землю та запечатуємо надмогильним каменем (а якщо смерть „незаконна“ то спостерігаємо намагання приховати її повністю). Якщо йдеться про наслідки сексу, то також інколи маємо справу із намаганням їх приховання, а навіть „нейтралізування“ хірургічним способом, або й іншим (в одній з повістей польської письменниці Гретковської якась жінка говорить, що коли б то вона „впала“ й завагітніла, примусила б чоловіка „затокти ембріона хуєм“). Але, якщо не брати до уваги таких екстремних та жалюгідних випадків, наслідки сексу швидше чи пізніше вітають білий світ криком та виростають – інколи на талановитих, інколи на працьовитих, інколи на вродливих, інколи на звичайних, хоч деколи і на жалюгідних, але все ж – людей.

Зараз з сексом нерозривні контрацептивні засоби, які інколи підводять. Інколи підводить і парашут. Розірваний парашут це життя, яке зараз завершиться. Розірваний презерватив це життя, яке може зараз початися. Скільки ж людей ходить по білому світі лише тому, що розірвався презерватив, або забули його вжити? Але по людині не видно, чи вона „планована“, чи „мимохить“... Кожна, просто, прагне бути щасливою, а щастя шукає, зокрема, в сексі.

Парашут рятує перед смертю, презерватив рятує перед життям. Хоч зараз світ пішов обертом і презерватив, з яким стрибаємо у незвідані нетрі перед – та позашлюбного сексу, став подекуди парашутом – рятує перед смертю, хоч відстроченою – аж розвинеться повністю синдром набутого імунodefіциту. От і такий цей наш сучасний, цивілізований, розумний світ – секс, який від завжди був джерелом життя, став джерелом смерті, і то зовсім не солодкої...

03.07.2005 р.

Ранок. Телефонний дзвінок. Дзвонить професор Василь Білокозович з Варшави, мій далекий родич (з Білокозовичів була моя прабаба Агрипіна, від якої рід

наш видувці звали „Грипінчиними“), а по професії славіст, в тому числі спеціаліст від біографії південнопідляського славіста й письменника українсько-комовного Миколи Янчука.

– А казали, що Гаврилук зорганізував дві сотні підляської кінноти. Одна охоронає прем'єр-міністра Тимошенко, а друга президента Ющенка... А тут, бачу, ви вдома, значить, що це просто плітки були.

Саме такі були його перші слова, а мені аж мову відняло з подиву для фантазії народної (і професори це ж – народ, до того – як видно – жартівники)! А вона ж джерело невичерпне, лише треба слухати та записувати. Тоді не треба було б вигадувати чорт зна що, щоб перед читачами і критиками виглядати на оригінального письменника.

Ось років два минуло як на Підляшші був Віктор Яручик, докторант (аспірант по-пострадянськи) Європейського колегіуму польських і українських університетів. Темою його дисертації є українська література у Польщі, отже приїхав він, щоб зібрати матеріал „в терені“. Одним із „пунктів програми“ було інтерв'ю зі мною. І ось Віктор говорить, що нині часто можна почути про утопічні Країни Радості, Країни Мертвих, Країни Глухих, які витворюють у своїй уяві письменники та описують їх у літературних творах. І запитую, якою б я бачив Країну Поетів, якщо таку можна уявити...

Хотів – то маеш, адже відповідати щось треба... Ну то кажу йому, що таке видують, мабуть, дуже молоді письменники, або ті, які хочуть стати „почитними“, адже люди завжди любили годувати себе якимись фантазіями, то й зараз багато любить про таке читати. А країна поетів і так є, хоч і невидима, бо вона в нашому нутрі. Тому не думаю, що треба її вигадувати у формі чогось на зразок спілки письменників – замкнутої в якомусь таборі, чи засланої на безлюдний острів...

А зараз мені подумалося, що всі перераховані Віктором країни, це з погляду реальності лише фікція, але в нас вони існують. Бо хто не радів з нагоди а то й без причини, бо хто не був інколи глу-



хим та неначе мертвим – не хотів чути й бачити світу? Задається з Індії, примандрувала до нас символічна різьба з трьома мавпами, з яких одна закриває очі, друга вуха, а третя рот – не бачити, не чути й нічого не говорити. А в інтернеті „висить” ще фотографія оголених жінок, які сидять на канані в такій же позі, але їх чотири – четверта закриває лоно (жінки „білі”, отже може ця остання символізує кризу народжувальності в європейських країнах?).

А повертаючи до справ поважних, то кожне інтерв'ю цікаве тим, що дає нагоду, примушує навіть, до нових роздумів – зрозуміло, якщо ставлені запитання мають у собі силу інтелектуальної детонації. Відповідаючи на такі запитання мусиш думати, адже це не анкет, в якому треба подати дату народження чи розмір взуття. А згодом, читаючи вже готовий текст, можна ще додумати, додати – збагатити свою спадщину та котрийсь раз підтримати свій імідж людини думуючої, творчої і обдарованої!

От, хоч би: Чом, будучи вже в ліцеї „пишучою людиною” за предмет своїх університетських студій („навчання” в університеті це помилка – навчатися треба

в школі, в університеті треба вже думати самому) обрав не філологію але історію? Справді, є такий стереотип: Якщо в тебе літературний хист до слова – ставай філологом (зі старогрецької – любителем слова). Але ж я поступати на філологію ніколи не збирався. Можливо тому, що у школі нас навчали різних мов: польської, білоруської, російської та німецької, але не рідної – української. А крім цього більше мене завжди цікавило те, про що говориться і пишеться, а не розкладання мови чи літератури на їхні складові частини. А Віктор сидить і закортіло його, ну бо і як про це не запитати автора, довідатися про причини саме такої, а не іншої форми поетичних творів, у моєму випадку окреслюваної як „нерегулярний ритмізований вірш”. Чи це часом не результат наслідування „літературних кумирів”?

Дійсно, є автори, які мені подобаються, чи подобалися тоді, коли починав писати, але якогось „кумира”, на образ і подоби якого хотів би сотворитися, між ними не було. Можна б ще доказати, що змарнував багато часу на не ту літературу, яка потрібна була б для українця (хоч якщо вона справді вартісна – часу

не марнується надаремно). Бо ж мій контакт з українським друкованим словом почався лише у 18-річному віці. Манер же писання віршів виникав з того нутра (а воно, навіть якщо йдеться про саму анатомію – упорядковане, але не римоване), а не зі спроби копіювання якогось конкретного зразка. Спочатку навіть пробував писати римованим чотиривіршем, але після перших спроб відмовився від цього. Слово ж як ікона – поезія за ним, як за іконостасом. Воно має передусім показати дорогу для думки, тому й ніколи не намагався пристосовувати зміст до форми.

А чому в моєму писанні наскрізний мотив часу? Це, здається, натуральне – живемо в часі і постійно поглядаємо на годинник та календар. Життя це постійна переміна, звідти й постійна тема часу, життєвого простору, який ми долаємо, постійно при тому змінюючись. Бо хоч ми протягом життя є тією самою особою, то в залежності від віку ми зовсім інші – як тілом так і душею. Тому необхідно усвідомити, що перед нами і за нами вічність, з якої для „особистого користування” отримуємо невеликий клаптик – вже за нами народження, а попереду смерть, перед якою ще, як кажуть назагал – життя, а можна б же сказати – передсмертя (чи це не гарна назва для літературної збірки?).

Звідки такий екзистенціалізм? Може це тому, що кожного дня, навіть по декілька разів, проїжджаю біля міських моголок (екumenічних – посередині частина православна, а по боках римо-католицька і комунальна). Інколи там когось ховають. Тож коли від натури мається схильність до філософування („Філософ” це моя кличка десь з 6-го може класу початкової школи), то починається роздумування – в моєму випадку виходять з цього „літературні роздуми”. У іншого, мабуть, могло б це мати форму більш теологічну – з надією на прощення гріхів, спасіння і життя вічне. Але в тій стадії життя, в якій я зараз з огляду на вік перебуваю, ходжу більше по ґрунті щоденних переживань, без поринання в містику надії, на якій ґрунтується християнське богослов'я. Можна б сказати, що я поки що людина більше антична аніж середньовічна, хоч за роками вік у мене середній. Можна б його назвати „поміркованою молодістю”. А містиками стаємо ж або вже з років своїх дитячих, або вже тоді, коли наша молодість стає доволі умовною та відносною – бо ми

ще молоді у порівнянні з цими, що народилися років тому сто чи двісті.

А що прийде з цим віком? Буде видно – що ж бо з читання чужих звітів про старість, якщо ти цього не перевіриш на своїй шкірі? А може й не перевіриш, бо як же часто буває так, як у цьому проханні людини чи то лякливої, чи то дурної: Дай мені, Боже, смерть несподівану та швидко! А там побачимо...

От і розписався. Можна б запитати чи пишучи почувуюся як риба у воді, чи зміг би без писання прожити. Але риба це ж найпримітивніший із хребетних і може жити лише в одному середовищі, тому навіть якщо поселимо її у своїй хаті, то необхідний акваріум (хіба, що це „риба добра до обіду“). А я ж людина – за еволюційною теорією найдовершеніша форма земного життя, яка вміє вижити всюди. Ну, майже всюди...

* * *

Почав це писати у Більську, а завершив у Вуорлі. А далі почав вже про дещо інше зі своїх думок списувати. Про це, що:

Людина як гриб – виростає з землі. По правді не має коріння, але бігає по ній босоніж, відчуває всім тілом її біологічні і фізичні флюїди. Ну, може зараз, коли більшість людей живе в місті, а і на сільських вулицях асфальт, рідко є нагода тупцювати голими п'ятами по піщаній дорозі з калюжами води з дощу, який випав під час літньої бурі. По траві також лячно бігати, бо там може чаїтися потовчене скло, або заіржавілі цвяхи...

Все ж таки я ще з цього покоління, яке бігало босяком, розхлюпуючи воду в калюжах та витоптуючи соковиту траву на лугах. І воду також пив правдиву – з криниці, не з крану чи пляшки ПЕТ. То й тепер хочеться сісти влітку десь під тінистим деревом і саме там створювати шедеври слова, які б розславляли рідну землю.

Найкраще б сісти до писання під диною грушею, яка посялася на межі (інші просто виорали, заки паростки добре висунули голову з землі). Бо і Підляшшя це земля на межі – релігій, націй та цивілізацій. Можна б сказати, що протягом двох останніх сторіч це вісь нашої частини світу. На зламі XVIII і XIX століть, протягом більше десяти років саме обіч підляського надбужанського Немирова сходилися межі Австрії, Пруссії та Росії. Коли у 1917-1921 роках формувалася нова політична карта Європи Підляшшя рисували на своїх картах не лише українці, але й поляки, литовці, білоруси... Що з цього вийшло – знаємо.

Внаслідок міжвоєнного й післявоєнного радянського промивання українських мозків про Підляшшя у Києві чи Львові небагато хто вже знає. А самому підляському українству, яке щойно з форми етнографічної в національну почало в минулій чверті сторіччя переливатися, приходиться вести постійну боротьбу – не з вітряками, а з дорожнім котком, який постійно втоптує нас в асфальт польських шляхів у Європу. Нам

же приходится розшукувати й прорубувати вузькі стежечки, по яких „Язик до Києва заведе!“

06.07.2005 р.

Літо – сонечко сяє, по спині піт тече і людина знає, що живе. Хоч дехто не любить спеки... Я вже давно перестав любити зиму. Колись, за дитячих років, зими були цікавіші – багато снігу, мороз тримав, хоч і не завжди, а й повітря чисте, адже до 1979 року жили ми на „кольонії“, тобто далеко за містом, бо хоч адреса була „Більськ, вулиця Міцкевича 212“, то до межі суцільної міської забудови було із 2 кілометри. А зараз життя у нас справді міське – довкола „односімейні“ будинки і „близнюки“, а взимку з кожного димаря – звісно, димить, бо більшість будинків опалювана вугіллям. А ще й клімат змінився, до того чоловік з віком не стає здоровішим – зима зараз асоціюється мені з гидкою гниллю. Ще трохи й договорюся, як цей Петро, що почав ганьбити сьогоднішнє і хвалити колишнє – почав, здається, від їжі, а закінчив: „А що то тепер за курви? О, колись то були курви!“ А кажуть, що то нині так моральність підупала...

31.08.2005 р.

Сьогодні, о годині 14.40, відбулося перше гоління Павла. Михайло від двох тижнів запускає бороду, а голитися почав ще у першому класі гімназії. Все по божому – діти ростуть, ми старіємо...

Під вечір у Журобичах



07.08.2006 р.

Повірте – дуже мені хочеться написати модерний вірш. Хоч би про дорогу, машину, людей – при дорозі і в машині. Досі десь все писав то про смерть, то про час. Вмирається рідко, назагал один раз, часу завжди не хватає, зате дороги завжди вдосталь, а найкраще її долати машиною. А може краще написати: Вмирається рідко, в принципі один раз, а їздити приходиться щоденно й на це завжди знаходиться час.

Як-не-як – під час подорожі, коли сидіть за кермом, можна, зрозуміло, не відводивши уваги від подій на дорозі, роздумувати та вигадувати різні літературно-поетичні образи та метафори. От, сьогодні, їдучи із Дорогичина в напрямку Сім'ятичів вигадав, що перед дорогою треба одягати серце в шкіру носорога, що сотня кінських сил рветься, щоб чвалати бруком і асфальтом... А ще можна додати здогад про водіїв великих вантажівок, на яких в дорозі чекає хіба що співчутливе тіло проститутки за покликанням...

Може, коли б був у мене інший „склад інтелекту”, вийшла б з цього всього якась дуже змістовна й „життєва” балада в стилі укр-кантрі. Але я не маю ні такого „складу інтелекту”, ні великої вантажівки, а протягом останнього тижня проїздив всього-на-всього трохи більше як півтори тисячі кілометрів.

11.08.2006 р.

Іду містом посеред літа і хоч-не-хоч стаю еротоманом-оглядачем. Захоплююся волоссям, яке куйовдить спекотний вітер, котрий щось нашіптує в дівочі вуха – хто ж його знає, що він шепоче. Захоплююся стрункими шиями з гладкою шкірою – молода ж вона. Захоплююся повними й пружними персами, розквітлим навесні життя. Захоплююся всім, всім, всім – що, аж по майже босі стопи, відкрите на пестливий погляд гарячого сонця, на грайливий подув вітру, а ще й – мимохіть – на мої очі...

Тішуся, насолоджуюся, але й сумую, що прийде осінь, яка стане заковувати дівоче тіло у все товстіші шари одягу й мені залишиться вже лише доля еротомана-мрійника, з мозолями на переобтяженій, „нездоровій” уяві.

ПЛАСТ кличе Тебе!

Запрошуємо до спільних пригод на пластових таборах!

Кожен табір це цікава програма і незабутні враження! Приїдь на табір і пізнай пластове життя, відчуй чар пластування. Природа, ватри, спів, змагання, нові друзі... і багато несподіванок.

Цього року Пласт пропонує три табори:

новацький (6-12 років), 16-30 VII, у Репеді, комендант ст. пл. Ірина Борушак-Губ'як +48 607 239 497

юнацький (12-18 років), 02-13 VIII, у Мриглодах, комендант ст. пл. Дарія Пеленська +48 505 632 262

«Вирій» (від 17 років) (спільно з пластунами України і Канади), 14-25 VIII у Жукові (відновлення цвинтаря в Жукові і Горайці та участь у врочистостях) і екскурсія рідними землями, координатор для Польщі ст. пл. Ігор Горків +48 792 877 190. Ширша інформація на plast.domiwka.net

15.08.2006 р., перший сеанс писання у готелі „Голунь”, в місцевості Голунь, над озером Голунь, на Кашибуціні, що над Балтійським морем

З постелі вставши, поголившись, покупавшись та шведський стіл на сніданок розгромивши, беруся на терасі готельного ресторану за писанням...

Дня вчорашнього часу було під вечір не так то й багато, але вибралися подивитися замок хрестоносців у Битові, яке то місто і з того ще відоме, що там українці влітку „Битівську ватру” проводять. По дорозі дощ нас схопив, а і на місці падало, пізно було, то й кашубський музей у замку вже закритий, але подивитися можна було експозицію знарядь тортур, які переважно розвитокові правосуддя в Європі слугували, тобто в судочинстві активно були використовувані. Пригадався мені саме якийсь не особливо потрясаючий англійський „фільм жажів”, в якому різні вампіри, духи, гумдухи й які ще тільки бестії людська уява сотворила, щоб розсудити, чи й людям почесне ім'я бестій присвоїти можна. Вирішили, що можна, адже ні жодна тварина, ні жодна уявна бестія стільки людей не вимордувала, і таким „нелюдським” способом. Подивившись на цю виставку мусимо все ж таки провести ревізію поняття „нелюдський” – адже всі показані там жакливі способи і знаряддя мучення людей обвинувачених та страчування засуджених чисто людські – ні лев, ні пантера, про крокодилів та мурен не згадуючи, нічого такого не вигадали й у практику свою не вводили. А опису-

ючи здогадуване „бестіяльність” хижаків чи вампірів люди просто перекинули на їх свої досягнення та прагнення. А були ж це досягнення і прагнення людей дуже ідейних. Тобто показані на виставці пили до розрізування вздовж кістяка чи розривання та припікання найчутливіших людських органів, це знаряддя для кращої служби „ідеї” – тобто релігійного, як у середньовіччі, або суспільного й політичного, як у більшовицькому СССР чи нацистському Третьому Райхові, божевільля!

23.08.2006 р.

Ось сьогодні знов бачив жінку, котра як докір сумління стоїть та просить грошей на лікування своєї важко хворої дитини. Колись люди стояли під храмами надії – церквами. Вона простоє під храмами „розгнужданого, а може й перверзійного, консумеризму” – супермаркетами, яких у Більську останнім часом розвелось на славу – ну саме – чию? Церква – на славу Божу. Люди колись відмежовувалися від тваринного світу релігією, адже відчуття сакруму притаманне всім людським істотам, як хоч би й мова. Зараз людям віра менше потрібна, адже впевненість у змістовності свого життя і оптимізм на майбутнє почерпають назагал із цього, що вже придбали і сподіваються ще купити – за „важко зароблені” гроші. Церква ж відкрита лише в окреслену пору і в окремі дні – назагал у неділю. Супермаркет відкритий від ранку до ночі – також і в неділю. Проповідей тут слухати не треба – хватить дивитись рек-

лами. Обрахунків цього, що на совісті, також робити не треба – порахують за тебе в касі, аби було у кишені...

І ось стоїть ця жінка перед супермаркетом. Бо може для неї він і є храмом надії...

31.08.2006 р.

Щоб відчувати жахіття української історії минуло сторіччя прийшлося мені заїхати аж під Познань, де неподалік міста Слупца розташований цвинтар, на якому поховано біля 4 тисяч українських солдатів – „петлюрівців”, котрі були інтерновані в таборі у Стрілкові (Стшалкові). Цвинтар більше кілометра від шосе до Познаня й веде до нього повна вибоїн ґрунтово-болотяна дорога – посеред свіжо зораних, або щойно зжатих піль та багатогектарних загонів буряків. І сам цвинтар багатогектарний, адже разом на ньому лягло біля 8 тис. солдатів, бо цей табір був закладений німцями ще у 1914 році, для полонених із російської армії.

Над стернями й буряками побачили ми квадрат буйної зелені, з кущами і деревиною, закований у бетонну огорожу – може 200-300 метрів з кожного боку. А серед цієї зелені білів пам'ятник з восьмиконечним хрестом – світився майже у серпневому сонці, у празничний день, адже було свято Преображення Господнього. Єдиний хрест... Єдиний вартівник над заритими в чорнозем.

Від металеві брами з написом „Sten-tarz wojenny” проведена до бетонного пам'ятника-хреста дорога із бетонних плит – прорубана в зелені. А довкола трава, зілля, кущі, липи і тополі. Ці дерева виросли із козацької крові і з козацької кости – але це ж не їхні діти... А над цим всім сойм галасливого дрібного птаства. Але цей пташиний гамір лише підкреслював тишу безлюддя. Цю мертву тишу, в якій, – ще й сьогодні чую мороз на спині, коли про це згадую, – здавалося, що не вигасле і не втихомирене молитвою та вдячною пам'яттю страждання, самотність, туга, чи навіть страх, який не чужий і героям, що все це піднімається невидимим туманом із землі, повзе ланами сонних трав, простягає лабеті з-поміж стеблин звіробою. Це був жах, яким пронизане було повітря, яким напухала голова... Хотілося тікати... Але від минулого – не втечеш!

Фото Ю. Гаврилюка

Іван КИРИЗЮК:

Сонце сього літа

Загін

Музикою
Теплого літа
Гомонить загін
Колосистого жита
Час жнива
Позолотів
Від спеки
Шрамом межі
Розділив
Літо
Від осені
Свіжим хлібом
Виповнивсь
Вечір.

Переміна

На Івана
На Купала
Танцювали у саду
Зелені яблука
Вмила черешня
Теплим дощем
Порожевіле личко
На русалчиних
Грудях
Висихають краплини
Хмільного пива
Перевеселивсь луг
Очеретом
Широким полем
Спокійно йде жниво
Й перепелиця
З букетом.

Сільське літо

Літо навкруги
Сонце
І тепло
Серед нас
Колишу
На долоні
Недозріле яблуко
Мої уста
Засмакували
Зеленого
Терпкого
Поцілунку
Живу спокоєм
Літньої ночі
Над ранком
П'янкою імлюю
Розпливлась
Ти
По саду
Кучерявою музикою
Сільського винограду

Більськ, 16.06.2010 р.

Стараємось

Слово браття
У переможному
Гласі
Переткало
Надіями істину
В запазухах рваних,
У безмірі сенсу
Нашого існування
Часто
Куються кайдани,
Стараємось рвати
Ми тії пута
Під предків
Святими образами.

Крив'ятичі, 11.09.2003 р.

Трибуна читачів

Голос з-над Бугу

Памієтам...

Wiele razy i wiele osób zadawało mi takie pytanie: co i gdzie studiujesz? Po usłyszeniu odpowiedzi – ukrainistykę na Uniwersytecie Warszawskim – z reguły widziałam ukrywane zdziwienie i zaraz po nim kolejne pytanie: A skąd ten pomysł?

I co zamierzasz po tym zrobić?

Pytania w zasadzie proste, lecz odpowiedź nie przychodziła już tak od razu do głowy. Sama niejednokrotnie się zastanawiałam, co mnie skłoniło do takiego wyboru.

Urodziłam się w Warszawie i tu uczęszczałam do liceum. Planując swoją przyszłość, rozważałam możliwość studiowania na różnych kierunkach. Myślałam o socjologii czy psychologii. Dokumenty na Katedrę Ukrainistyki UW złożyłam, jak mi się wydawało, tak jakoś przypadkowo, na wszelki wypadek. Obecnie jestem już na trzecim roku ukrainistyki i powoli zbliżam się do obrony pracy licencjackiej.

Z perspektywy tych kilku lat mogę stwierdzić, że studia na tym kierunku nie były jednak przypadkiem. Skłanianiem się raczej do stwierdzenia, że były moim przeznaczeniem. Mimo że urodziłam się w Warszawie, to jednak całe dzieciństwo spędziłam w niewielkiej podlaskiej miejscowości Sarnaki. Tu moi rodzice znaleźli pracę, mieszkanie i sposób na życie. Skąd można było w krótkim czasie dotrzeć do Warszawy, czyli rodzinnych stron mojej mamy, a jeszcze szybciej do malutkich Podręczan, skąd pochodzi mój tata.

Warszawę znają wszyscy, a o Podręczanach wie niewiele osób. Ta mała, urokliwa wieś, w której do chwili obecnej mieszka mój dziadek i babcia, stała się miejscem naszych wielokrotnych podróży. W każde wakacje i święta wizyta u dziadków była obowiązkiem. W tych wizytach było coś wyjątkowego, dziwnego, tajemniczego. Najpierw nie rozumiałam, dlatcze-

go babcia z dziadkiem często rozmawiali ze sobą w mało pojmowanym przeze mnie języku, a Wielkanoc i Boże Narodzenie świętowaliśmy dwa razy w roku. Było zawsze przytulnie i sympatycznie.

Świadomość, że mój tata ma ukraińskie korzenie dotarła do mnie zapewne dopiero w szkole średniej. Zaczęłam wówczas zadawać tacie coraz więcej pytań i z oszczędnych odpowiedzi na nie budowałam obraz mojej rodziny. Liceum kończyłam w Warszawie, lecz te wyżej wspomniane wizyty w Podręczanach odciskały coraz wyraźniejsze piętno w mej świadomości. Zrozumiałam, że moi rodzice stanowią związek łączący dwie odmienne kultury, dwa bardzo różne pochodzenia. Rozmowy z dziadkiem i babcią dostarczały mi dodatkowych informacji. Dziadek nie był nigdy zbyt rozmowny, opowiadał trochę o okresie okupacji, o przeprowadzkach, partyzantce. Babcia natomiast to przeciwieństwo dziadka, rozmowna, towarzyska, wesoła, a w dodatku historia jej życia to temat na długą opowieść (opisałam jej przeżycia z młodości w odrębnym artykule-wywiadzie). Jeszcze przed studiami dowiedziałam się o tym, że babcia pochodzi spod Sanoka, a po II wojnie została przymusowo wysiedlona wraz z rodziną na tzw. Ziemię Odzyskaną.

Ponieważ przedmiot historia nie był w szkole moją najmocniejszą stroną, wiele rzeczy zrozumiałam dopiero podczas studiów. Kilkuletnie zgłębianie historii Rusi Kijowskiej, jej upadku, okrutnej niedoli ludu ukraińskiego, jego walki o godność i przetrwanie pozwoliły mi zrozumieć rzeczy dotychczas niepojęte. Teraz już wiem, dlaczego mój ojciec czy jego koledzy z rodzinnych stron przez lata nie mogli mówić głośno o swej ukraińskości, przyznawać się do prawosławnego wyznania, przebywając w otoczeniu katolickich Polaków. Bolesna prawda o historii stosunków polsko-ukraiń-

skich, a szczególnie okrutne wydarzenia z okresu II wojny światowej i lat powojennych spowodowały, że między tymi słowiańskimi narodami narosła olbrzymia fala nienawiści. Podsycana dodatkowo przez wieloletnie rządy prokomunistycznych władz powodowała izolację mniejszości ukraińskiej bądź jej polonizację. Dopiero demokracja, która nadeszła wraz z przemianami po 1989 r., stworzyła możliwość oficjalnej dyskusji na te tematy. I to dzięki temu zrozumiałam, dlaczego ukraiński wykładowca, historyk, po każdym zarzucie ze strony studentów o „ludobójczym charakterze UPA”, potwierdzał to i jednocześnie dodawał swoje słynne „...ale”. Zrozumiałam, że nie w ilości dokonanych zbrodni leży problem współżycia polsko-ukraińskiego, lecz w prawdzie i umiejętności do jej wyznania. Bez poszanowania historii i zrozumienia cierpień przeciwnej strony nie sposób stać się dobrym sąsiadem. Uświadomiła mi to częstkowa lektura „Trójkąta ukraińskiego” Daniela Beauvois oraz zajęcia historii.

Dużo wcześniej, zanim zaczęłam się zastanawiać nad decyzją o wyborze kierunku specjalizacji, zetknęłam się z ukraińskim dwumiesięcznikiem „NBiN”. Tu temat bliskiego po rodzinnej linii Podlasia był na pierwszym miejscu. Kulturoznawstwo wydawało się więc naturalnym wyborem do tego, by jeszcze lepiej poznać bliską memu ojcu, a przez to i mnie, gwarę ukraińską, rozszerzać wiedzę na temat lokalnej kultury, zwyczajów i tego, co udało się do tej pory zachować i utrwalić w lokalnej społeczności. Z tych wszystkich zdarzeń wyciągam wnioski, że kierunek moich studiów nie był przypadkowy. Intuicja spowodowała, że dokonałam trafnego wyboru, z którego dziś bardzo się cieszę i wiąże z nim nadzieje na przyszłość. A jak będzie ona wyglądała, to czas pokaże. Dla mnie następnym krokiem po obronie licencjatu są dalsze studia magisterskie na tejże Katedrze Ukrainistyki.

Dorota KONDRATIUK

Трибуна читачів

Голос з Берестейщини

Бути собою

Щоб покорити народ необхідно майбутні покоління навчити мов колоністів і ненавидіти свою рідну.

Кожна людина ставить колись перед собою питання: „Хто я є? Де моє коріння?” Тобто особистість прагне усвідомити свою національну приналежність. Адже все це відбувається натурально, бо навіть несвідомо людина завжди шукає свою „зграю”. Шукає її, щоб вижити і не згинати як індивід. Але у громадстві є сили, які б цього вельми не хотіли. Чому? А тому, що їм необхідна покірна, неорганізована, рабська маса. Вона їм потрібна для того, щоб задоволити свої амбіції. Прикладом може бути асиміляція народу у центрі Європи.

На терені Білорусі, у південних районах Берестейської області, що межують з Україною, компактно живе народ, який по мові і культурі відрізняється від „ліцвінаў”, тобто білорусів. Сільська мова більш схожа із літературною українською, чим із білоруською. У тому я переконався, коли вперше поїхав в Україну, у місто Любешів. Там, спочатку на вокзалі, а потім на ринку, був шокований тим, що люди, особливо молоді, всюди розмовляли майже такою ж мовою, що і у нас в селі. Серед українців того міста я відчув, що якоюсь мірою належу до їх етносу, хоч на той момент я усвідомлював себе білорусом. Білорусом мене формувала школа (всі предмети викладалися білоруською), а також університет, де поглиблював знання із історії.

Справжнім білорусом є мій батько, так як постійно говорить північно-західним діалектом білоруської мови, а походить з крайньої півночі Білорусі. Його мова суттєво відрізняється від говірки нашого села, як лексикою, так і фонетикою. Наприклад говорить „мальцы”, а в нас — „хлопці”, „пеяць песьні” — „співати пісні”, „хадзіць, рабіў, быў, казаў”, а тут відповідно „ходив, робив, був, казав”. Абсолютна ж більшість на-

селення села, як і моя мати, коріння якої тут, розмовляє північним діалектом української мови, про що я дізнався вже із наукової літератури і атласів української мови. Стало зрозуміло, що не зовсім я є білорусом. Адже з дитинства розмовляю українським діалектом, а не білоруською мовою. Тобто я не білорус, а українець. І взагалі не має значення хто є твої батьки, а головне — ким себе відчуваєш.

За підрахунками науковців зараз на терені Берестейщини проживає коло 800 тис. українців, а офіційно тільки 60 тис. Останні записуються білорусами, хоч мову знають слабо, а то ще її просто ігнорують. У містах вони говорять виключно російською, бо добровільно асимілювалися, а в селі — українською мовою. Справжні етнічні білоруси у південних районах Берестейщини це одиниці, але їх мніго у містах Берестя і Пінська (з північно-східних білоруськомовних районів області). У містах білоруси також асимілюються,

але в українських селах залишаються собою, що я вважаю нормальним. Викликають повагу поляки, що живуть поряд з нами. Вони учать своїх дітей польської мови і культури, і таким чином заховують свою національну ідентичність. До речі нам у поляків є чого навчитися! Вони не хочуть розчинитися у російському мовному морі, тим і викликають у мене повагу.

Головною причиною найхутчішого розчинення білорусів і українців у російському морі є комплекс національної неповновартості, а також радянська ментальність. Російська мова накидається нам гвалтовно вже протягом 215 років, нею нам покалічили нашу національну душу. Коли ми говоримо російською — ми думаємо російською, але ми не росіяни, а українці. Тому нам необхідно позбавитися комплексу меншвартості перед російськомовними: прийняти себе такими, які ми є, любити українську мову і — головне — розмовляти нею. Тільки тоді ми станемо собою і знищимо в собі раба.

Вадим УСЕЛЬОНОК

Голос з-над Сяну

Черговий раз заговорив Улюч

Стара, дерев'яна церква в Улючі над Сяном двічі відзначала свій чудовий ювілей, а саме 500 років від її побудови на горі Дубник. Як подають джерела вона нині найстарша з дерев'яних церков у територіальних межах сучасної Польщі. Її побудовано в 1510-1517 роках. У доказах є написано, що її побудовано з дерева модринового. Чому про це пишу? Саме тому, що останніми часами деякі дослідники, підпираючись дендрохронологічними дослідженнями, хочуть її зробити молодшою на 150 років. Тільки ті дослідники взяли до уваги частини елементів дерев'яних з ялини, якими, мабуть, були роблені реновації тієї ж нашої святині. Все-таки нам треба писати, нехай весь світ знає, що наша улюцька церква святкувала такий гарний ювілей.

А тепер про саме святкування.

Ось, у суботу 8 травня в місті Сяноці

в етнографічному музеї-заповіднику завдяки Православній Церкві, а особливо завдяки старанню Високопреосвященнішого Кир Адама, архієпископа Перемиського і Новосанчівського, почалася наукова конференція, на якій доповідачі говорили про минуле Христової Церкви і нашого народу на етнічних землях Руси-України, а також на західних її окраях, а саме — Підляшші, Лемківщині, Бойківщині і Надсянні.

Слід згадати, що ця конференція відбувалася в залі ікон. У цьому ж залі знаходиться іконостас з церкви під Прокровом Вознесіння Господнього в Улючі. Головною темою конференції була історія цих земель, а саме західних окраїн давньої Київської Русі і східного християнства, яке розповсюдив наш князь святий Володимир Великий. Можна було почути, що Сянік ще більше ста років після Берестейської унії

був осередком Православної Віри. Треба нам всім знати, що в Сяноці в Історичному Музеї знаходиться молитвеник, на якому поклав свій підпис київський митрополит Петро Могила, даруючи його церкві в тому ж Улючі.

Після обіду, вечором, у церкві, яку було перевезено до цього ж музею з Лемківщини, з села Ропки, відбувся концерт з участю хорів зі Львова і з Сянока. Присутні могли почути церковні і народні пісні. На закінчення концерту відбулася презентація моєї книжки зі збіркою вибраних віршів. Видання книги «Мій Улюч» присвячене 500-річчю церкви під Покровом Вознесіння Господнього на горі Дубник в Улючі.

В неділю, 9 травня поточного року, в улюцькій церкві відбулася архієрейська Божественна Літургія, яку очолювали три Владики: Кир Адам – архієпископ Перемиський і Новосанчівський, Кир Августин – архієпископ Львівський і Галицький та єпископ Горлицький – Паїсій, а також більше десяти православних священиків з Польщі і України.

Слід нагадати, що після Служби Божої і процесії довкола церкви на Дубнику, всі зупинилися при могілї останнього пароха тої ж святині отця Ореста Солтикевича і помолилися за упокій Його душі.

Минув тиждень і Святою Божественною Архієрейською Літургією відзначили 500-річчя церкви в Улючі на горі Дубник греко-католики з нашим Перемисько-Варшавським митрополитом, Високопреосвященнішим Владикою Кир Іваном Мартиняком і з майже двадцяти священиками з Польщі і України. Своїм співом прикрашав цю Літургію хор при архікафедрі в Перемишлі, яким диригував пан Ярослав Вуйцік, а також хор зі Львова.

Гарні співи, щира молитва, багато прочан з Польщі і з України, серед яких багато колишніх улючан або їх нащадків. Тут хочу нагадати, що на це Велике Свято в Улючі з Ялти в Криму приїхав син колишнього улючанина Михайло Галата зі своїм сином Богданом. Той же пан Михайло привіз поштову марку України, на якій зображена церква в Улючі та дата 1510 – 2010 рік. Улючани рік у рік приїжджають на Свято Вознесіння Господнього, щоб пригадати собі, своїм дітям і внукам 1946 рік, коли тодішнє польське військо увійшло в село і спалило наш рідний Улюч.

Пригадую собі, як наші батьки го-

ворили, що в Улючі горіли хати як „соби́тки”, тобто ватри на Івана Купала...

Нині на горі Дубник біля церкви молилися за наше минуле і майбутнє, за живих і померлих та помордованих не лиш греко-католики. Разом з нами молилися наші брати Православні і чимало римо-католиків. Всі ми молилися до Єдиного, того самого БОГА за прощення гріхів і провин один одному...

Я впевнений, що Бог дарив би більшою благодаттю нас там присутніх і весь наш народ, коли б разом при престолі стояли і молилися священики і єпископи НАШОЇ ХРИСТОВОЇ ЦЕРКВИ. На мою думку, лиш тоді всі наші молитви були б щирі і правдиві. Мене заболіло, а думаю, що не тільки мене, що в час Святої Архієрейської Служби Божої при вході з Чесними Дарами, не залунало – „...і всіх вас православних Християн...”

Я пригадую собі, що Папа Іван Павло II не соромився в час Святої Літургії величати православних Християн. Слідкую за молитвеником, там ніщо не змінено. Глянув на сторінку Патріарха Кир Любомира. Там виразно є – і вас православних Християн. А в Улючі, біля церкви, де разом з нами греко-католиками молилися БРАТИ Православні, чомусь це слово не прозвучало. Прикра дійсність. Болюча дійсність.

Після закінчення Святої Літургії, коли Владика, священики і більшість прочан пішли на приготовлене місце, щоб пообідати і взяти участь в артистичній програмі, отець Мирон Михайлинин і немала група віруючих відслужили Молебень до Пресвятої Богородиці.

Тут отець Мирон відважно молився з молитвеника, не пропускаючи Православних Християн. Опісля молебню я вдруте підійшов до отця Мирона і подякував за цю молитву. Після молебню всі ми зійшли з Дубника, щоб сісти на лавочках і побачити та послухати, як гарненько виступали діти з української „Шашкевичівки” з Перемишля, які втішали нас своїми веснянками. На сцені біля Дубника виступали ще духовий оркестр при Львівській духовній семінарії, октет „Теофорос” і „Ослав’яни” з Мокрого.

Після закінчення концертів на улюцькій сцені всіх присутніх на традиційну, вже двадцять першу ватру біля Сяну, запросили Панство Софія і Ярослав Холявки.

Там, при вогнищі і при печених на

ньому ковбасках, всі ми угощалися і співали народні і патріотичні пісні. Свято тривало майже до півночі. Тут всі присутні сказали собі – **До зустрічі за рік.**

Нині, коли я вже далеко від рідного Надсяння і рідного Улюча, думками чिताю, що діялося протягом тижня власне там, над Сяном, в рідному Улючі. Так ось гляньмо БРАТТЯ-ХРИСТИЯНИ. Одна Свята Літургія на Дубнику в Улючі – трьох НАШИХ Владик і більше десяти священиків.

Через тиждень друга Свята Літургія на тім же Дубнику – один НАШ Владика і біля двадцяти священиків...

А тепер гляньмо. Коли б ми були разом, не тільки всі НАШІ миряни, а й НАШІ ВЛАДИКИ і СВЯЩЕНИКИ, які б разом захотіли при Святому Престолі служити Архієрейську Службу Божу, радість велика була б не тільки в Улючі, не тільки на землі, а також і на Небі. Буває, що ми гарненько співаємо: – „Боже, нам ЄДНІСТЬ подай...”, але родиться запитання, чи тої ЄДНОСТІ так у ЦЕРКВІ, як і в НАРОДІ, ми дійсно хочемо?

Дозвольте, прошу, що наведу свого вірша присвяченого НАШОМУ Християнству:

МИ – ХРИСТИЯНИ

Бог бачить сварні поміж нами
Поміж народом і церквами
За це колись судити буде
Й своєю мірою осудить
А як осудить лиш Він знає
Тому дозволю хай рішає
І судить мене брата друга
Кожного за його заслугу
Тому то браття-християни
Пора віддати Богу шану
Собі провини час простити
Щоб Ісуса навчанням жити
І не рахуймо гріхів брата
Щоб тільки себе виправдати
А всі молимо Бога – Сина
Щоб церква в нас була ЄДИНА.
Нехай вона Христова буде
З Христом хай з’єднуються люди
Щоб Православний і Католик
Вовком вже більш не був ніколи
На землях предків наших славних
Хай нас єднає віра давня
В Батьківщині й по всіх усюдах
Хай єдність поміж нами буде.
11.04.2008 р.

Хоч минули чергові два роки, коли



дивлюся на розкол поміж НАШИМИ Церквами і НАШИМ Народом, і бачу, що нині надалі ми не готові разом молитися, родяться запитання: – Чому це так, де є всі ті навчання Ісуса Христа? Брати і сестри, відкиньмо всі амбіції і урази і ставаймо разом перед престолом Всевишнього і вимолуймо ЄДНІСТЬ і ДОБРО для НАШИХ ЦЕРКОВ і НАШОГО ОБОЛІЛОГО НАРОДУ. Я вірю, що Бог почує НАС і наші щирі молитви.

БУДЬМО РАЗОМ!!!

Приєдную декілька знімків, в тому числі польську поштову марку з 1974 року, на якій зображена церква в Улючі і поштову марку України з тою ж церквою.

З повагою

Василь ШЛЯХТИЧ

Над рідним Сяном

Знов хочу бути над Сяном
І свої зорі рахувати
Що світлом ночі над селом
Оспівують живу все святість

Роса хай на Дубник несе
Де стелиться любий барвінок
Де дзвін мовчазний звук дає
Почуй його наша Вкраїно

Хочу вклонитися хрестам
Яких відсутність убиває
Бо коли нас немає там
Все наше рідне завмирає

З молитвою з усіх чужин
Ідімо любі сестри браття
Молитва це могутній дзвін
З нею житиме наша святість.

20.05.2010 р.

Ruskie Podlasie w twórczości bielskiego historyka Józefa Jaroszewicza

Zakończenie ze str. 20

Dzieje trzech cerkwi prześledził Jaroszewicz osobno. Rozpoczął od cerkwi św. Preczystej. Informował, że początkowo znajdowała się ona na zamku, ale w 1562 roku przeniesiona została na ulicę nazywaną Starym Miastem. Jaroszewicz relacjonował także swoje poszukiwania domniemanego grobu księżnej Wassy, który znajdować się miał pod ołtarzem w tej świątyni – jednakże oprócz kawałka ściany nic nie znalazł. Historyk przytaczał także treść pisma króla Aleksandra z 1506 roku, w którym polecał przenosiny świątyni.

Według Jaroszewicza losy cerkwi św. Michała przedstawiają krótki zarys tych prześladowań, które „nawlekli” na Podlasie jezuiti. Powoływał się na reskrypt Władysława IV z 1633 roku, w którym rozkazywał oddać *dla uspokojenia żyjących greckiego wyznania* cerkiew św. Michała. Jednakże działania unickiego biskupa Józefa Bakowieckiego spowodowały ponowne zagarnięcie świątyni przez unitów. Historyk informował, że potrzebny był sąd komisarzski, który bielskie cerkwie św. Michała, Zmartwychwstania oraz św. Mikołaja zwracał prawosławnym, zaś cerkwie św. Preczystej oraz św. Trójcy pozostawiał unitom. Jaroszewicz podkreślał, iż unicy byli w Bielsku w mniejszości, potępiając jednocześnie dalsze prześladowania prawosławnych – w 1643 r. ponownie odebrano im cerkwie św. Michała oraz Zmartwychwstania. Jak podkreślał historyk, zajścia miały szczególnie brutalny charakter. Władysław IV w reskrypcie z 1645 r. potępiał zło, lecz obie cerkwie zostały przy unitach, jedynie cerkiew św. Mikołaja została przy prawosławnym. Jaroszewicz informował także o współczesnym mu wnętrzu świątyni – zwracał między innymi uwagę na dwie stare ikony – Zbawiciela i Matki Bożej.

Nie pominął Jaroszewicz także losów cerkwi św. Mikołaja. Akcentował jej burzliwe losy związane z unią brzeską – w tym wyrok Władysława IV, który w 1645 roku kazał ją zwrócić wcześniejszym prawo-

ślawnym właścicielom. W 1835 roku, po likwidacji prawosławnego monasteru cerkiew ta została zamieniona na parafialną.

Dostrzegał też Jaroszewicz ruskie wątki w historii Bielska, który w najdawniejszych czasach należał do ruskich kniaziów. Najstarszą wzmiankę o mieście znalazł w latopisie wołyńskim – według tego źródła w 1253 roku podczas walk z Litwinami obozował w mieście król Daniel, a samo miasto należało do księcia włodzimierskiego Włodzimierza Wasylkowicza. W tekście można znaleźć też wiele informacji statystycznych dotyczących Bielska współczesnego Jaroszewiczowi. Dowiedzieć się można, iż miasto zamieszkiwało 1310 Żydów i 1419 chrześcijan, jednakże jaki był wśród niej procent ludności pochodzenia ruskiego, autor nie podał.

Józef Jaroszewicz nie ograniczał się tylko do badań nad historią Podlasia – opublikował też trzy artykuły dotyczące kultury ludowej tego regionu. W periodyku „Ondyna Druskienickich Źródeł”, w zeszycie I za rok 1846, ukazały się dwa jego artykuły: *Wiadomość o kupalnicach na Podlasiu i Soboty pominalne*.

W pierwszym z nich zajął się starożytnym obrzędem Słowian ruskich – *kupalnicą*, odpowiadającą polskiej sobótce i litewskiemu świętu rosy. Jaroszewicz rozumiał ten obrzęd jako swoiste oczyszczenie przez ogień, niejako ogniową kąpiel – stąd jego zdaniem wywodziła się nazwa *kupalnica*. Uroczystość ta odbywała się zazwyczaj w nocy z 23 na 24 czerwca.

Jaroszewicz przebieg kupalnic w Kleszczelach z XVIII wieku opisywał w następujący sposób: *W wigilię św. Jana na zmroku zbierała się młodzież obojga płci na placu, gdzie się dwie przecinały ulice. Tu każdy przychodzący przynosił ze sobą stare gospodarskie naczynia jako to faski, wiadra, niecki itp. I składał to na gromadę, poczem to wszystko zapalano, a kiedy się ogień dobrze rozniecił, otaczali go kołem i rozpoczynali śpiewy, wśród których parami lub pojedynczo skakali przez ogień, osobliwie zaś wten-*

Рейд «Пудляше»

19-22 липня 2010

czas, gdy cały chór śpiewaków powtarzał w strofach wyrazy: *Ej Kupala, Kupala ty Boże nasz*”. Podczas skoków dochodzić miało do przypadków oparzeń, jeden z nich, szczególnie tragiczny stał się przyczyną tego, iż zabawa ta ustała w Kleszczelach, jednakże w pobliskiej temu miasteczku okolicy zachowała się ta tradycja.

Informował Jaroszewicz, iż w badaniach nad folklorem podlaskim pomagał mu Antoni Sosnowski – proboszcz parafii unickiej (od 1839 roku prawosławnej) w Kleszczelach. Sosnowski swe informacje opierał na relacjach swojego dziada żyjącego w Kleszczelach.

Jaroszewicz opublikował w artykule kilka ludowych pieśni, zaznaczając, że były one śpiewane na rozmaity nutę – niektóre z nich miały mieć melodię melancholijną na kształt dum ukraińskich, inne były podobne do recytatywów. Z pewnością stanowią one dzisiaj interesujące źródło dla etnografów.

W tym samym numerze „Ondyny Druksienickich Źródeł” umieścił podlaski uczony bardzo krótki artykuł *Soboty pominalne*. Zajął się w nim zwyczajami podlaskiego ludu. Ponownie zaznaczył, iż materiału, na którym oparł swój artykuł, dostarczył mu Antoni Sosnowski.

Otóż podczas sobót, w czasie których w cerkwiach odbywają się msze żałobne za dusze zmarłych wiernych, lud wiejski Podlasia w XIX wieku ze spełnianiem powinności chrześcijańskich łączył obrzędy pochodzenia pogańskiego. Jaroszewicz opisał kilka przykładów takich obrzędów: *W sobotę pominalną każe gospodarz dziewięć potraw gotować, a mniej zamożny przynajmniej siedem. Kiedy wieczorem roznieca już na kominie ogień lub świecę zapala, gospodarz bierze kieliszek z wódką i mówi, niby do umarłych – Bud zdorow di'du! – i z tego kieliszka wódkę wylewa za okno a potem pije sam trzy razy i każdy z domowych, zakąsując pierogiem zwanym knysz. Przejęty bielszczanin owe zwyczaje nazywał prawdziwymi ceremoniami pogańskimi, zaznaczając, że ks. A. Sosnowski relację o tym obrzędzie otrzymał przez osobę trzecią, albowiem jako duchowny wprost od chłopów niczego dowiedzieć się nie mógł. Jaroszewicz nazywał zabobonnych chłopów prostaczkami, dostrzegając jak bardzo przywiązani byli do przesądów.*

Temat kultury ludowej Podlasia Jaroszewicz podjął także w artykule *Materiały do statystyki i etnografii guberni grodzieńskiej. Powiat bielski*, opublikowa-

Рейд відбудеться у формулі байдаркового походу (спływ каяkowy) річкою Нарвою.

Програма рейду:

19 липня, 18 год., табір поблизу села Бондарі – розпалення вогнища, врочисте відкриття Рейду, інтеграційна імпреза зі співом українських пісень (нічліг у шатрах).

20 липня, ранок – привезення байдарок, початок походу; увечері вогнище (нічліг у шатрах біля осаді Нарва).

21 липня – візит у селі Пухли; скансен біля села Козлики, де відбудеться завершення Рейду: вогнище, спільний спів аж до білого ранку (нічліг у скансені).

22 липня – від'їзд учасників Рейду.

В рамках Рейду передбачаються також:

- доповіді про історію Підляшшя та підляські традиції,
- доповідь про історію й сьогодення українців на Саратовській землі (гість із Росії).

Організатор: Союз українців Підляшшя

nym na łamach „Athenaeum”, w zeszytacie 6 za rok 1848. Jak wyjaśnił na początku, miał to być w założeniu opis ludności powiatu bielskiego. Ogólną liczbę dusz tego terenu określał na 104 tysiące. Od różnił mieszkańców miast od mieszkańców wsi: *W pierwszych ludność jest wszędzie różnorodna, składają ją: Rosjanie, Polacy, Rusini, Niemcy a w największej części Żydzi. W drugiej mieszka lud słowiański dwoistego szczepu (...) są to Polacy albo raczej Mazowszanie i Rusini*. Informował, iż te dwa ostatnie narody od dawna zajmowały tereny Podlasia. Dokładnie podawał granicę zetknięcia się tych dwóch żywiołów.

Jaroszewicz omówił główne cechy *plemienia polsko-mazowieckiego*, przechodząc następnie do omówienia cech żyjących w powiecie bielskim Rusinów. Zaznaczył, iż znakomita ich większość była wyznania greckiego. Sporo miejsca poświęcił cechom antropologicznym – Rusini mieli mieć najczęściej twarz okrągłą, dość gruby prosty nos, włos ciemny. Najczęściej nosili fałdziste sukmany, wełniane pas, parciane spodnie wpuszczone w buty, zimą – żółte kozuchy z leżącym kołnierzem. Kobiety preferować miały wełniane spódnice w paski, gorsety sznurowane z przodu, koszule o szerokich rękawach z mankietami. Częściej gorzałka była w użyciu aniżeli piwo, palono też

tytoń. Według Jaroszewicza głównym źródłem utrzymania Rusinów było rolnictwo – uprawiano ziemię parą wołów zaprzężonych do sochy, zboża żęto sierpem, kosą koszoną zaś tylko sianem i grochem, często pracę na roli łączono też z rzemiosłem. Historyk informował, że mała liczba Rusinów na wsi umiała pisać, lepiej było z nauką czytania, jednakże zauważał pewien postęp w tej dziedzinie. Jaroszewicz dostrzegał dużą rolę miejscowych *parochów* (proboszczów ruskich), którzy mogliby wiele zrobić w kwestii likwidacji analfabetyzmu. Zauważał także różnicę w położeniu chłopów skarbowych i prywatnych poddanych – dola tych pierwszych była lepsza. Bielski uczony chwalił gościnność i wesołość miejscowych Rusinów, żałował, iż ich muzyka i taniec w znacznym stopniu się wynarodowiły.

Bez wątplenia Józef Jaroszewicz dostrzegał kulturowo-etniczną różnorodność Podlasia istniejącą w XIX wieku. Jako człowiek wykształcony czuł potrzebę ukazania jej w swych publikacjach, stąd często odnosił się do ruskiej przeszłości regionu. Jednakże szczególnie istotne w tym względzie wydają się być jego dociekania na polu etnograficznym – badania te wraz z upływem czasu nabierają coraz większego znaczenia.

Piotr BIELAWSKI

3 хроніки подій на Підляшші

Свято церковної музики

9-15 травня у Соборі св. Трійці в Гайнівці проходив ХХІХ Міжнародний фестиваль Гайнівські дні церковної музики. Взяло в ньому участь 25 хорів з 10 країн, між іншими з Польщі, України, Білорусії, Росії, Словаччини. З України приїхали цього року до Гайнівки виконавці з Рівного, Вінниці та Луцька.

Гран-прі фестивалю отримав Дитячо-молодіжний хор собору Преображення Господнього у Вінниці. Лауреатом III місця у категорії «хори парафіяльні міські» став хор «Волинські дзвони» з Луцька. У категорії «хори інші» вирізнення отримав Вчительський хор «Барви» з Рівного. Окрім хорів журі нагородило диригентів, серед яких знайшлася Наталя Кременюк, ведуча вінницького хору.

Фестиваль zorganizували Громадський організаційний комітет та Об'єднання «Любителі церковної музики».

Перегляд ансамблів будинків соціальної опіки

10-11 травня у Білостоцькому театрі ляльок відбувся Міжнародний перегляд артистичних ансамблів будинків соціальної опіки. Взяло в ньому участь 47 театральних, співочих і танцювальних колективів, загалом понад 400 учасників з Польщі, Білорусії, Литви та України. З України приїхали діти та їхні опікуни з Благодійного навчально-реабілітаційного центру для дітей та молоді з особливими потребами «Виноградар» в Києві.

Захід провів Будинок соціальної опіки в Білостоці.

Міжкультурно в Білостоці

12 травня у Початковій школі № 12 у Білостоці відбувся III «Фестиваль культур». Захід, у якому беруть участь діти і молодь, в основному білостоцьких шкіл, має на меті презентацію культурного різноманіття Білостоку, в якому крім поляків, проживають представники національних меншин та вихідці. Початкова школа № 12 є винятковою, оскільки саме тут вчиться велика група чеченських дітей, та сьомий рік існує міжшкільний пункт навчання української мови як рідної. Окрім того від поточного шкільного року разом з «дванадцяткою» міститься в тому самому будинку Громадська початкова школа ім. св. св. Ки-



рила і Мефодія, у якій є заняття як білоруської, так і української мов.

Під час «Фестивалю культур» презентувалися діти з семи шкіл, які представляли польську, єврейську, українську, білоруську та чеченську культуру – вірші, пісні і танці. З білоруськими і українськими піснями виступив ансамбль «Orthpower – малі тутешні» з «православної» школи, по-українськи заспівали також учні і випускники міжшкільного пункту навчання української

мови – соліст Матвій Ярмолик (на фото) та дует Анна Качук та Варвара Сидорук.

Захід пройшов під патронатом Президента міста Білостоку та Підляського куратора освіти.

Концерти «Гуляйгорода»

14-15 травня з концертами на Підляшші виступав ансамбль «Гуляйгород», який відомий хоча б зі співпраці з молодіжними гуртом «Тартак». **14 травня** група показала у Гмінному осередку культури в Черемсі, натомість **15 травня** можна було її почути в клубі «Фама» в Білостоці.

Групу заснували в Кіровограді любителі традиційного фольклору. Вони відтворюють пісні, танці та інструментальну музику Середнього Подніпров'я (Черкащина, Полтавщина, Кіровоградщина) без жодних обробок, намагаючись зберегти неповторний колорит місцевої традиції.

«Ранок» відзначає 15-ліття

15 травня у Скансені-Загороді в Козликах зустрілися учасники одного з найкращих на Підляшші дитячо-молодіжних колективів – «Ранку» з Більська, та їхні батьки. Зустріч мала на меті спільне проведення часу та інтеграцію різних поколінь згуртованих довкола українського ансамблю при нагоді 15-ліття групи, що припадає восени цього року. Загалом приїхало до Загороди коло 120 осіб.

Зустрілася Головна рада

16 травня в Більську відбулося засідання Головної ради Союзу українців Підляшшя. Зустріч пройшла з

метою обговорення питань пов'язаних зі звітно-виборчими зборами організації, участю підляських українців у цьогорічних самоврядних виборах, а також з планами на наступні роки, оскільки в 2011 році чекає українське середовище чимало ювілеїв – 20-ліття заснування Союзу українців Підляшшя, 20-ліття Фестивалю української культури на Підляшші «Підляська осінь» та 20-ліття українського часопису Підляшшя «Над Бугом і Нарвою». Рішенням Головної ради прийнято, що загальні збори СУП-у відбудуться **19 червня**.

Пам'яті Шевченка у Холмі

16 травня у Холмі місцева православна громада відзначила пам'яті найвидатнішого українського поета Тараса Шевченка. У холмській кафедральній церкві св. Іоана Богослова було відслужено панахиду за душу поета. Богослужіння велось церковнослов'янською мовою з українською вимовою. Натомість у Центрі православної культури відбулася артистична частина заходу.

Представлено біографію і творчість поета, не забракло поетичного слова, а також пісень. З театралізованим дійством виступили учні української недільної школи в Люблині, вірші Шевченка читали діти з парафіяльного катехетичного пункту в Холмі та старші представники української громади, натомість пісні на слова Шевченка виконали: молода піаністка зі Свидника Павлина Луцок, студентський дует з Холма: Андрій Зверхівський та Віталій Герасимчук, а також відомий також на Підляшші молодіжний ансамбль «Хвиля» з Люблина.

Урочистості присвячені пам'яті Тараса Шевченка відбулися у Холмі вперше після десятилітньої перерви.

У Білостоці пролунав сакральний спів

19-23 травня проходило друге свято сакрального співу на Підляшші – Міжнародний фестиваль церковної музики. Упродовж трьох днів конкурсних змагань у Підляській опері і філармонії в Білостоці виступили 23 хори, в тому числі чотири з України: Молодіжний хор церкви св. Миколая в Києві, Дівочий ансамбль «Лікрін», також з Києва, Київська академічна чоловіча хорова капела ім. Левка Ревуцького та Хор «Viva la musica» з Одеси, який діє при євангельсько-лютеранській спільноті.

23 травня проголошено результати конкурсу. Серед нагороджених не забракло хорів з України. І місце в категорії «хорів парафіяльних» завоював Київський хор церкви св. Миколая. Також лауреатом I місця, цим разом у категорії «хорів професійних», стала капела ім. Л. Ревуцького. У категорії «хорів дитячих» II нагороду отримав хор «Лікрін», натомість лауреатом III місця у категорії «хорів аматорських світських» став Хор «Viva la musica». Крім того вирізнення отримала Валентина Іваненко (сопрано), солістка Київської капели ім. Л. Ревуцького. Організатором фестивалю була Фондація «Церковна музика».

Заспівали дошкільнята

20 травня в осідку Білоруського громадсько-культурного товариства в Білостоці зустрілися дошкільнята національних меншин на VI Регіональному фестивалю дитячої пісні «Співаймо разом». Виступило 15 виконавців з Білостоки, Більська, Гайнівки і Пунська. Співали вони по-білоруськи, по-українськи, по-російськи та



по-литовськи. З українськими піснями традиційно виступили діти з Садочка № 9 «Лісова поляна» в Більську, де 14-тий рік ведеться навчання української мови як рідної (на фото).

Захід провів Самоврядний садочок № 14 з польською і білоруською мовами навчання у Білостоці.

Дні сучасного мистецтва

20-30 травня у Білостоці проходила XXV едіція Днів сучасного мистецтва. Серед учасників були артисти з Польщі, України, Росії, Литви, Латвії, Білорусі, Чехії, Грузії, Угорщини, Великобританії та США.

Під час фестивалю представлено одинадцять різноманітних форм незалежного сучасного мистецтва, пов'язаних з театром, фільмом, музикою, фотографією, коміксом. З Києва приїхала до Білостоки Асоціація Актуального Танцю «TanzLaboratorium», яка **28 травня** у Театральній академії у Білостоці показала Перформанс «Курбас. Реконструкція», підготовлений до 70-ї річниці розстрілу видатного українського режисера Леся Курбаса у 1937 році.

Дні сучасного мистецтва провів Білостоцький осередок культури.

Українські диригенти в Білостоці

21 травня у Підляській опері і філармонії в Білостоці під час симфонічного концерту білостоцьким Оркестром філармонії диригувала Наталія Пономарчук, художній керівник і головний ди-

ригент Академічного симфонічного оркестру Дніпропетровської філармонії. На скрипці заграє Дмитро Ткаченко, лауреат кількох престижних міжнародних конкурсів.

«На Миколу»

22 травня у Загороді в Козликах відбувся щорічний захід «На Миколу», на якому зустрілися підляські українці заангажовані у функціонування невеликого скансену розташованого над річкою Нарвою та запрошені гості.

«Українська бесіда»

23 травня у Люблині відбулася «Українська бесіда» – Свято української православної громади Люблина з нагоди празника П'ятидесятниці та закінчення 2009/2010 навчального року в Українській недільній школі в Люблині. Почалася вона Святочною Божественною Літургією у парафіяльній церкві св. Петра Могили. Художню програму заходу підготували учні Української недільної школи в Люблині та діти і студенти з Холма. З концертом українських пісень виступили два білостоцькі ансамблі – «Джерело» і «Слов'яночки», а також Фольковий ансамбль українських студентів Люблина «Хвиля», у якому співає багато підляшуків. Учні недільної школи отримали свідоцтва і подарунки.

Захід провели Українське Товариство, Православна Парафія св. Петра Могили в Люблині та Братство Православної Молоді Люблинсько-Холмської єпархії.

Багатокультурний Люблин

26-30 травня також у Люблині проходив третій цикл заходів під назвою «Багатокультурний Люблин». Презентовано під час нього культурне надбання різних народів та віросповідань – традицію українську, білоруську, єврейську, ромську, чеченську тощо.

У рамках заходу **26 травня** в Академічному центрі культури «Хатка жака» відбулася зустріч присвячена презентації збірки «Поезії і переклади» Петра Куприся (1933-2002), українського поета і перекладача на польську мову «Кобзаря» Тараса Шевченка та «Енеїди» Івана Котляревського, який родом з південнопідляського села Костомолоти.

27 травня з авторським концертом «Звуки на вітрі» виступила піаністка Павлина Луцук. Того ж дня пройшла зустріч з українською поетесою Світланою Бакун, родом з Волині, якої батьки були депортовані після Другої світової війни з Грубешівщини. Під час зустрічі презентовано збірку її поезій «Віруйте», яку видало Українське товариство в Люблині.

29 травня у Конгресовому центрі Природничого університету проходили концерти білоруських, українських та інших ансамблів під гаслом «Ноти народів». Виступили між іншими північнопідляська «Гілочка», яка показала м.ін. обряд випікання короваю, та «Хвиля» з Люблина.

З концертом церковних пісень з «Супрасльського ірмологіона» виступив хор з Супраслі.

Захід провів Центр культури в Люблині при співпраці люблінських православних парафій – Петра Могили і Преображення Господнього, та Люблинського відділу Українського товариства.

День мами

27 травня у Комплексі шкіл ім. Адама Міцкевича в Більську відбувся концерт з нагоди Дня Мами. Аристичну програму, на яку склалися вірші та пісні про маму, представили наймолодші – учні класів I-III початкової школи, які вчаться української мови як рідної. На завершення концерту кожна мама отримала від дитини власноручно зроблену квітку з паперу та вишиту хрестиками серветку. Подарунки діти приготували в рамках занять з української мови.

Дні Більська

28-31 травня проходили XXXI Дні Більська. Цього року вони співпали з 20-ими роковинами гмінного самоуправління та 515-ими – надання Більську магдебурзького права. Захід супроводжувався численними культурними та спортивними подіями, були виставки, презентації виробів регіонального рукоділля і кухні, проєкції фільмів, музичні концерти. Відбувся також щорічний конкурс для дітей і молоді – Міжнародний фестиваль пісні «Підляська нота».

На заході не забракло українських акцентів. З українським репертуаром виступили між іншими «Ранок» з Більська – показали його співоча і танцювальна групи, «Куранти» з Більська та «Луна» з Парцьова. Зіркою суботи **29 травня** був український молодіжний гурт «Еней» з Ольштина.

Концерт у Миській ратуші

29 травня у Миській ратуші в Білостоці відбувся дипломний речиталь Павла Пецушка (тенор). У програмі знайшлися твори світової класики, а також пісня українського композитора Миколи Лисенка.

Павло Пецушок – за освітою літар та співак. Популяризує він у Білостоці українську класичну музику.

«Виспівати підляську традицію»

3-5 та 18-20 червня у Білостоцькому музею села проходили майстер-класи українського народного співу в рамках проєкту «Виспівати підляську традицію – майстер-класи традиційних польських, білоруських, російських і українських пісень». Повів їх Юрій Пастушенко, учасник київського «Древа». Під час двох блоків зустрічей любителі архаїчного співу знайомилися з технікою праці з голосом та вчилися ліричних і обрядових пісень, головного літнього циклу (русальні, купальські тощо) з Полісся, Київщини, Центральної і Лівобережної України. Заняття завершилися літньою презентацією під час «Ярмарку на Яна» на Миській площі в Білостоці **20 червня**.

Майстер-класи провели Товариство Спадщина Підляшшя та Підляський музей у Білостоці при фінансовій підтримці Маршалківського управління у Білостоці.

Поліська культура на «Урочищі»

4-6 червня у Супраслі відбулися ювілейні XV Зустрічі з природою і мистецтвом «Урочище». У рамках заходу відбулася проєкція двох фільмів про поліську традиційну культуру «Таких пісень собі шукаю» та «Сваривцевичі», які є результатом проєкту «Україна архаїчна. Пісні та люди», що його проводить Товариство Панорама Культур з Варшави і Товариство «Свіча» з Рівного. З українськими традиційними піснями з Полісся виступили учасники проєкту.

Фестиваль кухні в Білостоці

5-6 червня у Білостоці проходив III Міжнародний фестиваль кухні. Заході товаришували пленерні музичні концерти в парку Планті. Їх зіркою була «Черемшина» з Черемхи.

«Ноти приязні»

5-6 червня у Гайнівці відбувався Міжнародний конкурс пісні «Ноти приязні». Його метою була презентація умінь та артистичного надбання дітей і молоді, у тому числі неповносправних осіб, обмін думками і досвідом у художній праці з наймолодшими артистами, а також презентація обдарованих солістів і ансамблів з інших країн. У конкурсі взяло участь 48 виконавців з Польщі, Білорусі та України. І місце у категорії «солісти, класи 0-III» завоювала Оксана Гуменюк з Рівного. У категорії «солісти, класи IV-VI» найкращою виявилася Катерина Кохановська з Рівного, лауреаткою II місця стала Дарія Кучерова, також з України.

Переможці конкурсу виступили **6 червня** на сцені Гайнівського амфітеатру під час гала-концерту. Конкурс провів Гайнівський будинок культури.

Концерт Людмили Вишенко

11 червня у пабі «Ryszard Czerwinski» у Білостоці з концертом українських пісень і російських романсів виступила співачка Людмила Вишенко з Мельника.

Майстер-класи для дітей

14 червня у Мельнику пройшли майстер-класи для дітей, які вчаться української мови як рідної у Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича в Більську. Заняття були присвячені народному вмінню вишивання. Узяли в них участь старші учні початкової школи.

Зустріч відбулася в рамках програми «До традиції», яку реалізує Союз українців Підляшшя.

Концерт у садочку

15 червня у Садочку № 9 у Більську відбувся Концерт дошкільної пісні, який є підсумуванням праці усіх груп упродовж року на заняттях. Цього року пройшов він 13-тий раз під гаслом «На лісовій поляні». З піснями і віршиками на лісову тему виступили усі дошкільнята та учні Державної музичної школи першого ступеня у Більську – випускники садочка. З артистичною програмою показали також діти з груп з українською мовою навчання.

Заняття української мови проходять у садочку від 1996 року. Цього року брало в них участь понад 90 малят.

З'їзд українців Підляшшя

19 червня в приміщенні Центру православної культури у Більську відбувся IV з'їзд Союзу українців Підляшшя. Учасники вислухали звіт про діяльність керівних органів СУП у 2006-2009 рр. Відбулися вибори Головної ради і Головної управи СУП та членів контрольної комісії. Головою організації переобрано д-ра Андрія Артемука.

«Ярмарок на Яна»

20 червня на міському ринку в Білостоці проходив XVIII «Ярмарок на Яна». У його програмі знайшлися презентація виробів народного рукоділля та музичні концерти. Перед білостоцькою публікою виступили виконавці з Польщі, Литви, Білорусі та України. Окрім учасників майстер-класів українського співу, які проходили в Білостоцькому музею села, з українським народним репертуаром показали групи «Жуточане» з Рокитного на Рівненщині та «Сільська музика» з Рівного.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті



